

ŻYCIE GOSPODARCZE

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY

CENA 4 ZŁ

DOSKONALENIE SYSTEMU FINANSOWO-EKONOMICZNEGO

Narada z dyrektorami jednostek inicjujących

str. 7—10

GLOBALNY PRODUKT SPOŁECZNY

WASSILIJ
S. NIEMCZYNOW str. 13

SPOŻYCIE SPOŁECZNE A INDYWIDUALNE

ANTONI KANTECKI str. 6



ZALETY INTEGRACJI ZAOPATRZENIA MATERIAŁOWEGO

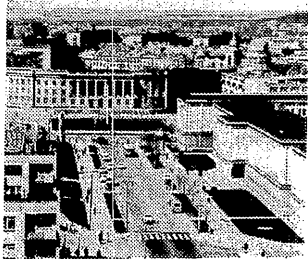
TADEUSZ
WOJCIECHOWSKI str. 1

PRZED VII ZJAZDEM - NA APEL PREZYDIUM ZG PTE

HANDEL ZAGRANICZNY czynnik dynamiki rozwoju

WOJCIECH MACIEJEWSKI
JÓZEF ZAJCHOWSKI

str. 3



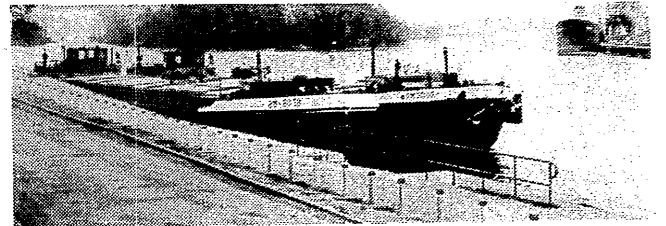
PTE W BIAŁYMSTOKU

EDMUND HAHN str. 11

MOŻNA ZWIĘKSZYĆ PRZEWÓZY WODĄ DO 30 MLN TON

JANUSZ ZBIERAJEWSKI

str. 5



JAKOŚĆ AKTYWNA

Rozmowa z dyrektorem generalnym
Zjednoczenia Przemysłu Okrętowego
w Gdańsku, inż. STANISŁAWEM SKROBOTE

„ŻYCIE GOSPODARCZE”: Przemysł okrętowy znany jest z wysokiej jakości swoich wyrobów...

DYR. STANISŁAW SKROBOT: Ale co to jest właściwie jakość? Jak definiować to bardzo szerokie pojęcie, ten rozległy zespół cech? Czy najważniejsza jest w nim niezawodność, czy trwałość? A może nowoczesność, estetyka czy jeszcze inne jakieś parametry? Ja bym to określił inaczej, może bardziej ogólnie: w przemyśle okrętowym, kierując ponad 70 proc. produkcji na eksport, zmuszeni jesteśmy do stałego podnoszenia, tzn. polepszania wszystkich parametrów, które składają się na dobrą jakość. Będąc jednym z przemysłów eksportowych w Polsce, wpływając w istotny sposób na bilans płatniczy — w trudnych warunkach, jakie panują dziś w świecie, musimy ciągle rozszerzać ekspansję na rynki zagraniczne, spoczywa bowiem na nas olbrzymia odpowiedzialność wynikająca z rozmiarów masy wpływów dewizowych, które rokrocznie powinniśmy wnieść do skarbu państwa.

Przeciętny statek kosztuje dziś ponad 200 mln zł, a budujemy statki o cenie zbliżającej się do miliarda. W sytuacji, gdy armatorzy krajowi i zagraniczni mogą wybierać między statkami różnych wytwórców, budowanymi w różnych państwach, nie chcemy sobie pozwolić na budowanie statków jakościowo kiepskich, jeśli, oczywiście, chcemy je sprzedać efektywnie. Mając całą produkcję ułożoną na „rynku nabywców” — bo krajowy armator też nie musi kupować u nas — nie mamy innych szans poza podnoszeniem jakości we wszystkich jej aspektach. Musimy robić statki nie gorsze niż inni, a coraz częściej musimy robić lepsze.

„ZG”: A więc eksport jako weryfikator jakości?

DYR. SKROBOT: Niekoniecznie. Sprzedać można także bubble, i to za dewizy. Problem tylko w wysokości ceny. Dlatego dla mnie jakość ma przede wszystkim aspekt ekonomiczny. Sprzyjający jakości jest taki system ekonomiczno-organizacyjny, w którym producent jest zainteresowany w osiągnięciu jak najwyższego zysku dewizowego w warunkach silnej konkurencji międzynarodowej. Tak jest właśnie w naszym przypadku; nie oplać się nam sprzedać byle jak, musimy sprzedawać dobrze. Dlatego musimy być aktywni właśnie przez jakość, dlatego jakość musi być elementem zarządzania.

„ZG”: Może porozmawiamy o konkretnych rozwiązaniach.

DYR. SKROBOT: Dla zapewnienia wysokiej jakości wyrobów i dla wyeliminowania wyrobów nie odpowiadających stawianym wymaganiom stworzono specjalny system kontroli jakości, dostatecznie rozbudowany i obejmujący wszystkie etapy powstawania statku oraz jego wyposażenia. Wystarczy wymienić takie elementy, jak:

- szczegółowe uzgodnienia dokumentacji;
- odbiory własne;
- nadzór armatorski i odbiory armatorskie;
- nadzór i odbiór towarzystw klasyfikacyjnych jak PRD, Lloyd czy Det Norske Veritas;
- odbiory i nadzór wyspecjalizowanych organizacji, jak urzędy morskie, inspekcja sanitarna, inspekcja radiowa itp.

Do tych licznych i rozbudowanych elementów nadzoru dostosowaliśmy organizację i system pracy. Można powiedzieć, że na każdym etapie powstawania statku i wyposażenia okrętowego — od projektu i dokumentacji, poprzez różne fazy pro-

dukcji, aż po okres gwarancyjny — wytwórca jest stale kontrolowany i „sprawdzany” nie tylko przez własne komórki kontroli, ale przez inspektorów armatora, towarzystw klasyfikacyjnych i inne wyspecjalizowane organizacje morskie. Stałą obecność tych niezależnych organów kontrolnych w procesie produkcji odczuwa zarówno robotnik, jak projektant czy kierownictwo zakładu. Oczywiście, nie jest to nadzór nad ogólnie rozumianą jakością, lecz nad bardzo szczegółowymi i ściśle określonymi parametrami technicznymi statku, kadłuba i wchodzących w jego skład urządzeń. Projekt statku jest wielokrotnie sprawdzany, uzgadniany i porównywany z innymi, w fazie budowy spójny spawalnictwa prześwietlane są specjalnym urządzeniem, trwałość powłok ochronnych skrupulatnie sprawdzana bezpośrednio przez odbiorcę, przed oddaniem do eksploatacji próbowane są w działaniu wszystkie urządzenia znajdujące się na statku czy w końcu cały statek na specjalnych próbach morskich. Są to wszystkie części składowe całości, które można określić jako jakość.

„ZG”: W potocznej opinii właśnie ten system wielostronnych i surowych nadzorów brany jest za siłę sprawczą wysokiej jakości. Mówi się o przemysle okrętowym: „pracują solidnie, bo im Norske Veritas siedzi na karku”. Ale to chyba połowa prawdy?

DYR. SKROBOT: Tylko jej cząstka. Jeżeli nie mamy innej szansy poprawy swojej pozycji na rynkach światowych jak tylko przez jakość, przez budowę statków i wyposażenia na najwyższym poziomie technicznym, to musimy być stale aktywni w tym kierunku. Musimy być aktywni przez poprawę jakości, przez podejmowanie budowy statków nowoczesnych — jakościowo nowych, tzn. znajdujących się aktualnie na „szczytach koniunktury”. Te właśnie statki można sprzedać najkorzystniej, a więc wzrost efektywności jest równoznaczny — w warunkach silnej konkurencji — ze wzrostem jakości. Tylko że „szczyty koniunktury” są jednocześnie szczytami złożoności technicznej i nowoczesności, a ponadto są to szczyty zmienne. Wyłania się więc konieczność utrzymywania się w ścisłej czołówce technicznej i naukowej światowego okrętownictwa, konieczność przewidywania zmian, uprzedzania nowych zapotrzebowań. A to już jest problem rozwiniętego zaplecza technicznego, z czym wiąże się szereg trudnych spraw, które muszą być na bieżąco i szczególnie

DOKONCZENIE NA STR. 2

OBRÓT I HANDEL MATERIAŁAMI

NAJKORZYSTNIEJSZE ROZWIĄZANIE

TADEUSZ WOJCIECHOWSKI

I STNIEJĄCY system zaopatrzenia opiera się na rozwiązaniach w dużej części przypadkowych, powstałych w większości jeszcze we wczesnych latach pięćdziesiątych. Niesprawność jego funkcjonowania powoduje poważną część trudności zaopatrzenia materiałowego przedsiębiorstw produkcyjnych. Przy dokładniejszym zbadaniu okazuje się, że trudności te nie wynikają na ogół z ogólnego deficytu danego materiału, ale są bezpośrednim skutkiem „niedrożności” kanałów przepływu materiałów od momentu ich zamówienia, a następnie wyprodukowania lub importowania — aż do chwili dostarczenia do miejsca zużycia. Sprawa ta zaczyna niepokoić coraz bardziej szerokie środowisko pracowników przemysłu i budownictwa, świadczy o tym wielokrotne poruszanie jej w dyskusjach przed VII Zjazdem PZPR m. in. na wojewódzkiej konferencji w Katowicach w dniu 27 października.

W „Życiu Gospodarczym” z dnia 12.X.br. ukazał się interesujący artykuł Antoniego Sidorowicza pt. „Koncentracja, kierunek usprawnienia organizacji obrotu artykułami zaopatrzeniowymi”. Autor poruszył w tym artykule niezwykle istotny problem organizacji systemu zaopatrzenia materiałowego, precyzując wprawdzie nie nową — ale przedstawioną z istotnymi modyfikacjami — koncepcję koncentracji handlu środkami produkcji.

Koncepcja ta w ogólnym zarysie jest przedmiotem dyskusji co naj-

mniej od pięciu lat, ale nadal traktuje się ją jako kontrowersyjną. W związku z tym, mimo poruszenia tego problemu także w Uchwale VIII Plenum KC PZPR poświęconego problemom gospodarowania materiałami, nie podjęto dotychczas konkretnych decyzji, które bądź uznałyby istniejący stan za dostosowany do aktualnego systemu zarządzania gospodarką narodową i jej potrzeb, bądź też — ponieważ stan ten podlega ciągłej krytyce — przyjęły określoną wersję modernizacji systemu zaopatrzenia. Na ogół zresztą wypowiadali się na ten temat specjaliści z zakresu obrotu materiałowego, z reguły uznając konieczność dokonania zmiany systemu.

Istnieją trzy możliwości rozwiązania organizacji systemu zaopatrzenia materiałowego w gospodarce uspołecznionej, choć oczywiście każde z tych zasadniczych rozwiązań może mieć jeszcze wiele modyfikacji.

Rozwiązanie pierwsze polega na całkowitym zdecentralizowaniu jednostek i organizacji zajmujących się zaopatrzeniem materiałowym (biur zbytu, biur sprzedaży, central handlowych, central zaopatrzenia itp.) powiązanych organizacyjnie na ogół z producentami materiałów lub z odbiorcami i działających na rynku środków produkcji w zasadzie jako jednostki handlowe reprezentujące zjednoczenia lub resorty dostawców (niekiedy odbiorców) o kompetencjach ograniczonych rozdzielnictwem materiałowym (tam gdzie ono jeszcze

występuje), a także zasadami centralnego bilansowania ważniejszych środków produkcji.

System taki funkcjonuje obecnie w Polsce, Czechosłowacji i Węgierskiej Republice Ludowej, przy czym we wszystkich tych krajach powstał on — jak już wspomniano poprzednio — jeszcze w latach pięćdziesiątych. W Czechosłowacji ulegał on stopniowej modernizacji polegającej na koncentracji i zmniejszeniu liczby jednostek zajmujących się handlem materiałami, w Polsce natomiast ilość tych jednostek stale zwiększała się. Praktycznie niemal każde zjednoczenie ma w swoim składzie jednostkę zbytu lub zaopatrzenia, przy czym często są to organizacje niewielkie, zatrudniające nawet po kilkanaście lub kilkadziesiąt osób.

W WRL natomiast jednostki handlu materiałami podlegają wprowadzeniu organizacyjnie ministerstwu przemysłowemu, ale merytoryczną koordynację ich działalności prowadzi Urząd d/s Materiałów i Cen.

Drugim rozwiązaniem jest system częściowo scentralizowany polegający na pełnej lub częściowej koncentracji pod nadzorem jednego organu tych jednostek, które mają charakter wyraźnie handlowy, a więc zajmują się handlem hurtowym i detalicznym materiałami, z pozostawieniem funkcji i jednostek zbytu nadal w rękach producentów. Jest to roz-

DOKONCZENIE NA STR. 2

JAKOŚĆ AKTYWNA

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

energicznie przez kierownictwo stoczni, zakładów i branżę, rozwiązywane.

„ZG”: Jakże to są komplikacje?

DYR. SKROBOT: Jeżeli istotnym elementem jakości jest przewidywanie i wyprzedzanie, to nie sposób twierdzić, że możliwa jest tylko „jakość przez nadzór”. To byłaby jakość bierna, nie zawierająca elementu aktywnego, wyprzedzającego. Jeżeli mamy być na tym polu aktywni, to musimy mieć do czynienia z „jakością przez innowację”. A to już zawiera rosnący element ryzyka, tym większy, im bliżej jesteśmy prawdziwych „szczytów koniunktury”.

Przed wszystkim opracowanie nowych typów statków wymaga jednoczesnego, a nawet wyprzedzającego opracowywania nowych urządzeń i nowych materiałów. Przemysł okrętowy ma ponad 900 kooperantów w całej Polsce, a to jest właśnie nasze zaplecze. Przemysł okrętowy żąda wyrobów na najwyższym poziomie technicznym i do tego w niewielkich seriach. Jesteśmy trudnym partnerem, sami działamy w warunkach silnej konkurencji na typowym „rynku nabywczy”, a nasi krajowi partnerzy działają wciąż na „rynku producenta”, gdzie trudno o wolne moce produkcyjne. Wymagamy ciągłych nowości i innowacji, a przecież to pociąga za sobą ryzyko, że nowość okaże się nieudana. Istnieje niepokój ostatecznego wyniku, powstają perturbacje w planach. Oczywiście, władze zapewniły nam prawo do tego ryzyka i przemysł okrętowy cieszy się tu dużą swobodą i zaufaniem. Lecz ryzyko niepowodzenia przenosi się na naszych partnerów z tego całego rozległego zaplecza. Powstaje pytanie: czy lepiej narażać się na ryzyko, forsować innowacje, czy może jednak spokojnie wykonywać zadania w produkcji mniej złożonej, nie tak wartościowej?

„ZG”: Czy często zdarzają się innowacje nieudane?

DYR. SKROBOT: Rzadko, ale muszą się zdarzać.

„ZG”: A konkretne przykłady?

DYR. SKROBOT: Wolalbym nie mówić o tych statkach, które „nie wyszły”, z którymi były kłopoty. Jeżeli coś się nie udało od razu, to powodzenie osiągamy po pewnym czasie, po kolejnych próbach i usprawnieniach. Jest to zawsze tylko problem czasu, a nigdy nie było wypadku, aby jakiś statek nie został doprowadzony do wymaganego poziomu jakości. Zdając sobie z tego sprawę, stworzyliśmy taki system planowania, który pozwala na to, że branża jako całość w każdym wypadku i sytuacji legitymuje się wynikami co najmniej zadowalającymi.

„ZG”: A przykłady pozytywne. Przykłady nowych wyrobów o najwyższej jakości, wprowadzanych do produkcji przez owe zaplecze właśnie dzięki współpracy z przemysłem okrętowym.

DYR. SKROBOT: Jest ich bardzo wiele, więc powiem tylko o kilku ostatnich przykładach, częściowo jeszcze znajdujących się w stadium uruchomienia. Warto wymienić przede wszystkim wprowadzenie do produkcji różnych stali o podwyższonej wytrzymałości, w tym stali niobowej, jako przykład oddziaływania przemysłu okrętowego na przemysł hutniczy. Potem te stale znalazły zastosowanie przy wielu innych wyrobach, nie tylko do budowy kadłubów okrętowych; dziś na nasze potrzeby uruchamiana jest produkcja stali nierdzewnej i platerowanej na zbiorniki statków do przewożenia chemikaliów i produktów chemicznych. Dalej, można wymienić silniki okrętowe wielkiej mocy, a ostatnio turbiny napędowe, których produkcję trzeba będzie niedługo uruchomić. Podobnie jest z różnego rodzaju mechanizmami pokładowymi, au-

tomatyką, elektroniką okrętową, pompami i szeregiem innych urządzeń.

„ZG”: Czy kooperanci zlokalizowani na owym rozległym zapleczu są rzeczywiście zainteresowani podejmowaniem znakomitej jakościowo, lecz ryzykownej produkcji dla przemysłu okrętowego?

DYR. SKROBOT: Pytanie jest dość złożone. Czasem trudno się doszukać tego „zainteresowania”. Warunki, w jakich działa większość naszych kooperantów, nie stwarzają dla nich szczególnych bodźców. Mogących zrównoważyć zarówno owe rosnące ryzyko, jak i uciążliwość wyniku ze wspomnianego tu wcześniej wielostronnego surowego nadzoru. Są zakłady kierujące do nas znaczną część swojej produkcji, od szeregu lat ściśle współpracujące ze stoczniami i przez to niejako „skazani” jesteśmy na współzależność i współpracę; muszą one z konieczności dzielić nasze dole i niedole. Wystarczy wymienić tu „Cegielskiego” czy elbląski „Zamech”. Ale na przykład nasze zapotrzebowanie na automatykę to zaledwie 0,5 proc. krajowej produkcji — stąd nieraz i trudności z jakością czy terminami.

Pewną korzyścią, jaką odnoszą nasi kooperanci, są wysokie parametry produkowanych dla nas urządzeń i nowe rozwiązania techniczne, które potem można przenieść na dalsze wyroby. Są jednak i inne branże przemysłowe w Polsce, bardzo rozwinięte technicznie — jak na przykład przemysł lotniczy, przemysł maszyn budowlanych czy motoryzacyjny — które również potrzebują zaplecza na bardzo wysokim poziomie, oferują wyższy współczynnik seryjności, ale także stwarzają wielostronny i surowy system nadzoru. Chcę powiedzieć, że każdy przemysł każdy wyrób, jeżeli ma być zbywalny, musi być dobry. Z tytułu wysokiej jakości, zwiększonego ryzyka i surowych wymagań nasi kooperanci nie zawsze mają prawa do zwiększonych korzyści. Inaczej dzieje się wewnątrz wielkiej organizacji gospodarczej, jaką jest Zjednoczenie Przemysłu Okrętowego, bo tutaj system organizacyjny-ekonomiczny — wprowadzony z początkiem 1971 roku i oparty na efekcie ekonomicznym jako podstawowym wskaźniku — pozwala przez zwiększony zysk przy sprzedaży statku zrekomensować przedsiębiorstwu całej branży trudności wynikające ze zwiększonych wymagań jakościowych. Dlatego rozwój okrętownictwa wymaga integracji tej branży i związanych z nią przedsiębiorstw w jednolitą, samodzielną i maksymalnie elastyczną organizację gospodarczą.

„ZG”: A przeciętny robotnik, pracownik przemysłu okrętowego, jak odczuwa blaski i cienie jakości?

DYR. SKROBOT: Odczuwa zwiększone wymagania i stałą obecność nadzoru. Dlatego poziom umiejęt-

ności zawodowych robotników przemysłu okrętowego jest bardzo wysoki. Występuje tu naturalna selekcja, której głównym elementem są wysokie wymagania jakościowe, w zakładach przemysłu okrętowego kłopotliwym pracownik na ogół długo nie zaręczy miejsca. Ale też zarobki w zakładach naszej branży znacznie wzrosły w ostatnich latach i rosną dalej, do czego przyczynia się również wspomniany tu system ekonomiczno-organizacyjny branży, a które także uzależnione są — zresztą jak wszędzie — od jakości wykonanej pracy.

„ZG”: Można więc powiedzieć, że pracownik poprawę wyników przemysłu okrętowego odczuwa jako „średni statystyczny stoczniolec”, ale nie odczuwa bezpośredniego związku między jakością a swym stanowiskiem pracy a wynikami branży.

DYR. SKROBOT: Wręcz odrotnie. Nie jestem pewien, czy postawił pan pytanie prawidłowo? Jeżeli poprzez odnowienie produkcji, czy przez produkcję nowych typów jakościowo innych, branża jako całość poprawia efekt ekonomiczny, to odczuwa go także bezpośrednio robotnik, bo w zysku partycypuje. Jest jasne, że robotnik bardziej zainteresowany jest w znanej mu produkcji seryjnej niż w budowie prototypów, z którymi są ciągle, choć zrozumiałe, trudności, ale znajduje to wyraz w odpowiednim wynagrodzeniu. Powiązanie jakości z wynikami ekonomicznymi jest jednak bardzo ważne — jest to sprawa kierownictwa branży i prowadzonej na tym szczeblu polityki. Działamy przecież nie dla jakości jako takiej, lecz dla wyników ekonomicznych. Z tym, że — jak wspominałem — w aktualnej sytuacji na rynkach światowych poprawę wyników możemy osiągnąć przez poprawę jakości.

„ZG”: To znaczy, że kierownictwo przemysłu okrętowego powinno być bezpośrednio zainteresowane tymi wynikami. Jaką korzyść odnieść Pan, jeżeli uda się sprzedać statek nie za 20, lecz za 25 mln dolarów?

DYR. SKROBOT: Poprawa efektu ekonomicznego jest celem działalności branży — sprzedając lepiej osiąga się ten cel. Od tego uzależniona jest ogólna sytuacja finansowa branży, a więc wszystkich przedsiębiorstw i zatrudnionych. Przy wypracowaniu odpowiedniego zysku możemy przeznaczać dodatkowe środki na wypłatę premii. Czyli związek jest. Nie można jednak

sprowadzać pracy do osobistych korzyści, jest to uproszczenie zbyt duże.

„ZG”: Mówiąc o aktywnej jakości, o „jakości przez innowację”, wspominał Pan o zapleczu bardzo szeroko rozumianym. Ale chyba bardzo istotną rolę odgrywa tu sfera B+R?

DYR. SKROBOT: Oczywiście. Mówiliśmy o tym, że nie odczuwa się w sposób bardzo bezpośredni osobistych materialnych korzyści wynikających ze sprzedaży statku za 25, a nie za 20 mln dolarów, czyli z nadprogramowego zysku będącego wynikiem wysokiej jakości i dobrego handlu. Ale jeżeli dziś zaniedbamy intensywnego prowadzenia prac rozwojowych i badawczych, to jutro nie tylko nie sprzedamy tego samego statku za 20 milionów, ale będziemy musieli sprzedać go za 15 i ponieść dotkliwą stratę. To jest właśnie problem niedorozwoju i niedostatecznej sprawności sfery B+R, który trapił dotąd nasz okrętownictwo. A ta sfera jest przecież motorem „jakości przez innowację”. Tutaj największym naszym sukcesem nie jest nawet rozwój Centrum Techniki Okrętowej z jego nowymi laboratoriami i basenami do prób modelowych, ale fakt posiadania dziś przez każdy zakład przemysłu okrętowego własnego zaplecza konstrukcyjnego, laboratoryjnego i doświadczalnego. Odeszliśmy od koncepcji centralizacji w tej dziedzinie; każdy zakład odpowiada za rozwój i unowocześnianie produktu. Aby zapewnić wysoką jakość produkcji i wprowadzić odpowiednie bodźce, zdecydowaliśmy się na eksport wyposażenia okrętowego obok eksportu statków. Tu również nasze zakłady muszą szukać zysku w warunkach ostrej konkurencji na swoich „szczytach koniunktury”. A to jest najlepszy weryfikator.

„ZG”: A kiedy będziemy mieć pełne zaplecze naukowe i rozwojowe w przemyśle okrętowym?

DYR. SKROBOT: Nigdy! Postęp techniki stwarzać będzie zawsze nowe potrzeby w tej dziedzinie i za tymi potrzebami trzeba nadążyć, jeśli chcemy utrzymać się w czołowie i poprawić wyniki ekonomiczne. Także coraz częściej trzeba będzie też nowe potrzeby i zmiany przewidywać i coraz bardziej przewidywanie stawać się będzie elementem jakości. Tu wchodzi bardzo różne i nieraz bardzo odległe od okrętownictwa problemy. Na przykład prognozy przemian społeczno-ekonomicznych w dotychczasowych krajach słabo rozwiniętych, będących

eksporterami surowców, mogą dostarczyć podstaw do przewidywania spadku popytu na niektóre typy statków do przewożenia surowców, a wzrostu popytu na statki do przewożenia drobnicy, półproduktów przemysłowych, substancji chemicznych itp. Prognozy rozwoju różnych dziedzin eksploatacji oceanu i jednocześnie spodziewane przemiany statusu prawnego mórz mogą posłużyć do wyciągnięcia wniosków co do rozwoju zupełnie nowych konstrukcji i jednostek morskich dla eksploatacji nie wykorzystywanych dotąd zasobów. I tak dalej, i tak dalej...

Coraz częściej trzeba będzie nie tylko przewidywać, by dościsnąć, lecz przewidywać, by kreować. A przynajmniej współkreować. Przygotowujemy się do zorganizowania najbliższej przyszłości światowej konferencji na temat „statków roku 2000” i ja osobiście mam nadzieję, że Polska stanie się miejscem cyklicznych spotkań i wymiany myśli skierowanych ku dniu jutrzejszemu w okrętownictwie. Sądzę, że już dorosliśmy do tej roli. Bardzo daleko zaszliśmy po drodze rozpoczętej w 1948 roku wodowaniem „Soldka” i potencjał, który zaangażowaliśmy w dalszy rozwój, jest ogromny, toteż nie mamy już odwrotu. Dlatego aspiracja do takiej roli nie jest wyrazem nadmiernych ambicji, lecz troski o efektywne wykorzystanie w przyszłości zaangażowanego już dziś potencjału.

„ZG”: A więc nie tylko dzisiejsza wspinaczka na „szczyty koniunktury”, lecz także ich aktywne współkształtowanie?

DYR. SKROBOT: Oczywiście tak. Na owych szczytach jest mało miejsca i nie starczy go chyba dla wszystkich chętnych. Aby się tam niezawodnie znaleźć, trzeba przewidywać i kreować, a więc ryzykować. I tak właśnie rozumiem jakość aktywną.

Rozmawiał:
JERZY SURDYKOWSKI

SPROSTOWANIE

W artykule Jana Głowczyka „Rachunek potrzeb i możliwości” („ZG” nr 45) zostały opuszczone w trakcie druku dwa wiersze, w związku z czym ostatnie zdanie piątego akapitu na pierwszej stronie pozostało nieukończony. Pełne zdanie brzmiałoby następująco: „Płaca nominalna wzrosła średnio o około 1285 zł na 1 zatrudnionego, z czego około 120 zł przypada na r. 1971, 150 zł na r. 1972, 250 zł na r. 1973, 380 zł na r. 1974”.

Czytelników przepraszamy.

REDAKCJA

NAJKORZYSTNIEJSZE ROZWIĄZANIE

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

wiązanie zbliżone do systemu zastosowanego w Polsce w handlu środkami konsumpcji i masowego użytku. Z różnymi modyfikacjami system taki funkcjonuje w Bułgarii, Rumunii i — w mniejszym zakresie — w NRD.

W końcu — jako trzeci wariant w obrocie środkami produkcji — występuje system całkowicie scentralizowany z wyjątkami wynikającymi ze specyfiki branżowej i technologicznej niektórych materiałów. Przykładem jest rozwiązanie przyjęte w ZSRR, gdzie w wielkiej organizacji GOSSNABU ZSRR (Komitetu ds. Zaopatrzenia Materiałowo-Technicznego) scentralizowano w praktyce 70 proc. zarówno funkcji zbytu, jak i zaopatrzenia materiałowego, łącznie z zadaniami handlu hurtowego i detalicznego materiałami.

Jest to oczywiście pogląd dyskusyjny, ale uważam, że nie ma (i chyba nie będzie) systemu zaopatrzenia, który byłby całkowicie pozbawiony wad. Trzeba więc świadomie wybrać takie rozwiązanie, w którym występuje przewaga zalet nad wadami, które byliby najlepiej dostosowane do potrzeb gospodarki i minimalizowało trudności w zaopatrzeniu przedsiębiorstw.

System zdecentralizowany ma — moim zdaniem — najwięcej mankamentów. Doświadczenie wykazuje, że jest on najmniej sprawny i że koszty jego funkcjonowania i rozwoju są zdecydowanie najwyższe. Każdy

„właściciel” jednostki obrotu” prowadzi własną, odrębną politykę inwestycji (rozbudowy bazy materiałnej systemu, a więc magazynów, sklepów itp.) na podstawie jedynie wąskobranżowej oceny ich konieczności i efektywności oraz niejednorodnych możliwości finansowych. W konsekwencji powstaje sieć placówek handlu materiałowego o wyrażeniu — z ogólnokrajowego punktu widzenia — bezplanowym charakterze, a zatrudnienie w małych, na ogół nadmiernie wyspecjalizowanych, hurtowniach jest dużo wyższe, niż byłoby przy dostosowanej do rzeczywistych potrzeb częściowej centralizacji magazynów w wielkich zespołach magazynowych. Wadą jest także — merytorycznie zresztą najważniejsza — ogromne zróżnicowanie metod i form prowadzenia handlu materiałowego przez wszystkie zajmujące się tym organizacje oraz wyrażenie „postawienia” jednostek obrotu materiałowego po stronie dostawców materiałów (producentów) i reprezentowania na rynku środków produkcji ich interesów. W konsekwencji odbiorca materiałów, o czym wiedzą doskonale wszyscy pracownicy komórek zaopatrzenia, działa w warunkach tzw. rynku dostawcy i nawet przy wystarczającej ilości masy towarowej traktowany jest często jak klient a nie klient. Wada jest również trudność w zorganizowaniu jakichkolwiek nowoczesnych form zaopatrywania odbiorców, gdyż rozdrobnienie branżowe jednostek obrotu, zgodne ze specjalizacją nadzorujących organizacje

producentów (a nie odbiorców) uniemożliwia w praktyce czynne zaopatrzenie komplementarne poszczególnych podmiotów gospodarczych i stwarza sytuację, w której przeciętny dział zaopatrzenia traci największe czasy na poszukiwanie informacji o źródłach zakupu. Pogłębia to trudności w zaopatrzeniu oraz nadal występującą wyraźną tendencję do gromadzenia nadmiernych zapasów. Najwięcej zalet — moim zdaniem — ma system całkowicie scentralizowany, przyjęty w ZSRR. Nie przedłużając argumentacji można bowiem stwierdzić, że wszystkie poprzednio wymienione wady systemu zdecentralizowanego ulegają wówczas likwidacji. Ma on jednak także swoje specyficzne mankamenty polegające głównie na pewnych trudnościach transmisji danych o rzeczywistych potrzebach występujących na linii: producent materiałów — końcowy odbiorca, co powoduje określone zakłócenia w programowaniu produkcji i może z kolei być przyczyną nakładania zbędnych zapasów materiałowych w ogniwach pośrednich, a więc w aparacie handlowym. W systemie GOSSNABU ZSRR w dużym stopniu unika się tych błędów przez ustalanie tam, gdzie to jest możliwe przy masowych dostawach materiałów, bezpośrednich powiązań między producentem a odbiorcą z pozostawieniem aparatowi „GOSSNABU” tylko funkcji ogólnej koordynacji.

Uważam jednak, że wprowadzenie w polskich warunkach gospodarczych systemu zaopatrzenia materia-

łowego w pełni scentralizowanego przy przyjętym i rozwijanym u nas systemie zarządzania przemysłem i budownictwem — nie jest możliwe. Mechanizm wielkiej organizacji gospodarczych wymaga, aby (poza wyjątkami) zbyt produktów pozostał w ich rękach. Stąd też jestem zdania, że najkorzystniejsze w naszych warunkach byłoby przyjęcie rozwiązania częściowej integracji polegającej na pozostawieniu funkcji zbytu i realizujących je jednostek w rękach producentów materiałów, przy jednoczesnym wyodrębnieniu jednostek zajmujących się handlem hurtowym i detalicznym materiałami i skoncentrowaniu ich pod jednym nadzorem, a nawet utworzeniu jednego wielkiego organizmu handlowego. Oczywiście i przy takich rozwiązaniach należałoby przewidzieć wyjątki, gdyż nie byłoby np. celu koncentrowania w tym aparacie takich jednostek jak Centrala Produktów Naftowych CPN, Centrala Sprzętu Rolniczego „Agromat” czy Centrala Techniczno-Handlowa „Polmozyb”, których specyfika (sprzedaż paliw ciekłych i części zamiennych a także częściowa obsługa eksploatacji wymaga innego zaplecza technicznego i organizacji) nie predestynuje ich w pełni do włączenia w skład tak pomyślanej zintegrowanej organizacji handlu materiałami. Zintegrowana organizacja handlowa powinna natomiast obejmować obrót hurtowy i detaliczny podstawowymi materiałami powszechnego zastosowania łącznie z typowymi narzędziami.

A. Sidorowicz w swoim artykule pisząc o podobnej koncentracji opierał pojęciem makroregionów jako jednym z możliwych wariantów rozwiązania problemu terytorialnej organizacji zaopatrzenia materiałowego. Wydaje się, że takie rozwiązanie nie byłoby najlepsze. Sądzę, że jeżeli już zdecydowaliśmy się na powołanie 49 województw to musimy się liczyć z ich szluzowymi ambicjami i potrzebami rozwojowymi, ze stopniowym, ale przyspieszonym rozwojem woj-

wództw bardziej dotychczas zaniedbanych. Stąd też wielka, zintegrowana organizacja handlu materiałami powinna:

- rozwiązać duże specjalistyczne i wielobranżowe bazy (hurtownie) materiałowe w wielkich aglomeracjach i ośrodkach koncentracji przemysłu,
- doprowadzić stopniowo do zorganizowania we wszystkich województwach posiadających lub rozwijających przemysł mniejszych, wielobranżowych hurtowni dysponujących takimi zestawami materiałów, jakie w danym okręgu są najczęściej używane. Hurtownie te z kolei powinny dysponować siecią optymalnie zlokalizowanych kilku lub kilkunastu półhurtowni i sklepów w mniejszych ośrodkach w danym województwie.

Jest to rozwiązanie całkowicie możliwe zarówno do organizacyjnego opanowania, jak i do pełnego rozwoju w ciągu czterech—sześciu lat, oczywiście, przy scentralizowaniu niezbędnych — choć łącznie wcale nie większych niż w obecnym zdecentralizowanym układzie — środków inwestycyjnych. Rozwiązanie to mogłoby przynieść wyraźną poprawę sprawności funkcjonowania zaopatrzenia materiałowego szczególnie w materiały zużywane dla potrzeb utrzymania ruchu i w materiały pomocnicze, a więc właśnie te, które obecnie stwarzają najwięcej kłopotów zaopatrzeniowcom.

Rozwiązanie to byłoby również najlepiej dostosowane do nowego podziału administracyjnego kraju, zapewniając względnie równomierne zaopatrzenie materiałowe wszystkich regionów i województw, pozwoliłoby na ewidentne zmniejszenie kosztów utrzymania i rozwoju aparatu handlu hurtowego i detalicznego materiałami oraz na (relatywnie do wzrostających zadań) zmniejszenie zatrudnienia. Trzeba bowiem wziąć pod uwagę, że już dziś są województwa, w których funkcjonuje 8—10 hurtowni materiałowych podlegających różnym organizacjom

producentów. Przy wspólnym administrowaniu ich potencjałem uzyskać można niemal natychmiast określone dodatkowe efekty, jak np. lepsze wykorzystanie powierzchni magazynowych i sprzętu, wspólne brygady rozładunkowe, ograniczenie — w rozsądnych granicach — administracji itp.

Warunkiem uzyskania tych (i innych) efektów jest jednak poważne potraktowanie i międzyresortowe przyjęcie omówionej lub podobnej koncepcji, uznanie odrębności zadań sfery handlu materiałami i rozwinięcie jej zgodnie z obiektywnymi potrzebami socjalistycznej gospodarki. Przed tym celem nadrzędnym powinny ustąpić subiektywne słuszne, ale w końcu wąskobranżowe cele, jakie przysięgały dotychczasowym założeniom organizacyjnym obrotu materiałami.

TADEUSZ WOJCIECHOWSKI

¹⁾ Szczególnie na łamach czasopism „Gospodarka Materialowa” i „Gospodarka Planowa”.

UWAGA CZYTELNICZY
mający krewnych lub znajomych za granicą

Informujemy osoby zainteresowane, że prenumeratę naszego pisma ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch”. Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych, ul. Wronia 23, 00-840 Warszawa, nr konta PKO 1-6-100024.

Cena prenumeraty z dostawą pocztą zwykłą opłacanej przez zleceniodawców indywidualnych wynosi:

kwartalnie zł 78,—
półrocznie zł 156,—
rocznie zł 312,—

Prenumerata przyjmowana jest do 1 każdego miesiąca z jednoczesnym wypreżeniem. Prenumerata na rok 1976 przyjmowana jest do dnia 1 grudnia 1975 r.

Ponadto RSW „Prasa-Książka-Ruch” BKWZ przyjmuje zamówienia ze zleceniem wysyłki za granicę wszystkich dzienników i czasopism ukazujących się w Polsce, dołączając do cen prenumeraty krajowej narzut eksportowy w wysokości 50 proc. (wysoka pocztą zwykłą).

WZROST GOSPODARCZY W NOWYCH WARUNKACH

WOJCIECH MACIEJEWSKI, JÓZEF ZAJCHOWSKI

WLATACH 1976—1980 chcemy kontynuować szybki wzrost gospodarki. Wiadomo jednocześnie, że niektóre z czynników umożliwiających przyspieszenie rozwoju osiągnięte w latach 1970—1975 nie będą mogły być wykorzystane w takiej skali jak dotychczas. Podstawowe zmiany warunków gospodarowania — z punktu widzenia dalszych nowych rozwiązań — w najbliższych latach, w stosunku do okresu ubiegłego, dotyczą zmniejszenia się podaży siły roboczej i konieczności zmiany w relacjach eksportu i importu na korzyść tego pierwszego.

Powstaje zatem problem, w jaki sposób w tych nowych warunkach można zapewnić koniunkturalne do-tychczasowych trendów rozwoju? Nie ulega wątpliwości, że czynnikami sprzyjającym utrzymaniu wysokiego tempa wzrostu jest doraźna w miarę możliwości modernizacja potencjału wytwórczego będąca rezultatem wielkich nakładów inwestycyjnych i importu nowoczesnych technologii. Znaczną część poniesionych nakładów inwestycyjnych będzie skutkowało przystąpieniem do-tychczasowego tempa wzrostu nakładów inwestycyjnych w latach 1976—80 można się spodziewać, że przysrost majątku produkcyjnego — nowych mocy produkcyjnych — będzie w przyszłej pięcioletniej porównywalny z tym, który osiągnęliśmy w bieżącej pięcioletniej.

W związku z tym będą istnieć korzystne warunki dla dalszego wzrostu wydajności pracy. Połączy się bowiem wysoki wzrost majątku produkcyjnego z wolniejszym niż dotychczas wzrostem zatrudnienia, co spowoduje znaczny wzrost technicznego uzbrojenia pracy. Nie mówiąc już o tym, że przy istniejącym potencjale wytwórczym istnieje jeszcze znaczna rezerwa w zakresie wykorzystania czasu pracy i postępu organizacyjnego.

Następnym czynnikiem, który powinien korzystnie wpływać na utrzymanie tempa wzrostu jest coraz silniejsze powiązanie naszej gospodarki z gospodarką światową. W coraz większym stopniu powinniśmy od-czuwać i wykorzystywać efekty międzynarodowego podziału pracy. Oczywiście, pod warunkiem istnie-ego przyspieszenia wzrostu eksportu. Jest to w pełni możliwe chociażby ze względu na wspomnianą wcześniej

modernizację gospodarki, która przyniosła wzrost potencjału produkcyjnego gospodarki zarówno od strony ilościowej jak i jakościowej, co po- winno znaleźć odbicie w możliwościach eksportowych.

W dalszym ciągu artykułu posta-ramy się nasłuchiwać niektóre proble- my wzrostu naszej gospodarki w najbliższych pięcioletniach, wykorzystując do tego celu funkcje produkcji.

Funkcja produkcji, jak wiadomo, posiada między innymi takie własno- ści jak:

— uwzględnienie wzajemnych współzależności pomiędzy czynnikami a efektami produkcji,

— odzwierciedlenie komplemen- tarności i substytucji czynników produkcji.

W tradycyjnych ujęciach przyjmu- je się, że czynnikami produkcji są majątek i praca. Wydaje się nam, że równorzędnym w stosunku do pracy i majątku produkcyjnego czynnikiem produkcji są efekty związane z han- dlem zagranicznym.

Pierwszym z nich i najbardziej u- chwytnym jest poziom salda obro- tów. Nie chodzi tu przy tym o to, że ujemne saldo obrotów powiększa do- chód narodowy do podziału, ale przede wszystkim o to, że nadwyżka importu nad eksportem zwiększa za- soby pracy i majątku ponad te, któ- rymi dysponuje gospodarka i tym samym przyczynia się do zwiększe- nia jej potencjału produkcyjnego. Chodzi dalej o to, że nadwyżka ta jest nośnikiem zasobów czynników produkcji uprzedmiotowionych w konkretnych wyrobach. W związku z czym straca się niejako proces pro- dukcji w porównaniu do sytuacji, kiedy rozpoczynamy od nowej in- wencji. Dotyczy to w szczególności tych przypadków, kiedy dodat- kowy import surowcowy pozwala na lepsze wykorzystanie istniejącego potencjału produkcyjnego, a do- datkowy import inwestycyjny umo- żliwia likwidowanie wąskich przekro- jów w ciągach technologicznych itp.

Drugim czynnikiem jest wzrost eksportu, który działa na poprawę efektywności gospodarowania przez wykorzystanie efektów skali produk- cji, jakże ważne dla producentów do- obniżyć kosztów i poprawy jakości produkcyjnej ze względu na warunki konkurencyjności na rynku światowym.

Biorąc pod uwagę powyższe, pod- jęliśmy próbę zbudowania funkcji

produkcji uwzględniającej jako czynniki produkcji:

- majątek produkcyjny
- zatrudnienie
- saldo handlu zagranicznego
- wzrost eksportu.

Funkcja ta posłużyła nam do ana- lizy możliwości wzrostu gospodarki w nadchodzących pięcioletniach, przy różnych hipotezach dotyczących kształtowania się branych pod uwa- gę czynników produkcji.

CO OZNACZA KONTYNUACJA DOTYCHCZASOWYCH TENDENCJI?

Zakładając, że wzrost majątku produkcyjnego i eksportu w przy- szłej pięcioletniej byłby taki, jak w latach 1971—1975 a saldo obrotów handlu zagranicznego w roku 1980 byłoby o 5 mld zł wyższe niż w roku 1975 — dochód narodowy wy- tworzony w roku 1980 byłby o 52,2 proc. wyższy niż w roku 1975. Jak łatwo zauważyć, byłoby to wzrost o ponad 10 proc. wyższy niż zakładają wyliczenia na VII Zjazd. Jak już jednak wspomnieliśmy, przynaj- mniej dwa czynniki, z uwzględnia- nych, nie mogą zmieniać się tak jak dotychczas.

Z uwagi na zmniejszającą się przy- rost siły roboczej — o 1 mln mniej niż w latach 1971—75, tempo wzrostu zatrudnienia musi być mniejsze. Je- żeli w bieżącej pięcioletniej zatrudnie- nie w sferze produkcji materialnej (łącznie z rolnictwem) wzrosło o po- nad 10 proc., to w nadchodzącej pię- cioletniej wzrosło o niecałe 6 proc. (5,8 proc.). Tylko z tego tytułu, przy pozostałych niezmienionych, przy- rost dochodu narodowego w ciągu następnej pięcioletki obniżyłby się z 52,2 proc. do 45,1 proc.

Jeżeli założymy, że w roku 1980 osiągniemy zrównoważenie obrotów handlu zagranicznego (eksport (80) = import (80)) nastąpi dalszy spa- dek wzrostu dochodu narodowego wytworzonego do 45,1 proc. do 32,8 proc. Tak więc uwzględniając zmia- nę warunków gospodarowania wy- rażającą się w obniżeniu tempa wzrostu zatrudnienia i konieczności poprawy salda obrotów handlu za- granicznego spadek tempa wzrostu dochodu narodowego wytworzonego

jest dość znaczny i wynosi prawie 20 pkt.

Wynika stąd, że gdyby nie podjąć innych działań nie byłoby w sta- nie osiągnąć zakładanego na przy- szłe pięcioletnie wskaźnika wzrostu dochodu w wysokości 42 proc.

MOŻLIWE KIERUNKI DZIAŁANIA

Zakładając, że osiągnięcie zrównoważenia obrotów handlu zagranicz- nego w roku 1980 jest minimalnym zadaniem, przyjmujemy w dalszym ciągu, że zwiększanie ujemnego salda obrotów nie może być traktowane jako czynnik przyspieszenia wzrostu. Z wcześniejszych rozważań wynika również, że bez istotnego narusze- nia struktury podziału dochodu na- rodowego na rzecz inwestycji ko- sztem konsumpcji nie można przy- spieszyc tempa wzrostu majątku produkcyjnego i przyjęty przez nas 42-procentowy wzrost tego majątku do roku 1980 należy traktować jako maksymalny. Dlatego też jedynie jak się wydaje realne możliwości osią- gnięcia założonego przysrostu do- chodu narodowego leżą w przyspie- szeniu tempa wzrostu eksportu oraz zatrudnienia.

Jak już powiedzieliśmy, granice wzrostu zatrudnienia wyznaczone są procesami demograficznymi. Ale są to granice fizycznego wzrostu li- czby zatrudnionych. Wydaje się, że równoważnym dla fizycznego wzro- stu zatrudnienia jest, z punktu wi- dzenia wzrostu dochodu, lepsze wy- korzystanie czasu pracy.

Badając zjawiska sezonowości pro- dukcji, a także braku jej rytmicz- ności wyrażającej się np. znacznie wolniejszym tempem wzrostu pro- dukcji w pierwszych dekadach po- szczerznych miesięcy w porówna- niu do ostatnich, a tak samo w pier- wszych miesiącach kwartału w po- równaniu do ostatnich — można stwierdzić, że istnieją w naszej go- spodarce znaczne rezerwy niewyko- rzystanego czasu pracy. Gdyby więc udało się wykorzystać przynajmniej część tych rezerw moglibyśmy uzy- skać efekty z punktu widzenia osią- galnej produkcji, równoznaczne z fi- zycznym przysrotem siły roboczej.

Sądzimy, że jednocentowa po- prawa wykorzystania czasu pracy z roku na rok nie byłaby zadaniem przesadnie ambitnym. (Przypomni- my, że tylko w roku 1975 nastąpiło jednocentowe pogorszenie wyko- rzystania nominalnego czasu pracy na skutek wzrostu absencji choro- bowej). Wydaje się, że straty czasu z tytułu nierytmiczności produkcji aczkolwiek niewidoczne w sta- tyście są znacznie większe). Przy tym założeniu, jednocentowej co- rocznej poprawy wykorzystania cza- su pracy, przysrost dochodu naro- dowego w stosunku do roku 1975 wy- niósłby w warunkach jednocentowego osiągnięcia zrównoważenia obrotów handlu zagranicznego w ostatnim ro- ku nadchodzącej pięcioletki 39,0 proc. W latach 1971-75 osiągnęliśmy 10

proc. średnioroczne tempo wzrostu eksportu w cenach stałych. Było to tempo porównywalne z tempem wzrostu dochodu narodowego. Jak już powiedzieliśmy, ze względu na dokonaną modernizację gospodarki istnieją realne szanse, aby dokonać przyspieszenia tego tempa. Z odpo- wiednich obliczeń, korzystając z wy- siewmowanej funkcji produkcji, wy- nika, że przy założeniu poprawy cza- su pracy o 1 proc. średniorocznie dla osiągnięcia 42 proc. przysrostu do- chodu narodowego należałoby uzy- skać 12 proc. średnioroczny wzrost eksportu w cenach stałych.

Zauważmy, że przejście na wyższe tempo wzrostu eksportu umożliwi- ło przy zachowaniu tego samego salda przysrost, o 11 punktów w skali pięcioletnia, importu. Warto jeszcze zwrócić uwagę na następu- jącą zależność. Osiągnięcie 42 proc. wzrostu dochodu narodowego w wa- runkach utrzymania 10 proc. śred- niorocznego wzrostu eksportu i braku poprawy w zakresie wyko- rzystania siły roboczej wymagałoby prawie trzykrotnie mniej korzystne- go salda obrotów w skali całego pięcioletnia, niż w przypadku gdy u- dałoby się osiągnąć 12 proc. średnio- roczny wzrost eksportu i jednocen- tową coroczną poprawę wykorzy- stania czasu pracy.

WNIOSKI

Z analizy prezentowanych rezulta- tów wynika, że:

● handel zagraniczny staje się istotnym czynnikiem utrzymania dy- namiki wzrostu zaś przyspieszenie wzrostu eksportu należy traktować jako czynnik produkcji;

● poprawa w bilansie handlu za- granicznego przy równoczesnym u- zyskaniu założonego tempa wzrostu dochodu narodowego jest możliwa tylko pod warunkiem poprawy wy- korzystania czasu pracy i poprawy dynamiki eksportu;

● maksymalne wykorzystanie po- daży siły roboczej należy traktować nie tylko jako czynnik wzrostu do- chodu narodowego, ale również także poprawy salda handlu zagranicz- nego.

Oznacznym przez:
Dwt — wartość dochodu wytworzonego brutto w roku t (w cenach sta- łych 1971 roku — mld zł)
Mt — wartość majątku w sferze produk- cji materialnej w roku t (w ce- nach stałych 1971 roku — mld zł)
Zt — liczba zatrudnionych w sferze produkcji materialnej łącznie z zatrudnieniem w rolnictwie (w tys.)
Ret — wskaźnik wzrostu eksportu w cenach stałych (1980 = 100)
St — saldo obrotów handlu zagranicz- nego (import — eksport) w ce- nach bieżących w mld zł dew.

Model estymowano na podstawie szere- gu czasowego za lata 1960—74.
ln Dwt = - 7,8553 + 1,0898 ln Zt + 3,988 (1,6247) (2,4907)
ln Mt = 0,1669 ln Ret + 0,00687 St (1,9934) (1,9753)
R² = 0,998 S = 0,01576 DW = 1,594

Liczby w nawiasach pod parametrami modelu oznaczają wartości t-Studenta.

STOCZNIE

KONTYNUUJĄC informacje o gospodarce morskiej (patrz: „Porty”, „Z. G.” nr 45 z 9.XI. 1975 r.), podajemy podstawowe dane o stocznicach.

Polskie stocznice budują głównie statki mniejsze i średniej wielko- ci, ale wymagające dużego wkła- du pracy — co wpływa odpowied- nio na cenę — i materiałochłonne. Pierwszymi statkami o nośności ponad 100 tys. ton zbudowanymi w polskich stocznicach były statki ty- pu OBO, czyli ropo-rudo-masowce, przeznaczone dla armatorów radzie- ckich.

Progresa produkcji przedstawia się następująco: w 1960 roku opu- ściło poręby stocznice 68 statków o nośności 274 tys. ton, w 1970 roku — 55 statków o nośności 576,1 ton, w 1974 roku — 71 statków o no- śności 880,4 tys. ton. Daje nam to miejsce w gronie 15 największych producentów statków na świecie przed takimi krajami, jak Kanada, Grecja, Belgia, Finlandia, NRD.

Jesteśmy natomiast światową po- tegą jeśli chodzi o produkcję stat- ków rybackich (aktualnie 3 miejsce na świecie), które sprzedajemy do najwyżej rozwiniętych przemysło- wo krajów, najbardziej wymagają- cym klientom.

Eksport statków stanowi drugie, po węglu, źródło wpływów dewi- zowych państwa. W 1975 roku konto dewizowe kraju wzbogacił się z tego tytułu o 2 mld zł.

Mamy 5 morskich stocznice wy- twórczych. Trzy największe to Sto- cznia im. Lenina w Gdańsku, Stocz- nia im. Komuny Paryskiej w Gdyni i Stocznia im. A. Warskiego w Szczecinie. O wielkości każdej z tych stocznicy świadczyć mogą m. in. takie dane: dla Stoczni Gdańskiej pracuje średniej wielkości huta, średniej wielkości fabryka kabli i farb okrętowych, wielki tartak, du- ża elektrownia. Blizszych i dal- szych kooperantów jest w sumie o- koło 700.

Specjalnością Stoczni Gdańskiej im. Lenina są drobnicowce i dREW- nowce oraz uprzątnięte statki rybackie takie jak trawlerzy-prze- twornie i statki bazy.

Nowy typ statków, budowę któ- rych stocznia już podjęła, to statki określane w języku fachowym mianem „RO-RO”. Nośność każdego z nich wynosić będzie 17 500 ton, długość 180 m, szerokość 28 m, predkość 21 węzłów.

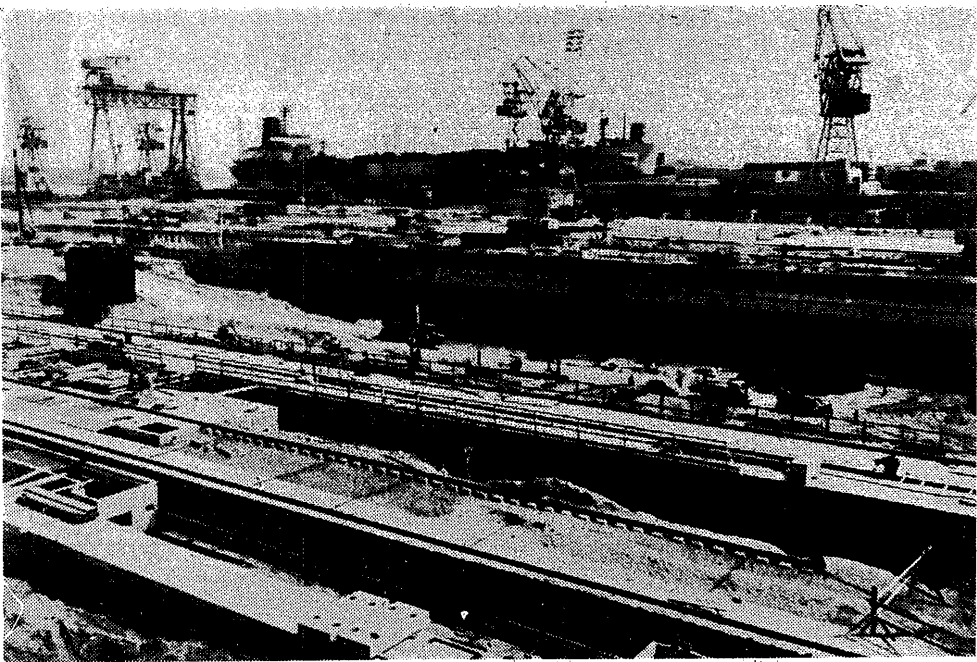
Statki typu „RO-RO” nie posia- dają grodzi, co pozwala na załadun- nek i wyładunek systemem pozi- omym przez bramę i pomost rufo- wy. Pomostem rurowym ładunki przewożone są z nabrzeża na po- kład wjazdowy, skąd rozmięsza się je na trzech pokładach znajdu- jących się wewnątrz statku. Nie potrzeba do tego dźwigów portu- wych i nie musi być specjalnych nabrzeży. Statek można załadować w ciągu jednej doby, a całą opera- cję kieruje jeden człowiek.

Statki typu „RO-RO” uznane zo- stały za najbardziej uniwersalne ze wszystkich dotąd budowanych stat- ków towarowych. Mogą przewozić wszystko — od kontenerów i pół- fabrykatów hutniczych, po samo- chody osobowe. Nie nadają się je- dynie do przewożenia ładunków syp- kich, dla załadunku których po- trzebne są luki.

Oprócz statków Stocznia Gdań- ska buduje silniki okrętowe napę- du głównego według licencji reno- mowanej firmy duńskiej Bur- meister i Wain, a także windy i ko- ty okrętowe.

Stocznia im. Komuny Paryskiej w Gdyni jest tym ośrodkiem pro- dukcji okrętowej w kraju, w któ- rym nowe goni nowe. W ubiegłej dekadzie wprowadzono w Stoczni Gdyni metodę półwolkową bu- dowy statków (w suchym doku bu- duje się kolejno dwie połowiki stat- ku, które łączy się następnie na wodzie), dzięki czemu można było podjąć budowę nawet stępczycz- ków w doku obliczonemu na statki o połowę mniejsze.

Obecnie w Stoczni Gdynińskiej bu- duje się drugi, duży dół (jedno- czesnie dobiega końca gruntowna modernizacja całej stoczni), o dłu- gości 380 m, 8 m głębokości i 70 m szerokości. Jest to druga po Porcie Północnym inwestycja morska w tym pięcioletni, której koszt wynie-



Fot. CAF

sie około 5,5 mld zł. Dok pozwoli na budowę statków do 400 tys. DWT. Ma rozpocząć pracę już w połowie 1976 roku.

Ostatnim szlągierem Stoczni Gdynińskiej jest podjęcie budowy statków gazowców do przewożu skroplonych gazów przemysłowych (LPG) i naturalnych (LNG). Każdy z tych statków będzie wyposażony w pięć wielkich, srebrnych kopuł, w których umieszczony będzie gaz. Jednostki tego typu buduje obecnie tylko Francja i Norwegia.

Pierwszy zbudowany w Polsce gazowiec LPG ma być wodowany w przyszłym roku.

Tymczasem Stocznia Gdynińska przygotowuje się do budowy jesz- cze bardziej skomplikowanych stat- ków: gazowców LNG do przewożu skroplonego gazu ziemnego w tem- peraturze minus 160 st. C. Stocznia im. A. Warskiego w

Szczecinie specjalizuje się w pro- dukcji statków towarowych o no- śności do 32 tys. ton. Masowce pro- dukowane przez tę stocznice są nie- mał całkowicie zmechanizowane i automatyzowane.

W ubiegłym roku stocznia im. A. Warskiego podjęła budowę unikal- nych zbiorników do przewożu chemikaliów. Produkuje się tu tak- że promy pasażersko-samochodowe oraz szybkie kontenerowce.

Do morskich stocznicy wytwór- czych zalicza się także Stocznice Północną w Gdańsku oraz Stocznice w Uście. Podstawową produkcją tych stocznicy są małe statki różnego typu i przeznaczenia: rybackie, na- ukowo-badawcze, ratownicze i inne. W 1975 roku łączna produkcja polskich stocznicy ma wynieść milio- n ton nośności.

Obok stocznicy wytwórczych istot- ną część przemysłu okrętowego sta-

nowią stocznice remontowe. Poza naprawami i konserwacją statków budują one szereg typów mniej- szych jednostek, jak: holowniki, lo- dolamacze, pogłębiarki, kutry, mo- torówki, statki pasażerskie żeglugi przybrzeżnej, przebudowują i mo- dernizują statki oraz budują suche doki.

Gdańska Stocznia Remontowa kończy na przykład w tej chwili budowę doku dla znanej szwedzkiej stoczni „Gotaverke” w Goeteborgu o długości 300 m, który będzie mógł pomieścić statki o nośności 250 tys. DWT.

Wkrótce ma się tu przystąpić do budowy doku o nośności 55 tys. ton dla nowej stoczni remontowej w gdańskim Porcie Północnym i doku o nośności 30 tys. ton dla Stoczni Remontowej w Swinoujściu.

J.D.

listy

Lepiej jeździć za złotówki

W związku z notatką zatytułowa- ną „CPN i dolary” („Z. G.” 38/75) uprzejmie informujemy.

Zgodnie z decyzją władz nadzrę- dnych sprzedaż olejów importowa- nych jest prowadzona wg następu- jących zasad:

a) za bony towarowe banku „PEKAO” na stacjach benzynowych zlokalizowanych przy głównych tra- sach komunikacyjnych i głównych uli- cach większych miast. Stacje te są oznaczone w ogólnopolskim infor- matorze „CPN” symbolem „P”;

b) za swobodnie wymienialne wa- luty zagraniczne, zgodnie z obowi- zującymi przepisami dewizowymi, tylko w niektórych stacjach benzy- nowych na terenie kraju, a w War- szawie w stacji benzynowej nr 354 przy ul. Smolnej;

c) bony PEP „ORBIS”, uprawnia- jące do nabycia paliwa oraz impor- towanych olejów i smarów we wszy- stkich stacjach benzynowych sprze- dających certyfikat 91, utraciły ważność z dniem 30 czerwca br. Natomiast bony wydane po dniu 15.06.1974 r. uprawniają jedynie do nabycia pa- liwa (bez olejów i smarów).

Występujący w stacjach benzy- nowych chwilowy brak świec zaplo- nowych M-60 spowodowany jest nie- pełną realizacją naszych zamówień przez PP „Polmozyby”. Ostatnią do- stawę otrzymaliśmy w kwietniu br. i z tej przyczyny nie jesteśmy w sta- nie sprostać popytowi w tym asorty- mencie.

Pragniemy przy okazji podkreślić, że nasza stała prosja jest coraz lep- sza: prace stacji benzynowych, tak pod względem zaopatrzenia, jak i po- ziomu obsługi klientów.

inż. ROMAN SŁAWIŃSKI
I zastępca dyrektora
Warsz. Przedz. Obrót Produktami
Naftowymi CPN

„Samochodowa biżuteria”

Nawiązując do felietonu Jerzego Jurowskiego pt. „Wychowanie dla luksusu” („Z. G.” nr 37/75) — Biuro Obrót Częściami Zamiennymi Pol- skiego Związku Motorowego uprze- jmie komunikuje:

W celu zaspokojenia potrzeb u- żytkowników pojazdów produkowa- nych przez firmy kapitalistyczne, jak również turystów — PZMot., zgod- nie z uprawnieniami nadanymi przez Ministra Handlu Zagranicznego i Gospodarki Morskiej oraz Ministra Finansów, prowadzi sprzedaż części zamiennych i akcesoriów samocho- dowych za (zł.) wolne dewizy, jak również jeszcze w bieżącym roku wprowadzi sprzedaż za bony Banku „PEKAO” (w tej sprawie z inicjaty- wy Ministra Finansów i PZMot. pod- jęto działania przed kilkoma miesia- cami).

Dotychczasowa konieczność pro- wadzenia sprzedaży wyłącznie za waluty wymienialne wynika z fak- tu samofinansowania tej działalno- ści i płatności kontrahentowi zagra- nicznemu w jego walucie za zaku- piono towar. Jest również oczywiste, że w przypadku zmiany cen zakupu przez kontrahenta istnieje koniecz- ność zmian cen sprzedaży, co wynika z zasady samofinansowania tej dzia- łalności, jak również wypracowania określonych w planie wyników ekono- micznych. Podkreślamy przy tym, że uzyskiwane z działalności gospo- darczej środki są przeznaczane na działalność statutową PZM i służą tej działalności.

Akcesoria samochodowe określo- ne przez autora artykułu jako „sa- mochodowa biżuteria” — w sprze- danym przez BOCZ asortymencie stanowią znikomy procent; są je- dnak poszukiwane przez użytkowni- ków pojazdów, głównie turystów za- granicznych.

Przeprowadzane w magazynach przy udziale przedstawicieli firm za- chodnich inwentaryzacje (składy konsygnacyjne) trwają średnio 7—10 dni i dokonywane są sukcesywnie raz w roku po sezonie turystycznym, tj. we wrześniu, październiku i li- stopadzie. Punkty sprzedaży Biura czynne są w zasadzie od 8.30 do 15.30. Zgadamy się z autorem sugerują- cym przesunięcie godzin sprzedaży lub przedłużenia jej czasu — odpo- wiednie środki przewidzieliśmy w planie etatów i funduszu plac na 1976 r.

KONRAD MAJEWSKI
Dyrektor Zakładu Części
Zamiennych PZMot.

Szczegółowych informacji udziela firma

W numerze 43/75 „Życia Gospodar- czego” zamieściliśmy ogłoszenie re- klamujące minikopiarkę XEROX 3100. Kończy się ono zdaniem: „Szczegółowych informacji udziela firma Maciej Czarnecki i s-ka, War- szawa, ul. Marszałkowska 87”.

Urząd Miejski w Starachowicach pragnie udoskonalić system pracy biurowej, jest zainteresowany naby- ciem XEROX'a — w związku z czym telexem dopytuje się w firmie wy- mienionej w ogłoszeniu o szereg spraw praktycznych: jaka jest cena urządzenia, jakie posiada ono wy-

DOKONCZENIE NA STR. 4

DOKOŃCZENIE ZE STR. 3

miary i wagę, jakiego formatu mogą być używane matryce, czy pismo z maszyną może stanowić matrycę, w jakiej formie składać zamówienia itd. itp.

Biurowo handlowe, grzecznie, szybko odpowiada:

„Na kserograf typu 3100 od dwóch lat nie ma ustalonej ceny, orientacyjnie 14 tys. dolarów. Dotychczas nie sprowadziliśmy jeszcze ani jednej maszyny tego typu. Odnosnie zakupów kserografów innych typów prosimy się kontaktować bezpośrednio z CHZ »Varimex«. Dziękujemy bardzo».

Za co dziękują? Za pilną lekturę ogłoszeń?

Betoxon nie dla wszystkich

W odpowiedzi na notatkę w nr 39/75 „Życia Gospodarczego” Zarząd Wałbrzyskiej Wojewódzkiej Spółdzielni Ogrodniczej z siedzibą w Świdnicy wyjaśnia:

W tym roku wystąpił ogólny brak Betoxonu w okresie największego zapotrzebowania, tj. w fazie kwitnienia pomidorów szklarniowych i mimo naszych zabiegów w Zakładzie Zaopatrzenia Ogrodniczego we Wrocławiu nie otrzymaliśmy tego preparatu w ilościach pozwalających w pełni pokryć potrzeby. Ponieważ cała produkcja warzyw przyspieszonych na naszym terenie jest objęta kontrakcją, dlatego też preparat ten sprzedawany był tylko dla producentów kontraktujących. Mając na uwadze rozwój produkcji warzyw w myśl nakreślonego programu zmniejszenia deficytowych środków za rezerwowanie wyłącznie dla producentów kontraktujących plody ogrodnictwa — między innymi Betoxon sprzedawany był na podstawie okazania umowy kontraktacyjnej.

Pisząca do „Życia Gospodarczego” Obywatelka ze Świebodzic nie była naszą producentką, a zatem nie otrzymała żadnego środka chemicznego. Incydent powstał w wyniku niewłaściwego i niepełnego udzielenia wyjaśnień przez obsługę sklepu, co skłoniło klientkę do napisania notatki bezpośrednio do redakcji, z pominięciem Zarządu WWSO w Świdnicy.

Nie jesteśmy w posiadaniu nazwiska ani adresu klientki i dlatego tą drogą pragniemy przeprosić za zaistniałą sytuację z zapewnieniem, że w przyszłości podobne przypadki nie będą miały miejsca. Z zalogą sklepu przeprowadzono rozmowę i zobowiązano na piśmie, by w przyszłości — w sprawie i grzeczności obsługiwała klientów, udzielając pełnych informacji co do sprzedaży deficytowych środków ochrony roślin.

mgr ALICJA SKWARZYŃSKA
wiceprezes Wałbrzyskiej Woj.
Spółdzielni Ogrodniczej

„Nieważne są pieniądze...”

W związku z krytyczną notatką „Żywoćiku Gospodarczego” („Ż.G.” nr 36/75) Stojeczne Przedsiębiorstwo Handlu Spożywczego Oddział w Wołominie wyjaśnia:

Kierowniczka sklepu nr 13 w Zabkach wyjaśniła, że konsument faktycznie dokonał zakupu 10 sztuk jaj, których jakość po kilku godzinach zareklamował. Po przyjęciu reklamacji kierowniczka sklepu w sposób taktowny zakomunikowała klientowi, że dokona zwrotu równowartości jaj, sprawdzi jakość posiadanej zapasy jaj w sklepie i dokona ewentualnej reklamacji. Konsument odmówił pobrania należności oświadczając, że w tej sprawie nieważne są pieniądze, a konkretnie chodzi o towar dobrej jakości. Jesteśmy w posiadaniu oświadczenia innego konsumenta, świadka incydentu, z którego nie wynika, jakoby konsument zgłaszający reklamację został wyproszone ze sklepu.

Bezpornym faktem jest, że towar był złej jakości i że personel sklepu nie dopełnił obowiązku na nim obowiązującego odbioru jakościowego.

Dyrekcja przypomina kierownikowi sklepu o obowiązku wykonywania wobec klientów w zakresie załatwiania reklamacji interesantów, a sprawy odbioru jakościowego towarów walczyły do tematyki kontroli sklepów.

MICHAŁ BIELAWSKI
dyrektor Stoł. Przedsiębiorstwa
Handlu Spożywczego
Oddział Wołomin

Więc pijcie likier szwoleżerowie...

W numerze 38/75 „Życia Gospodarczego” ukazało się wyjaśnienie p. „Bigos, flaki i koniaki”, zawierające opis działalności gastronomicznej w lokalach typu kawiarnianego na campingu „TRAMP”. Wynika z niego, że sprzedawca alkoholu „ogranicza się do likierów i koniaków”.

W związku z tym chciałbym się zapytać P.T. Dyrektora Przedsiębiorstwa Turystycznego „BRDA”, kto zwolnił Go od przestrzegania obowiązującego prawa, a mianowicie art. 3 § 1 pkt 2 Ustawy z dnia 10.XII.1959 r. o zwalczaniu alkoholizmu,

który zezwala na sprzedaż w cukierniach tylko likieru.

Jak mi wiadomo, cytowany przepis nie został uchylony inną ustawą.

STANISŁAW AKOLIŃSKI
Warszawa
RED.: Likier do bigosu, pod flaki — a fe!!!

Był sklep! Nie będzie sklepu!

W związku z felietonem „Sklep pod specjalnym nadzorem” („Ż.G.” nr 43/75) wyjaśniamy, że w br. na podstawie przeglądu sieci handlowej dokonano oceny przydatności podległych nam placówek pod względem gospodarczym, technicznym, sanitarnym i socjalno-bytowym.

Sklep nr 172 mieszczący się przy ul. Kopinińskiej 34 założono do placówek nie posiadających wymaganych warunków. Może stanowić raczej przykład zaprzeczenia lansowanego przez nas kierunku poprawy zarówno warunków pracy pracowników handlu, jak i podniesienia poziomu sprzedaży.

Wiążę się to — jak wiadomo — z wykorzystaniem na placówkę handlową pomieszczeń przystosowanych do tego celu. Skąpa powierzchnia sklepu przy ul. Kopinińskiej (23 m kw): zaplecze mieszczące się na innym poziomie niż sala sprzedaży; brak wc — są to czynniki stwarzające dodatkowe utrudnienia pracownikom. Według opinii „Sanepidu” oraz Wydziału Handlu, Przemysłu i Usług Urzędu Dzielnicowego Warszawa-Ochota (z dnia 11.03.75 r.), nie ma tam realnych możliwości poprawy stanu techniczno-sanitarnego. Dlatego też sklep ten jest przeznaczony do likwidacji w końcu br.

STEFAN KWIATKOWSKI
z-ca dyrektora Oddziału
WSS Warszawa-Ochota

Meble według gustu

W „Żywoćiku gospodarczym” (ŻG nr 43/75) ukazała się wiadomość, że oddział „Meblsprzetu” w Szczecinie mimo że jest powołany do wykonywania usług dla ludności, usług tych nie wykonuje.

Stwierdzenie takie jest nieścisłe i krzywdzące naszą zalogę. Tylko w br. wartość usług wyniosła 37 mln złotych, w tym plan usług dla ludności zostanie przekroczony o 2 mln złotych w ramach podjętych zobowiązań zjazdowych.

Natomiast jest prawdą, że stosunkowo niewielki odsetek zgłaszających się do „Meblsprzetu” z własnym projektem zabudowania kuchni czy mieszkania ma możliwość być obsługiwany według życzenia. W ciągu 9 miesięcy br. takich indywidualnych projektów zrealizowano 485, o wartości ok. 0,5 mln złotych, co stanowi ok. 2 proc. ogółu zgłaszających się.

Dlatego tak się dzieje? Dysponując określoną zdolnością produkcyjną na starym się w taki sposób jak wykorzystywać, aby obsługiwać jak największą liczbę zgłaszających się. Kierując się taką zasadą nie możemy sobie w obecnej sytuacji pozwolić na przyjęcie wszystkich zleceń według indywidualnych projektów — z reguły bardziej pracochłonnym.

Jeśli do wykonania jednego projektu indywidualnego oddajemy tylko dwóch pracowników na okres 6 dni, to rozwiązaliśmy problem jedynie jednego klienta. Tych samych dwóch pracowników w ciągu tygodnia, wykorzystując zunifikowane elementy przygotowywane seryjnie metodą przemysłową, jest w stanie zmontować ok. 100 różnych pojedynczych szafek, stołów itp. W ten sposób z „Meblsprzetu” wyjdzie w ciągu tygodnia 100 zadowolonych klientów. Prawdą jest również i to, że tych 100 zadowolonych to tylko chyba połowa zgłaszających się.

Zaloga „Meblsprzetu” parająca się usługami dla ludności od 27 lat stara się robić wszystko, aby jak najlepiej służyć społeczeństwu Szczecina. Uwzględniając najczęściej poszukiwane rodzaje mebli produkujemy ponad 40 typów różnych mebli uzupełniających. Zrozumiał jest fakt, że znaczne rozdrobienie asortymentowe nie sprzyja wzrostowi wydajności, musimy jednak się z tym godzić ulegając ogromnemu naciskowi ze strony naszego społeczeństwa.

Tylko w br. z naszych usług skorzystało ponad 13 tys. indywidualnych klientów.

Jakie kierunki działania powinny być podjęte by poprawić sytuację na froncie usług meblarskich?

— Przemysł meblarski powinien dostarczać na rynek więcej i w szerszym asortymencie mebli pojedynczych, uwzględniając indywidualne życzenia kupujących.

— Istniejący potencjał usługowy kilkudziesięciu prywatnych zakładów rzemieślniczych należałoby skierować w stronę rzeczywistego świadczenia usług dla ludności.

— W ramach „Meblsprzetu” będziemy zwiększać potencjał usługowy przez wprowadzanie postępu technicznego, lepsze wykorzystanie dyspozycyjnego czasu pracy ludzi i maszyn. Jednak odczuwalnie rzecz może się poprawić dopiero za parę lat. Czynimy bowiem wielkie starania o wybudowanie w Szczecinie nowego zakładu usługowego w maksymalnym sposób zmierzającego.

JOZEF WOLAN
Spółdzielnia Pracy „Meblsprzet” Szczecin

recenzje — omówienia

SPOŁECZNO— GOSPODARCZY ROZWÓJ POLSKI W LATACH 1971-1975

BARBARA DOBIEGAŁA-KORONA, IRENA ULATOWSKA

ROK BIEŻĄCY zamyka, jako ostatni rok planu pięcioletniego — niezwykle doniosły etap rozwoju naszego kraju. Jest on zarazem okresem szerokiej, powszechnej dyskusji toczącej się w społeczeństwie przed VII Zjazdem Partii. Przedmiotem dyskusji są zarówno ocena osiągnięć społeczno-ekonomicznych lat 1971—1975, jak i założenia programu rozwoju na następne pięciolecie. Na ten temat publikuje się wiele prac teoretycznych i fachowych artykułów. Autorzy prac teoretycznych z dziedziny ekonomii omawiają i analizują poszczególne problemy (lub ich zespoły) stanowiące istotne elementy rozwoju społeczno-gospodarczego. Istnieje jednak „społeczne zamówienie” na publikację, w których zawarty byłby cały kompleks problemów składających się na osiągnięty stopień rozwoju społeczno-gospodarczego.

Wymagania te spełnia wydana ostatnio przez Państwowe Wydawnictwo Ekonomiczne praca: „SPOŁECZNO-GOSPODARCZY ROZWÓJ POLSKI W LATACH 1971-1975.” Autorzy książki (jest to bowiem praca zbiorowa, wydana pod redakcją dr. FRANCISZKA KUBICZKA): K. BARECKI, J. BAZGIER, J. BURY, F. DZIADKOWIEC, F. KUBICZEK, A. MARCZEWSKI, L. SKIBIŃSKI, M. MAWRZENIUK, W. WIŚNIEWSKI i M. WYSOCKI — zajmują się rozległym zestawem zagadnień, obejmujących różne aspekty procesu rozwoju społeczno-gospodarczego.

Po pierwsze — pokazano ciąg logiczny konsekwentnych działań, składających się na koncepcję planu: 1) sformułowanie programu społeczno-gospodarczego rozwoju kraju — jednoznaczne określenie, co jest celem, a co środkami — skonkretyzowanie i celu, i środków — ustalenie metod realizacji. W tym kontekście w sposób pogłębiony ukazana jest kierowniczka roli Partii w wytyczaniu i organizowaniu procesu rozwoju oraz główne kierunki konkretnych prac podjętych i prowadzonych przez Partię i Rząd w tej dziedzinie.

Po drugie — w książce omówiono cel ogólnospołeczny i skonkretyzowane jego złożone treści oraz zadania gospodarcze, ukazując jednocześnie ich wzajemne uwarunkowanie.

Po trzecie — zanalizowano szczegółowo ich realizację.

Po czwarte — w przejrzysty sposób opisano istotne elementy systemu funkcjonowania gospodarki.

Autorzy na pierwszym miejscu stawiają tezę o integracji celów społecznych z zadaniami produkcyjnymi. W tym kontekście postawiony jest też dwojaki charakter konsumpcji społecznej: jest ona celem społecznym i zarazem czynnikiem podnoszenia produkcji i wydajności pracy. Autorzy piszą na ten temat:

„Doniosłe znaczenie miało zwłaszcza zarówno na etapie planowania rozwoju kraju, konstrukcji celów i zadań, jak i w fazie praktycznej ich realizacji, zintegrowanie celów społecznych z zadaniami produkcyjno-gospodarczymi. (...) W nowym świecie widzimy obecnie sprawę konsum-

pcji i stopy życiowej, traktując ją jako czynnik podnoszenia produkcji i wydajności pracy. Integracja celów społecznych z zadaniami produkcyjno-gospodarczymi stanowi zasadę systemową programowania naszego rozwoju”.

Autorzy przechodzą następnie do analizy i omówienia najważniejszych elementów celu podstawowego: wzrostu stopy życiowej, polityki pełnego zatrudnienia, wzrostu świadczonych dla ludności, usług, gospodarki mieszkaniowej i komunalnej. Na tle omówienia treści pojęcia stopy życiowej i określenia czynników jej wzrostu, zilustrowano za pomocą danych statystycznych osiągnięcia w tej dziedzinie. Następnie omówiono najważniejsze reformy społeczne, rolę systemu plac w zdynamizowaniu wzrostu i rozwoju oraz podstawowe zadania w tym zakresie: przyspieszenie dynamiki plac, poprawę ich relacji, doskonalenie systemu wynagradzania. Autorzy wykazują, że występują w związku z tym ostatnimi dwoma kierunkami:

„Niezależnie od zmian w tradycyjnych systemach wynagradzania wiążących zainteresowanie pracowników głównie z realizacją zadań ilościowych ustalonych w planie, opracowywane są i wdrażane w życie systemy posługujące się w większym stopniu mechanizmami ekonomicznymi”.

Druga ważna postać, w jakiej realizowany był cel nadrzędny naszej gospodarki — to polityka pełnego i racjonalnego zatrudnienia. Autorzy podkreślają, że cokolwiek program pełnego zatrudnienia został w pełni zrealizowany i częściowo wyrównano dysproporcje, głównie w przekroju: produkcja materialna — usługi, to w dalszym ciągu istnieją w organizacjach gospodarczych pewne tendencje do nadmiernego zatrudnienia w stosunku do potrzeb produkcyjnych oraz sprawniej organizacji pracy.

Program wzrostu i poprawy warunków bytowych i socjalnych społeczeństwa obejmował nie tylko przejście do aktywnej polityki kształtowania plac i dochodów ludności w połączeniu z polityką pełnego zatrudnienia, ale także zapewnienie polityki stabilnych cen detalicznych na artykuły żywności; był to czynnik zapewniający realność wzrostu dochodów oraz dążenie do zachowania i utrwalenia równowagi rynkowej. Stanowi to treść oddzielnego, obszernego rozdziału książki. Autorzy kładą szczególny nacisk na to, że obok znacznego wzrostu bieżącej produkcji artykułów konsumpcyjnych (który po raz pierwszy od 1958 r. przekroczył wielkość przyrostu wytwarzanych środków produkcji), znacznie podniesiono nakłady inwestycyjne na rozwój przemysłu środków wytwarzania.

Autorzy ukazują ścisły związek między celem polityki rolnej a celem podstawowym.

Uwypuklają rolę i miejsce rolnictwa w rozwoju społeczno-gospodarczym naszego kraju. Głównym celem w tej dziedzinie jest przyspie-

szczenie wzrostu produkcji rolnej oraz stworzenie warunków dla socjalistycznego przeobrażenia wsi. W konsekwentny sposób zostało rozwiązane z inspiracji PZPR wiele bardzo trudnych problemów z zakresu poprawy warunków ekonomicznych produkcji rolnej oraz warunków socjalnych. Autorzy szczegółowo przedstawiają rozwiązania problemów z tego zakresu i przeprowadzają ocenę osiągniętych wyników.

Bardzo ważnym elementem realizacji programu konsumpcji społecznej w Polsce w omawianym okresie był wzrost budownictwa mieszkaniowego. Przedstawiono całość osiągnięć gospodarki mieszkaniowej, na którą składa się wysoki stopień realizacji zadań założonego planu liczby oddawanych mieszkań w ciągu kończącego się pięciolecia oraz stworzenie warunków do znacznego wzrostu budownictwa mieszkaniowego w latach 1976—1980, a nawet do 1990.

Do podstawowych zadań gospodarczych, zapewniających realizację celów, należały: wzrost produkcji przemysłowej, wzrost produkcji rolnej, zadania polityki inwestycyjnej, handlu zagranicznego oraz gospodarki materialnej. Źródłem realizacji tak bogatego zestawu celów społeczno-ekonomicznych były inwestycje ze środków własnych oraz w pewnej mierze kredytów zagranicznych. Autorzy analizują i oceniają kolejne zadania stojące przed sferą inwestycyjną. Podkreślają jej szczególnie uciążliwy w szerokiej skali proces modernizacji przemysłu na bazie przedużytkowej myśli technicznej doświadczeń w krajach wysoko uprzemysłowionych.

Autorzy dokonując przeglądu realizacji programu w zakresie produkcji przemysłowej i produkcji rolnej, wykazują, że ich wzrost jest wynikiem wykorzystania w coraz większej mierze czynników intensywnych. Autorzy prezentują szereg posunięć zapewniających bądź stylizujących intensyfikację produkcji i efektywne wykorzystanie zasobów rzeczowych i ludzkich.

W rozwoju społeczno-ekonomicznym w latach siedemdziesiątych większą niż dawniej rolę odegrał handel zagraniczny. Import nowoczesnej techniki i technologii oraz zwiększenie specjalizacji i kooperacji produkcji — podkreślają autorzy — włączając nasz kraj coraz szerzej w międzynarodowy podział pracy i realizację programu socjalistycznej integracji gospodarczej.

Autorzy w sposób niekonwencjonalny przedstawili pogłębione procesy integracji w ramach RWPG przede wszystkim z gospodarką radziecką, co ma szczególne znaczenie w rozwiązywaniu ważnych problemów surowcowych, specjalizacji, kooperacji produkcji oraz problemów energetycznych, transportu i łączności dla naszego kraju. Wynowdy te poparte są głęboką analizą ekonomiczną.

Rozdział o metodach planowania i zarządzania zaczyna się od naszkicowania ogólnej koncepcji kompleksowych zmian w tej dziedzinie. Punktem wyjścia jest tu zasada „dialektycznej jednolitości centralizmu i demokracji, praw i obowiązków”;

przyjmując ją jako podstawę „w doskonaleniu metod planowania i zarządzania — piszą autorzy — dąży my do:

— wzmocnienia roli planu centralnego jako podstawowego instrumentu kierowania przez państwo procesami społeczno-gospodarczymi w skali kraju.

— zwiększenia samodzielności, inicjatyw i odpowiedzialności jednostek gospodarczych i niższych ogniw administracji państwowej.

Oba te kierunki warunkują się wzajemnie, stanowią dialektyczną jedność.”

Autorzy kładą szczególny nacisk na to, że doskonalenie systemu planowania i zarządzania jest procesem ciągłym i że muszą nim być objęte wszystkie dziedziny działalności społeczno-gospodarczej. Traktowanie doskonalenia systemu jako procesu prowadzi w konsekwencji do stałej konfrontacji wprowadzanych w życie rozwiązań z praktyką, zaś wynikające stąd korekty lub modyfikacje przyjmowanych rozwiązań powinny stanowić integralną część całego procesu.

W dalszej części rozdziału skoncentrowano się na problemach doskonalenia planowania centralnego oraz systemu ekonomiczno-financego. W zakresie planowania omówiono przede wszystkim doskonalenie metod opracowywania planów rocznych, ich charakter i znaczenie oraz koncepcję planów otwartych; plany perspektywiczne, planowanie w układzie problemowym i plany przestrzenne zagospodarowania kraju w ich wzajemnym związku i w zakresie obejmowanych przez nie problemów oraz zastosowanych narzędzi ich praktycznej realizacji.

W dziedzinie systemu ekonomiczno-financego opisano jego cechy charakterystyczne: jego kompleksowość i zróżnicowanie rozwiązań szczegółowych w ramach jednolitości rozwiązań o charakterze podstawowym.

Książkę zamyka rozdział omawiający cele społeczne i zadania gospodarcze na rok 1975.

Mimo że każdy prawie rozdział książki napisany został przez innego autora, książka stanowi zwartą całość, a omawiane w niej problemy przedstawiono jasno i przejrzysto. Autorzy publikacji, działacze polityczno-gospodarczy, w umiejętny sposób wykorzystali w niej konkretne doświadczenia praktyki w połączeniu z wiedzą teoretyczną. W rezultacie, oprócz innych walorów, książka ta ma cenę zalet, nie najczęstszą spotykaną w standardowych pracach z zakresu nauk ekonomicznych: daje ona dobre rozpoznanie naszej aktualnej sytuacji w dziedzinie rozwoju społeczno-gospodarczego. Rozpoznanie takie zaś jest podstawą i koniecznym warunkiem dokonania obiektywnej, konstruktywnej oceny i wytyczania wniosków nie tylko z punktu widzenia odcinkowego i krótkookresowego, ale także z perspektywy ogólnospołecznych interesów długofalowych. Z tego też powodu książka ta może spełniać ważną rolę w szkoleniu społeczno-gospodarczym, zarówno partyjnym, jak i — ze względu na jasność i przystępność formy podania zawartych w niej treści — także młodzieżowym.

Stowa uznania należą się Państwowemu Wydawnictwu Ekonomicznemu za bardzo szybkie dostarczenie Czytelnikowi tej cennej pozycji; dzięki temu dotarła ona do odbiorcy w odpowiednim czasie, aby stać się jednym z materiałów do dyskusji przedzjazdowych.

*) SPOŁECZNO-GOSPODARCZY ROZWÓJ POLSKI W LATACH 1971-1975. Praca zbiorowa pod redakcją Franciszka Kubiczka. PWE, Warszawa 1975, str. 336, cena 25 zł.

*) Wynika to z samej konstrukcji książki. Składają ją na nie następujące rozdziały: 1. Wprowadzenie; 2. Wzrost stopy życiowej ludności; 3. Pieniężne dochody i wydatki ludności; 4. Usługi dla ludności; 5. Gospodarka mieszkaniowa i komunalna; 6. Inwestycje; 7. Przemysł i jego rola w dynamice rozwoju kraju; 8. Polityka rolnej; 9. Handel zagraniczny; 10. Gospodarka materialna; 11. Doskonalenie systemu planowania i zarządzania gospodarką narodową; 12. Cel społeczny i zadania gospodarcze w roku 1975.

nowości wydawnicze PWE

JENZY KLEER — „GOSPODARKA SWIĄTOWA. Prawidłowość rozwoju”. Str. 464, cena 75, nakład 2000 egz.

Celem pracy jest przedstawienie systemu powołań i wzajemnego oddziaływania różnych grup krajów w warunkach podziału świata na różne przeciwstawne ustroje społeczno-ekonomiczne. Książka przeznaczona jest dla szerszego kręgu ekonomistów zarówno teoretyków, jak i praktyków.

IRENA FIERLA — „GEOGRAFIA PRZEMYSŁU POLSKI”, wydanie II poprawione i uaktualnione, str. 230, cena 36 zł, nakład 5000 egz.

Praca składa się z trzech części poświęconych kolejno: teoretycznym problemom rozwoju i rozmieszczenia przemysłu w powiązaniu z istniejącymi w naszym kraju warunkami rozwoju i rozmieszczenia tego działu gospodarki narodowej; rozmieszczeniu i rozwojowi poszczególnych gałęzi przemysłu; strukturze przestrzennej przemysłu. Adresowana jest przede wszystkim do nauczycieli geografii w szkołach średnich ogólnokształcących i zawodowych, studentów uczelni ekonomicznych i niektórych wydziałów uniwersyteckich, a także do osób, które z racji wykonywanego zawodu interesują się problemami roz-

woju i rozmieszczenia przemysłu w Polsce.

WŁADYSŁAW RATYŃSKI — „ZALOGA I JEJ ORGANY W ZARZĄDZANIU” str. 158, cena 18 zł, nakład 5000 egz.

Autor omawia rolę samorządu robotniczego we współzrządzaniu przedsiębiorstwem, prawa i obowiązki kierownictwa przedsiębiorstwa wobec samorządu oraz formy współpracy.

MARIAN GUZEK — „METODY PROGRAMOWANIA MIĘDZYNARODOWEJ SPECJALIZACJI PRODUKCJI KRAJÓW RWPG”, str. 300, cena 40 zł, nakład 1500 egz.

Praca obejmuje zestaw metod rachunku ekonomicznego i procedur obliczeniowych, które służą do określenia poszczególnych dziedzin specjalizacji importu we wszystkich krajach RWPG. Praca przeznaczona dla działaczy i praktyków gospodarczych oraz studentów uczelni ekonomicznych.

KLEMENS BIAŁECKI, JERZY BOROWSKI — „MARKETING W GOSPODARCE SOCJALISTYCZNEJ”, str. 420, cena 50 zł, nakład 2000 egz.

Autorzy przedstawiają funkcjonowanie marketingu w gospodarce socjalistycznej przy uwzględnieniu powiązania działalności marketingowej z problematyką planowania i zarządzania przedsiębior-

stwem socjalistycznym. Praktyka gospodarcza wykazuje wielką przydatność marketingu, który jest powszechnie wykorzystywanym narzędziem przez przedsiębiorstwa kapitalistyczne — dla gospodarki socjalistycznej po odpowiednim jego przystosowaniu do mechanizmu działania tej gospodarki. Praca ma za zadanie służyć praktyce gospodarczej na szczeblu przedsiębiorstwa i zjednoczenia.

Praca zbiorowa „FINANSE POLSKI LUDOWEJ W TRZYDZIESTOLECIU”, str. 612, cena 110 zł, nakład 1500.

Praca monograficzna, ilustrująca rolę finansów w rozwoju społeczno-gospodarczym w ciągu trzydziestu lat istnienia Polski Ludowej. Monografia, udokumentowana licznymi tablicami i danymi liczbowymi, jest opracowaniem źródłowym do historii finansów polskich w minionym trzydziściu. Zainteresuje ona naukowców, pracowników dydaktycznych wyższych uczelni, studentów, pracowników przedsiębiorstw i zjednoczeń oraz osoby pragnące poznać rozwój i funkcjonowanie finansów w Polsce Ludowej.

REINHARD GÜTNER — „BADANIA OPERACYJNE”. Ocena i zastosowanie. Tytuł oryginalny: Operationsforschung. Tłumaczenie: Marian Holstein-Beck, str. 380, cena 30 zł, nakład 4000 egz.

Autor w przejrzysty i nowoczesny sposób umiemy badania, operacje łączące je z analizą systemową działalności gospodarczej. Prezentuje modele przedsiębiorstwa, ich rozwiązanie i łączenie w sposób popularyzatorski — przy minimalnych środkach formalnych. Praca przeznaczona jest dla kadr kierowniczych gospodarki.

EUGENIUSZ PIONTEK — „UDZIAŁ PAŃSTW SOCJALISTYCZNYCH W GATT”, str. 214, cena 20 zł, nakład 1000 egz.

Książka pomyślana jest jako studium ekonomiczne poświęcone problematyce uczestnictwa w Układzie Ogólnym o Taryfach i Handlu państw socjalistycznych. Opierając się na szerokiej bazie dokumentacyjnej, książka stawia za cel zapoznanie czytelnika z ekonomicznymi i prawnymi aspektami tematu osadzając go w szerszym kontekście ustosunkowań politycznych. Praca adresowana jest do tych wszystkich, którzy interesują się problematyką międzynarodowych stosunków gospodarczych, a zwłaszcza do pracowników koncepcyjnych resortu handlu zagranicznego, do pracowników i studentów wyższych uczelni ekonomicznych zajmujących się prawnie-ekonomicznymi aspektami obrotu międzynarodowego.



PRZEWOŹNIK NIESPEŁNIONYCH NADZIEI ⁽²⁾

JANUSZ ZBIERAJEWSKI

W BIEŻĄCYM roku transport wodny przewiezie 15 mln ton ładunków. Opracowany przez Zjednoczenie Żegluga Śródlądowej przewoźnik przewozi w 1976 r. 20 mln ton, w 1977 r. — 23, w 1978 r. — 27, w 1979 r. — 33 i w 1980 r. — 40 mln ton. Większość przewozów, bo 65-70 proc., będzie zrealizowana na Odrze.

Według oceny zjednoczenia — „podstawowym elementem limitującym możliwość intensyfikowania przewozów żegluga śródlądowa jest długość i stan przystosowania dróg wodnych dla potrzeb żeglugi”.

Co to oznacza w praktyce? Konieczność wydania sporych nakładów na utrzymanie dotychczas eksploatowanych dróg wodnych. Dla przykładu: na utrzymanie Odry w stanie zdolnym do uprawiania żeglugi trzeba będzie w nadchodzącej pięcioletniej perspektywie wydać ponad 1,3 mld zł, a więc rocznie wypada ponad ćwierć miliarda.

Na tym się jednak sprawa nie kończy. Program zjednoczenia uzależnia wykonanie zwiększonych zadań przewozowych od rozbudowy i modernizacji dróg wodnych, portów, zaplecza technicznego i przyrostu taboru. Np. w ramach modernizacji górnej Odry i Kanalu Gliwickiego przewiduje się w pierwszym etapie, tzn. w latach 1976-77, zakończenie budowy jazów w Janusz-kowicach i Zwanowicach, rozpoczęcie budowy śluz Krapkowice i Zwanowice oraz śluz na Kanale Gliwickim, rozpoczęcie budowy stopnia Malczewice i kontynuowanie budowy zbiornika wodnego w Mielkowie.

Drugi etap (lata 1978-80) — to rozpoczęcie budowy jazów Wróblin, Opole i Dobrzeń, śluz Opole, Kąty i Dobrzeń, przebudowa koryta Odry na odcinku Janowice — Oława, rozpoczęcie budowy stopnia wodnego w Ścinawie oraz zbiornika w Kamieńcu na Nysie Kłodzkiej lub w Nowogrodzie na Bobrze, a także zwiększenie pojemności zbiorników Turawa i Dzierżno.

Na Wiśle przewiduje się budowę stopni wodnych Dwory, Smolice, Kościuszków, Niepołomice, przebudowę kanału Łączany — Skawina, budowę kanału stanowiącego obwodnicę Krakowa.

Do tego dochodzą prace przy rozbudowie i modernizacji portów rzecznych, zaplecza remontowo-produkcyjnego itd. Między innymi zjednoczenie postuluje budowę w ciągu najbliższych dwóch lat 30 ha o stalowej konstrukcji na potrzeby zaplecza produkcyjnego i przedsiębiorstw budownictwa hydrotechnicznego.

W sumie program intensyfikacji przewozów przewiduje w ciągu następnej pięcioletki nakłady inwestycyjne w wysokości prawie 27 mld złotych, z czego na Odrę przypada 7,5 mld, na Wisłę 6 mld, na flotę 6,3 mld, na porty i bazy przeładunkowe 3 mld, reszta zaś na zaplecze produkcyjne, remontowe i socjalno-bytowe.

W programie porusza się również problemy organizacyjne, a mianowicie konieczność skoncentrowania w jednym ośrodku dyspozycyjnym wszystkich podstawowych elementów, mających wpływ na rozwój żeglugi (czytaj: oddaje nam stocznice) oraz konieczność wypracowania przewozów całonocowych i poprawy organizacji prac ładunkowych w portach.

ILE ZA TONĘ?

Program podaje wiele liczb, nie wymienia jednak relacji, jakie między nimi zachodzą. Spróbujmy więc nieco porachować. Skoro w programie mówi się, że warunkiem zwiększenia przewozów sukcesywnie do 40 mln ton w 1980 r. są głównie inwestycje w taborze i drogach wodnych, założymy, że nie robimy żadnych inwestycji i w związku z tym przewozy nie wzrosną w ciągu pięcioletki ani o tonę. Da się jednak wozik rocznie 15 mln ton (dowodzi tego bieżący rok) przy istniejącym taborze i istniejących drogach wodnych.

Przewozy żegluga śródlądowa przy obecnym układzie kosztów i taryf są deficytowe. Skoro do każdej tony przewiezionej wodą dokładamy 73 złote (dane za 1974 r.), to przewożenie 15 mln ton rocznie będzie nas kosztowało w skali pięcioletki ok. 5,5 mld złotych. Do tego trzeba dodać 1,3 mld zł na bieżące utrzymanie drogi wodnej. Tak więc w ciągu 5 lat przewieziemy 75 mln ton kosztem 6,9 mld zł.

A teraz druga wersja, oparta na programie zjednoczenia: Przewozy w ciągu pięcioletki wyniosą 143 mln ton. Łączne nakłady — 38,6 mld zł. Odejmiemy przewozy „normalne”, a otrzymamy przyrost 68 mln t. Z kolei od nakładów z wersji drugiej trzeba odjąć nakłady z wersji pierwszej. Otrzymamy 31,8 mld zł. Nie trudno zatem obliczyć, że przewiezienie każdej tony dodatkowej będzie kosztowało dodatkowo ok. 470 zł.

Nie są to oczywiście obliczenia precyzyjne. Należy je traktować w przybliżeniu, chodzi mi bowiem o przedstawienie skali, w jakiej trzeba rozpatrywać intensyfikację przewozów wodą. Wystarczy porównać te 470 zł z kosztem tony węgla czy cementu, że nie wspomnę o piasku.

Interesująca wypada także porównanie ilości ładunków w różnych rejonach i kierunkach. Z badań prognostycznych nad ładunkami potencjalnie ciężącymi do transportu wodnego wynika, że w 1980 r. w rejonie górnej Wisły podaż ładunków wyniesie 40,1 mln ton, w tym tylko 2,5 mln t w górę rzeki. Oznacza to, że na każde 15 barek załadowanych w dół rzeki, 14 wróci pustych, a tylko jedna popłynie pod prąd załadowana. W późniejszych latach wskaźnik ten nieco się poprawia, ale nawet na 2000 rok prognozy przewidują, że w górę rzeki na jedną barkę załadowaną przypadać będzie 9 pustych.

Przez najbliższe 15 lat stosunek przewozów góra — dół najkorzystniej będzie się kształtował na Odrze swobodnie, drugie miejsce pod tym względem zajmie Wisła środkowa, trzecie — Odra skanalizowana, czwarte — Wisła dolna i wreszcie ostatnie — Wisła górna. Tymczasem z programu wynika, że Wisła górna ma zająć niemal priorytetowe miejsce w kierunkach inwestowania. Oby się tylko nie okazało, że inwestujemy miliardy w przewożenie powietrza.

DWIE PRAWDY

Pierwsza prawda jest powszechnie znana: Niedoinwestowanie żeglugi, nieregulowanie większości rzek, które teoretycznie mogą uchodzić za

żeglowne, przestarzałe jazy i śluzy, niechęć przemysłu do korzystania z transportu wodnego.

Jest jednak prawda druga: Wskaźnik gotowości technicznej floty rzecznej wynosi 0,75. Mówiąc bardziej obrazowo — każda jednostka pływająca przez jeden kwartał w ciągu roku stoi z powodów technicznych. Wskaźnik wykorzystania ładowności wynosi 0,70. A więc na każde 100 barek — 30 płyne pustych. Warto podkreślić, że te 30 proc. powietrza jest na barkach załadowanych, bo jeśli liczyć przewozy w ogóle, to w górę rzeki płyne „z powietrzem” 70 proc. barek.

I wreszcie wskaźnik wykorzystania dyspozycyjnego czasu pracy floty. Wynosi on 0,20. To znaczy, że statystyczna barka w ciągu roku pływie, albo jest w trakcie czynności ładunkowych przez (zaokrąglając) 2,5 miesiąca. Przez pozostałe 9,5 miesiąca barka stoi. Podkreślam: barka sprawna technicznie, gotowa w każdej chwili do podjęcia pracy.

W czasie, kiedy sytuacja transportowa w kraju jest napięta, kiedy kolej i PKS robią bokami, kiedy za każdy przetrzymany wagon delikwent płaci spore kary, a milicja zwraca puste ciężarówki wlepiając kierowcom mandaty, trudno uznać za normalne zjawisko, że 500-tonowy środek transportu, w pełni sprawny, przez 80 proc. czasu stoi bezczynnie.

Tak więc prawdą jest, że śluzy na Kanale Gliwickim są przestarzałe, nienowoczesne i zbyt małe. Ale też prawdą jest, że śluzy są czynne tylko w dzień. Jeden ze śluzowych z tego właśnie kanału na moje pytanie odrzekł, że dziennie przeprowadza średnio 16 śluzowań. A więc 8 barek z Gliwic i tyle samo do Gliwic. Statystycznie, w ciągu doby raz na trzy godziny płyne barka.

To prawda, że nie we wszystkich portach rzecznych są odpowiednio wydajne urządzenia ładunkowe, ale znany jest także fakt, że w Szczecinie i Świnoujściu czas rozładunku wynosi ok. 4 godzin. Tyle samo trwa załadunek. Razem czynności ładunkowe zajmują 8 godzin. Dołożymy jeszcze 2 godziny na manewry i czynności papierkowe. Wynika z tego, że barka powinna opuścić Szczecin w 10 godzin po wejściu do tego portu. Rzeczywistość jest mniej różowa. Średni pobyt barki w Szczecinie wynosi 90 godzin, czyli prawie cztery doby!

Owszem, drogi wodne mamy kiepskie, tabor też mógłby być liczniejszy i nowocześniejszy. Ale skoro np. w 1973 r. żegluga przewiozła 10 mln ton zużywając na to jedynie 19 proc. dyspozycyjnego czasu pracy floty, to samą tylko drogą poprawy organizacji pracy i zwiększenia dyscypliny można rocznie przewozić 30 mln ton. Tym samym nie najlepszym taborom i po tych samych kiepskich drogach wodnych. Jest to całkiem realne, bo argument, że żądanie wykorzystania czasu pracy taboru w 60 proc. jest żądaniem wygórowanym, nikogo chyba nie przekona.

SZCZYPOTA REALIZMU

Nie postuluje bynajmniej doprowadzenia wszystkich wskaźników, o których była mowa, do czarodziejskiej wielkości 1. Jest to po prostu niemożliwe. Holowniki, barki i pchacz, jak każde urządzenie techniczne, psują się, doznają awarii, muszą być konserwowane i remontowane. W obecnej sytuacji nie da się wykorzystać w 100 procentach ładowności każdej barki, choćby dlatego, że w okresach niskiej wody celowo nie doładujemy jej barek, żeby były mniej zanurzone.

Skoro jednak współczynnik gotowości technicznej taboru pływającego po drogach wodnych Europy zachodniej wynosi 0,92, to chyba realnie jest osiągnięcie 0,90 przez naszą żeglugę. Jeśli więc podniesiemy ten współczynnik o 0,15, o tyle samo zwiększymy wskaźnik wykorzystania ładowności, a wykorzystanie czasu pracy podniesiemy do 60 proc., to przy posiadanej ładowności ok. 550 tys. tzw. ton wymierzonych

otrzymamy przyrost prawie 400 tys. ton, a więc niemal dokładnie tyle, ile żąda zjednoczenie w ciągu najbliższych trzech lat w postaci nowego taboru.

O tym, że w żegludzie tkwią duże rezerwy, które można uruchomić przy minimalnych, a czasem wręcz żadnych nakładach finansowych, świadczą przykłady. W porcie kozielskim są dwie wywrotnice wagonów. Mogą one jednak — z racji swojej konstrukcji — rozładowywać tylko wagony tzw. czołowouchylne o rozstawie osi do 5 m. Od dawna wywrotnice nie były używane, bo w składzie, powiedzmy, 25-wagonowym, znajdowało się 5 czołowouchylnych i to porożdzielanych innymi. Nikomu się więc nie opłacało rozdzielać składu pociągu na poszczególne wagony. Jak się jednak okazało, po sieci PKP krąży kilkadziesiąt tysięcy wagonów, o jakie chodzi. Wystarczyła decyzja Ministerstwa Komunikacji o zmontowaniu kilku pociągów składających się wyłącznie z wagonów czołowouchylnych. Pociągi te kursują wahadłowo między kozielską „Moszczenicą” a portem w Koźlu. Wywrotnice ożyły. Rozładunek jednego wagonu prosto na barkę trwa kilkanaście sekund!

Przez prawie cały listopad na Odrze stało bezczynnie 8 pchaczów, ponieważ nie było załóg. To znaczy — załogi były, tylko brakowało odwagi, który by podjął decyzję o przyjęciu ich do pracy.

Niejaką „wąskim gardłem” żeglugi po Odrze jest szeroki Zalew Szczeciński. Żegluga barkami po Zalewie jest dopuszczalna tylko do siły wiatru 3 st. Beauforta. Takich dni jest w ciągu roku średnio 150, jako że jest to akwen dość wietrzny. Powstała więc korka w Szczecinie, barki muszą czekać na poprawę pogody.

Zjednoczenie zleciło opracowanie dwóch wariantów rozwiązania problemu. Pierwszy przewiduje wprowadzenie niewielkich zmian konstrukcyjnych barek, aby mogły pływać przy 5 st. B i wytyczenie innej trasy przez Zalew. Drugi polega na skonstruowaniu „minibarkowca” napędzanego przez pchacz zatokowy typu „Nosorożec”, który zabierałby dwie barki.

ROZWIJĄC KOMPLEKSOWO

Jak widać, na pierwszy ogień powinny pójść rozwiązania organizacyjne. Żeby uzyskać dość istotne zwiększenie przewozów transportem wodnym, trzeba przede wszystkim poprawić organizację przewozów, poprawić gotowość techniczną, wreszcie w pełni uruchomić wszystkie istniejące porty i bazy przeładunkowe. Nie obędzie się tu bez pewnych nakładów, zwłaszcza na dzwiny i inne urządzenia służące do załadunku i rozładunku barek.

Rozwiązanie problemu utworzenia dróg wodnych, prawdziwego zdarzenia i tak musi nastąpić. Co więcej, nastąpiłoby nawet wówczas, gdyby żegluga w ogóle nie istniała. Problem wody musi bowiem zostać rozwiązany ze względu na rozwój rolnictwa i przemysłu. Ostatnio na spotkaniu z dziennikarzami wojewoda opolski, mgr inż. JÓZEF MASNY powiedział, że już teraz polskie rolnictwo, będące w czołówce krajowej, zaczyna dotkliwie odczuwać brak wody. Intensywny rozwój przemysłu, jaki od kilku lat nastąpił na Opolszczyźnie, także spowodował okresowe trudności z wodą. Problem uregulowania stosunków wodnych na terenie tego województwa, a więc praktycznie na całym odcinku górnej Odry i jej kilku dopływach staje się palący.

— Nie ma żadnego znaczenia — powiedział wojewoda Masny — czy kołhamy żeglugę, czy nie. Problem regulacji Odry jest tak samo ważny dla nas, jak i dla nich. Podjęliśmy więc wspólne prace koncepcyjne i wspólnie będziemy działać przy realizacji tych koncepcji. Zarówno w sferze regulacji stosunków wodnych, jak i w zakresie podziału zadań transportowych między poszczególnych przewoźników.

Taki właśnie kierunek działania jest najbardziej godny poparcia.

orzecznictwo

DOSTARCZENIE TOWARU INNEGO NIŻ ZAMÓWIONY

Zakłady Przemysłu Odzieżowego nabywały do swojej produkcji nici krawieckie w Zakładach Przemysłu Bawełnianego. Wobec czasowego przejęcia części produkcji Zakładów przemysłu Bawełnianego przez Fabrykę Nici w N., Zakłady Przemysłu Odzieżowego złożyły w Fabryce zamówienie na 5 ton nici symbolu 30/5/1000 bez bliższego ich określenia i bez podania ceny, powołując się jedynie na normy stosowane przez Zakłady Przemysłu Bawełnianego.

W dalszej korespondencji na żądanie Fabryki kupującej prosił o wykonanie nici według wskazanej przez Zakłady Przemysłu Bawełnianego normy PN 70/P-81007, po czym Fabryka przyjęła zamówienie do wykonania.

Wskazana wyżej norma dotyczy nici bawełnianych krawieckich, ponieważ jednak Fabryka takich nici nie produkowała, przeto dostarczyła nici o symbolu zgodnym z zamówieniem, ale obowiązuje według normy PN 70/P-81009. Różnica między obu rodzajami nici spowodowała się do korzystniejszego parametru wytrzymałości nici obuwiowych.

Zakłady Przemysłu Odzieżowego przyjeły nici obuwiowe jako przydatne do swojej produkcji i zużyły je.

Gdy jednak Fabryka zafakturowała dostarczone nici po cenie wyższej niż nici krawieckie, Zakłady Przemysłu Odzieżowego odmówiły zapłaty różnicy ceny obu rodzajów nici w wysokości 591.937 zł i o tę kwotę powstał spór między dostawcą i odbiorcą.

Okręgowa Komisja Arbitrażowa żądanie Fabryki oddaliła, a Główna Komisja Arbitrażowa orzeczenie to zatwierdziła. GKA przyjęła, że skoro powodowa Fabryka przyjęła wyraźnie zobowiązanie dostarczenia nici według podanej normy, stosowanej przez dotychczasowego producenta, to jeżeli nawet takich nici nie produkowała i dostarczyła inne, podobne nici — to w każdym razie związana była warunkami ceny ustalonej dla zamówionych nici krawieckich.

Od tego orzeczenia założył rewizję nadzwyczajną Prezes Główniej Komisji Arbitrażowej.

Główna Komisja Arbitrażowa rozpatrzywszy sprawę ponownie, orzeczeniem z dnia 8 kwietnia 1975 r. nr BO-2516/75 zapadłym w zespole rewizyjnym oba orzeczenia poprzednie zmieniła i dochodząca przez Fabrykę Nici kwota zasądziła, wypowiadając następujący pogląd prawny:

Gdy sprzedawca dostarczy innej jakości niż zamówiony, dla którego ustalona jest wyższa cena niż dla towaru zamówionego, kupujący może odmówić jego przyjęcia i żądać dostarczenia towaru zgodnego z zamówieniem oraz naprawieniem szkody spowodowanej opóźnieniem dostawy albo odstąpić od umowy i żądać naprawienia szkody wynikłej z niewykonania przez sprzedawcę zobowiązania. Jeżeli jednak kupujący przyjął dostarczony towar, to jest zobowiązany zapłacić cenę ustaloną dla obrotowego towaru (art. 471, 453 i 537 par. 1 k.c.).

W uzasadnieniu swego ponownego orzeczenia GKA zaznaczyła:

„Zespoł rewizyjny GKA zmienił wydane w sprawie orzeczenie obydwu instancji i zasądził dochodzącą kwotę na rzecz powodowej Fabryki.

Zarówno z materiału sprawy, jak i z wyjaśnień Państwowej Komisji Cen wynika, że nici produkują w kraju tylko dwa zakłady tj. Zakłady Przemysłu Bawełnianego i powodowa Fabryka. Rodzaje i asortymenty ich produkcji są z reguły różne, przy czym z uwagi na różnorodność warunków produkcji oraz inne przesłanki, ceny ich wyrobów są przez PKC ustalane indywidualnie w różnych wysokościach. Są to więc ceny sztywne w rozumieniu art. 537 par. 1 k.c., obowiązujące niezależnie od uzgodnień stron. Powodowa Fabryka nie mogłaby więc — jak sugerowały pozwane Zakłady — obniżyć swej ceny nici obuwiowych do poziomu ceny nici krawieckich, ustalonej dla Zakładów Przemysłu Bawełnianego.

Powodowa Fabryka dostarczyła nici w pięciu kolejnych partiach, faktycznie odrębnie w okresie od 31.VIII. do 27.IX.1973 r.; zatem już po otrzymaniu pierwszej faktury pozwane Zakłady wiedziały, że cena otrzymanych nici jest wyższa od planowej dotychczas Zakładom Przemysłu Bawełnianego. Mimo to pozwane Zakłady cenę tę zapłaciły i dopiero po otrzymaniu dalszych 4 partii nici i przekazaniu ich do produkcji dokonały częściowej odmowy zapłaty kwoty przewyższającej cenę nici krawieckich.

Jest niesporne w sprawie, iż mimo identyczności handlowego symbolu obu rodzajów nici powodowa Fabryka spełniła inne świadczenia niż przewidywała umowa i za inną cenę niż spodziewały się pozwane Zakłady, choć w zamówieniu w ogóle cena ta nie została określona. W tym stanie sprawy, już po otrzymaniu faktury za pierwszą partię towaru pozwane Zakłady winny były albo przyjąć otrzymane nici stosownie do przepisu art. 453 k.c. za ustaloną dla nich obowiązującą cenę, albo odmówić przyjęcia nie zamówionego towaru i stawiając go do dyspozycji powodowej Fabryki żądać

DOKONCZENIE NA STR. 6

Zdjęcia: S. ZURCZEWSKI

dostarczenia towaru zgodnego z umową i naprawienia szkody spowodowanej przez opóźnienie wykonania zobowiązania, względnie odstąpić od umowy z winy powodowej Fabryki i zażądać od niej naprawienia szkody wynikłej z niewykonania zobowiązania (art. 471 k.c.).

Skoro pozwane Zakłady ograniczyły się jedynie do odmowy zapłaty ceny przyjętego towaru, należy stwierdzić, że orzeczenia obu instancji arbitrażowych wydane zostały z naruszeniem art. 537 par. 1 k.c.).

nowe przepisy i zarządzenia

NOWE PRZEPISY O PAŃSTWOWYM ARBITRAŻU GOSPODARCZYM

Sejm uchwalił dnia 23 października 1975 r. ustawę o Państwowym Arbitrażu Gospodarczym (Dz. U. Nr 34, poz. 183), która zastąpiła od dnia 1 grudnia 1975 r. dotychczasowy dekret w tym przedmiocie z dnia 5 sierpnia 1949 r.

Ustawa normuje w nowym ujęciu: 1) zadania i zakres działania Państwowego Arbitrażu Gospodarczego, 2) jego organizację, 3) sposób powoływania i sytuację prawną arbitrow, 4) postępowanie arbitrażowe, wreszcie 5) zasady współpracy Państwowego Arbitrażu Gospodarczego z innymi organami i jednostkami gospodarki uspołecznionej.

Państwowy Arbitraż Gospodarczy będzie oddział działający przy Radzie Ministrów, nadzór zaś nad nim sprawować będzie Prezes Rady Ministrów.

Zadania Państwowego Arbitrażu Gospodarczego będą wykonywane — podobnie jak dotąd — przez Główną Komisję Arbitrażową oraz okręgowe komisje arbitrażowe.

Państwowy Arbitraż Gospodarczy wykonuje swoje zadania przez: 1) rozpoznawanie sporów o prawa majątkowe, o zawarcie lub ustalenie treści umowy (spory przedumowne), o zmianę lub rozwiązanie umowy oraz o ustalenie stosunku prawnego lub prawa, 2) badanie przyczyn sporów między jednostkami gospodarki uspołecznionej oraz zawiadywanie właściwych organów o konieczności podjęcia środków zmierzających do usunięcia tych przyczyn i zapobiegania ich powstawaniu,

3) upowszechnianie i pogłębianie znajomości prawa w zakresie stosunków między jednostkami gospodarki uspołecznionej,

4) inicjowanie regulacji prawnych normujących stosunki między jednostkami gospodarki uspołecznionej oraz współdziałanie w ich opracowaniu,

5) analizowanie działalności medialnej jednostek nadrzędnych i podejmowanie środków w celu zapobiegania zawirowaniom w wyniku medialnej, porozumień naruszających prawo lub interes społeczny,

6) współdziałanie w zapewnieniu należytej obsługi prawnej państwowych jednostek organizacyjnych, organizacji spółdzielczych i społecznych, w szczególności przez przygotowywanie i doskonalenie kadr prawniczych do wykonywania tej obsługi oraz czuwanie nad należytną jej wykonywaniem, w trybie i w zakresie ustalonych odrębnymi przepisami.

ZASADY GOSPODARKI OPAKOWANIAM

Ostatnio, w nr 6 Dziennika Urzędowego Ministerstwa Handlu Wewnętrznego i Usług ukazało się zarządzenie nr 240 Ministra Handlu Wewnętrznego i Usług z dnia 28 lipca 1975 r. w sprawie zasad gospodarki opakowaniami (poz. 16).

Ustala ono zasady: 1) gospodarki opakowaniami oraz 2) skupu opakowań skłanianych i odprzedaży — odkupu opakowań używanych wliczonych w cenę towaru oraz dodatkowych wynagrodzeń z tytułu — w jednostkach organizacyjnych podległych, nadzorowanych i koordynowanych przez Ministra Handlu Wewnętrznego i Usług.

Zasady powyższe zawarte są w 2 załącznikach do zarządzenia.

Załącznik pierwszy, zawierający zasady gospodarki opakowaniami normuje: 1) organizację obrotu opakowaniami, 2) składowanie opakowań, 3) naprawę opakowań, wreszcie 4) organizację i zadania służb do spraw gospodarki opakowaniami (oddzielnie w jednostkach podstawowych i nadrzędnych).

Załącznik drugi, dotyczący zasad skupu opakowań skłanianych oraz odprzedaży (odkupu) opakowań używanych wliczonych w cenę towaru oraz dodatkowych wynagrodzeń z tytułu — w jednostkach organizacyjnych podległych, nadzorowanych i koordynowanych przez Ministra Handlu Wewnętrznego i Usług.

Opracowała:
STANISŁAWA ZIELIŃSKA

SPOŻYCIE SPOŁECZNE A INDYWIDUALNE *)

ANTONI KANTECKI

PRZYJMUJĄC za kryterium podziału sposobu konsumowania, można wyodrębnić:

- konsumpcję zbiorową,
- konsumpcję indywidualną i),

Przyjmując natomiast za kryterium klasyfikacji źródła finansowania, konsumpcję można podzielić na:

- konsumpcję finansowaną z dochodów z tytułu własnej pracy,
 - konsumpcję finansowaną ze społecznego funduszu spożycia (SFS).
- W niniejszym opracowaniu przyjmuję się drugie spośród wymienionych tutaj kryteriów klasyfikacyjnych, różniąc konsumpcję ze względu na źródło jej finansowania i wskazując na pożądane kierunki rozwoju konsumpcji z funduszy społecznych, na te konsumpcji z dochodów będących wynagrodzeniem za własną pracę. Uwagi poniższe będą się koncentrować głównie wokół problematyki świadczeń społecznych na rzecz ludności przekazywanych w formie naturalnej (dobra materialne lub usługi). Cechą szczególną tych świadczeń jest, iż są one rozdzielane przez organa centralne lub terenowe oraz przedsiębiorstwa lub instytucje społeczne, zasady tego podziału, ustalane na szczeblu centralnym, stanowią wytyczne polityki społecznej państwa.

Podejmując problem świadczeń na rzecz ludności proponuję się przyjąć założenia, że finansowanie konsumpcji z funduszy społecznych stanowi tylko jeden z elementów ogólnej polityki spożycia realizowanej m. in. poprzez odpowiednie kształtowanie dochodów ludności i cen dóbr konsumpcyjnych, poprzez edukację konsumenta itp. Konsekwencją przyjęcia tego założenia jest teza, że wybór kierunków intensyfikacji świadczeń społecznych powinien być rozpatrywany w ścisłym związku z ustaleniami odnoszącymi się do innych przedsięwzięć podejmowanych w ramach polityki spożycia, a zwłaszcza z ustaleniami dotyczącymi cen i płac. Dopiero jednocześnie rozważenie skutków wszystkich tych przedsięwzięć pozwoli ujawnić ewentualną komplementarność i substytucyjność niektórych spośród nich i stworzyć spójny system narzędzi realizacji celów konsumpcji. Wyodróżnić można następujące uzasadnienia dla prowadzenia polityki spożycia za pośrednictwem społecznych funduszy spożycia:

- redystrybucja dochodów na rzecz najgorzej sytuowanych członków społeczeństwa, których identyfikację umożliwia analiza warunków bytu wybranych grup społecznych,
 - intensyfikacja konsumpcji związanej z potrzebami, których zaspokajanie zyskuje priorytet w układzie preferencji ogólnospołecznych.
- Wyodróżnienie tych dwóch aspektów celu, jaki się realizuje za pośrednictwem SFS, pozwala mówić o kryteriach podmiotowych i przedmiotowych dysponowania świadczeniami społecznymi.

Opierając się na kryteriach podmiotowych należy zidentyfikować — poprzez ustalenie minimum socjalnego i stwierdzenie, które spośród gospodarstw domowych nie osiągałyby minimum — odbiorców świadczeń społecznych. Konsumpcja tych osób (zwłaszcza rodzin wielodzietnych, ludzi w wieku poprodukcyjnym, inwalidów) staje się sprawą ogólnospołeczną, co oznacza konieczność przesunięcia na ich rzecz części dochodu wytworzonego przez pozostałych członków społeczeństwa.

Postępując z kryteriami przedmiotowymi należy określić grupy potrzeb, których zaspokojenie uważa się za konieczne w świetle przyjętego układu preferencji ogólnospołecznych.

W tym drugim przypadku społeczeństwo narzuca jednostkom określoną konsumpcję (np. szkolnictwo na poziomie podstawowym, leczenie w przypadkach niektórych chorób itp.), lub też uruchamia mechanizmy ekonomiczne oddziaływania na konsumenta, zdejmując z niego ciężar finansowania tej konsumpcji i finansując ją z funduszy społecznych. Zagadnieniem podstawowym jest w tym przypadku właściwe ustalenie preferowanych dziedzin konsumpcji i ustalenie standardu, w którego ramach powinna ona być finansowana z SFS (np. szkolnictwo średnie i wyższe, ochrona zdrowia itp.).

Rozdzielenie podmiotowych i przedmiotowych kryteriów orzekania o celowości uruchomienia społecznych funduszy spożycia jest zabiegami metodologicznym pozwalającym na bliższe przyjrzenie się różnym aspektom tego problemu. W praktyce natomiast decydując o kierunkach wykorzystania SFS trzeba zarówno odpowiadać na pytanie „komu?” jak i „co?”. Przejaskrawiając nieco stwierdzać można, że na pytania te najłatwiej byłoby odpowiedzieć: wszystkim, a zwłaszcza najmniej zadbającym, wszystko co składa się na konsumpcję w dziedzinach tradycyjnie objętych pomocą społeczną, jak np. oświata, ochrona zdrowia, kultura itd. Oczywiście takie postawienie sprawy nie wytrzymałoby konfrontacji z realiami gospodarczymi i faktem, że wzrost funduszu konsumpcji społecznej nie może być wyznaczany dowolnie, choćby tylko

ze względu na konieczność jednoczesnego rozwoju konsumpcji finansowanej z dochodów za własną pracę. Niezbędne jest więc zawsze bliższe sprecyzowanie zasad rozdziału świadczeń społecznych — zasad odpowiadających rzeczywistej wielkości funduszu spożycia społecznego, a pominięcie tej kwestii groziłoby niebezpieczeństwem obniżenia jakości świadczeń a ponadto przypadkowego ich rozdziału).

Postulat uwzględnienia zarówno kryteriów podmiotowych jak i przedmiotowych rysuje się więc jako konieczność ustalenia dodatkowych priorytetów i silniejszego akcentowania bądź to egalityzującej funkcji spożycia społecznego, bądź też tej jego funkcji, którą można by określić jako zdjęcie z ogółu obywateli ciężaru troszczenia się o określoną dziedzinę konsumpcji. Wydaje się, że w perspektywie do roku 1980 należałoby jako podstawową funkcję pierwszą z wymienionych tutaj funkcji SFS, opierając się głównie na kryteriach podmiotowych rozdziału świadczeń społecznych a zarazem wyraźnie określić „standard podstawowy” konsumpcji powszechnie niedostępnej, do finansowania której społeczeństwo może się zobowiązać wobec ogółu obywateli. SFS stałby się w ten sposób podstawowym czynnikiem egalityzacji spożycia, uwalniając od pełnienia tej funkcji takie narzędzia kształtowania konsumpcji jak np. ceny. Wnioski, jakie wynikają z tych uwag można sformułować do postulatu koncentracji świadczeń i zaważenia (w perspektywie do roku 1980) kręgu odbiorców przy jednoczesnym podniesieniu jakości tych świadczeń.

Przechodząc do zasygnalizowania kwestii szczegółowych w niektórych tylko dziedzinach świadczeń społecznych należy podkreślić, że złożoność tematyki zmusza do przyjęcia konwencji stawiania raczej prowokujących do dyskusji pytań, niż udzielania gotowych odpowiedzi.

ŚWIADCZENIA W ZAKRESIE OCHRONY ZDROWIA

Świadczenia społeczne w zakresie służby zdrowia mają charakter powszechny i odnoszą się do całej populacji. Celem ich jest wyrównanie szans leczenia się profilaktyki i rekonwalescencji bez względu na warunki materialne jednostek lub ich rodzin. Biorąc pod uwagę znaczenie, jakie zdrowie jednostek ma dla społeczeństwa jako całości, jak i patrząc na to z subiektywnego punktu widzenia finansowanie służby zdrowia z SFS jest w pełni uzasadnione. Ponieważ jednak i tutaj — w zakresie, w jakim dla leczenia musimy angażować środki (aparatura, lekarstwa, praca lekarzy), których zasoby są ograniczone — powstaje problem racjonalnego i sprawiedliwego nimi gospodarowania.

Trudno oczekiwać ostatecznego rozstrzygnięcia tak złożonych i wieloaspektowych kwestii, jednak już samo postawienie pytania podkreśla konieczność bliższego sprecyzowania „standardu podstawowego” usług z zakresu ochrony zdrowia zawsze i powszechnie dla każdego nieodpłatnie dostępnych oraz opracowania kryteriów postępowania w sytuacjach, kiedy ochrona zdrowia ludzkiego wymaga zaangażowania unikalnych urządzeń lub lekarstw, które wszystkim potrzebującym nie mogą być, ze względu na ograniczoną ilość tych specyfików, udostępnione. Wydaje się również uzasadnione postulowanie ściślejszego związania usług lekarskich wykraczających poza standard podstawowy z sytuacją materialną pacjentów i pełnego finansowania tych usług z SFS tylko wówczas, gdy wysokość dochodów z tytułu pracy wyklucza uczestniczenie zainteresowanego w kosztach jego leczenia.

Dalszy przyrost środków z SFS na ochronę zdrowia powinien być kierowany w perspektywie do roku 1980 głównie na wyrównanie poziomu i rozbudowę powszechnego leczenia otwartego i zamkniętego (choćby przede wszystkim o podniesienie jakości elementarnych usług lekarskich w ośrodkach wiejskich, zwłaszcza o wzmożenie opieki pediatrycznej na terenie wiejskim i w rodzinach wielodzietnych o niskich dochodach na osobę). Należy także rozpocząć prace nad sformulowaniem zasad udzielania pomocy z funduszy społecznych, wówczas, kiedy niezbędne jest zastosowanie terapii szczególnie, wykraczającej poza standard podstawowy.

ŚWIADCZENIA W ZAKRESIE SZKOLNICTWA

Zarówno z moralnego punktu widzenia (wyrównywanie szans dzieciom rodziców upośledzonych materialnie lub kulturowo), jak i ze względu na społeczne i ekonomiczne znaczenie kształcenia dzieci i młodzieży, objęcie świadczeniami SFS tej dziedziny spożycia jest w pełni zrozumiałe. O ile sam postulat finansowania szkolnictwa z SFS

jest oczywisty, o tyle jego konkretyzacja, a zwłaszcza określenie „standardu podstawowego” usług w tym zakresie, do których społeczeństwo może się zobowiązać (uwzględniając że istnieją także i inne cele przeznaczania środków SFS, którego wielkość jest przecież ograniczona), jest już dyskusyjne. W tym miejscu trzeba pamiętać, że w miarę przechodzenia szkolnictwa na wyższy poziom powszechność świadczeń maleje, bowiem objęta może nimi być tylko ta młodzież, którą zdolności a także stopień przygotowania predystynują do studiów wyższych i której inne względy (np. konieczność wcześniejszego podjęcia pracy w celu doposażenia rodzicom) nie uniemożliwiają podjęcia tych studiów.

Przedyspozycje intelektualne rozkładają się prawdopodobnie równomiernie we wszystkich środowiskach społecznych, ale poziom kultury „wyniesionej z domu”, jak i stopień przygotowania przez poszczególne szkoły stopnia podstawowego i średniego jest jednak bardzo różny.

Jeśli dodamy do tego różną w środowisku wiejskim, robotniczym i inteligentnym intensywność nakładania dzieci do kontynuowania nauki, to wyjaśnią się także i skład socjalny tej malejącej odpowiednio do poziomu nauczania grupy korzystających ze świadczeń społecznych w tym zakresie).

Uwagi te nie zmierzają do podważenia zasady bezpłatnego kształcenia dzieci i młodzieży. Są one sformułowane z myślą o społecznie efektywnym a zarazem sprawiedliwym rozdziale ograniczonych środków SFS. Z uwag tych wynika przede wszystkim konieczność określenia i respektowania „standardu podstawowego” usług nieodpłatnych w zakresie oświaty, przy tym musi to być wzorcowe nie tylko na miarę ambicji, lecz także przeznaczonych na ten cel środków. Sprawą kluczową jest tutaj podniesienie jakości i wyrównanie poziomów nauczania podstawowego. Istotny wzrost udziału środków na szkolnictwo podstawowe — powszechne a zarazem warunkujące powszechność (ograniczoną dotychczas nie tylko przez przedyspozycje intelektualne, lecz także czynniki socjalne i ekonomiczne ujawniające się na poziomie szkoły podstawowej) szkolnictwa średniego i wyższego jest nieuchronny w perspektywie do roku 1980.

MIESZKANIA

Mieszkanie jest szczególnym dobrem konsumpcyjnym — wyjątkowo kosztownym, trwałym i stanowiącym warunek właściwej, biologicznej, psychicznej i społecznej reprodukcji jednostki a zarazem rodziny. Tym też tłumaczy się szczególne znaczenie, jakie rządy krajów rozwiniętych nadają racjonalnej polityce mieszkaniowej. Polityka ta stanowi, podobnie jak w dziedzinie ochrony zdrowia, przejaw poczucia odpowiedzialności społeczeństwa za losy jednostki i rodziny, zmierzając w różnych okolicznościach i różnych formach — do względnie niezależnej realizacji potrzeb mieszkaniowych od dochodów rodziców i możliwości.

Zmierzająca w tym właśnie kierunku, zainicjowana w naszym kraju bezpośrednio po wojnie polityka mieszkaniowa miała dodatkowe jeszcze uzasadnienie ideologiczne, wynikające z aksjomatów ustroju socjalistycznego. Ponadto ogromne zniszczenia wojenne sprawiły, że osetek rodzin pozabawionych mieszkań był niezwykle wysoki. W tej sytuacji pomoc ze strony państwa była nie tylko postulatem ideologicznym, lecz także podstawowym imperatywem politycznym.

Dodatkowym czynnikiem uzasadniającym radykalne posunięcia państwa w celu niezależnej realizacji zapotrzebowania od dochodów były ruchy migracyjne intensywnie wówczas w naszym kraju. Upływanie i związana z tym konieczność zwerbowania do pracy w przemyśle ludności wiejskiej, oznaczały przesunięcie ogromnej liczby ludzi ze wsi do miast, a ludzimu tym trzeba było dostarczyć mieszkania. Zwiększała sytuacja w latach bezpośrednio po wojnie uzasadniała więc szczególnie radykalną (przynajmniej kwaterekową) politykę w tej dziedzinie.

Stwierdzić jednak trzeba, że utrzymanie na dłuższą metę tej polityki byłoby nie tylko niesłuszne, lecz wręcz niemożliwe ze względu na wysokość środków, które trzeba by przeznaczyć z SFS na finansowanie całkowicie bezpłatnego, a jednocześnie powszechnego i o przyzwoitych normach powierzchniowych i jakościowych, budownictwa mieszkaniowego. Potwierdzają to zresztą fakty z zakresu rozwoju budownictwa mieszkaniowego w Polsce i dyskusje zmierzające do ustaleń innych, bardziej realistycznych, a zarazem odzwierciedlających społeczną rangę problemu mieszkaniowego zasad finansowania.

Jeśli więc przyjąć, że w zakresie gospodarowania mieszkaniami kraj nasz zmierza w kierunku przyjęcia systemu akumulacyjno-intervencyjnego,

to należałoby postulować bardziej rygorystyczne przestrzeganie kryteriów podmiotowych udzielania pomocy na cele mieszkaniowe ze społecznego funduszu spożycia. Przyjmując te kryteria trzeba mieć na względzie przede wszystkim młode małżeństwa, przy czym w zależności od sytuacji materialnej tych małżeństw można rozkładać na okres spłaty, uzależniony od sytuacji dochodowej i demograficznej rodzin, a w przypadkach uzasadnionych niskimi dochodami, zwłaszcza w rodzinach wielodzietnych — umarzać. Przyjęcie takiego postępowania, do czego zresztą popiera budownictwo spółdzielcze, zmierzamy, oznaczałoby przede wszystkim poważne obciążenie SFS kredytowaniem budownictwa mieszkaniowego — zwłaszcza w perspektywie do roku 1980, gdy stajemy wobec konieczności nadrobienia ogromnych zaległości na tym odcinku, jednakże długofalowe przyjęcie tego systemu prowadzi do większego zaangażowania dochodów indywidualnych i stwarza możliwości przesunięcia części środków SFS np. na ochronę zdrowia lub szkolnictwo i oświatę.

SPORT I TURYSTYKA

Postęp techniczny w sferze produkcji posunął ogromnie naprzód rystującą się od dawna tendencję do eliminacji wysiłku fizycznego. W ostatnich dziesięcioleciach postęp w tej dziedzinie przebiegał tak szybko (a prognozy wskazują, że przyspieszenie to w najbliższej przyszłości będzie jeszcze większe), że spowodował bardzo poważne konsekwencje fizjologiczne i może stać się źródłem nowych zagrożeń — o ile nie podejmie się odpowiednich przeciwdziałań — dla nie przystosowanego do tych innych warunków organizmu ludzkiego. Spełnienie odwiecznych marzeń ludzkich o wyeliminowaniu fizycznie uciążliwej pracy przyniosło więc nie tylko pożądany skutek, lecz także potencjalne niebezpieczeństwo.

Niebezpieczeństwa tego uniknąć można, przesuując dozę niezbędną dla zachowania zdrowia i sprawności wysiłku fizycznego ze sfery pracy do sfery konsumpcji. Postulat ten, będący nakazem biologicznym, zmusza do rewizji tradycyjnych poglądów na kulturę fizyczną jako na jedną z możliwych, ale wcale niekoniecznych form spędzania czasu wolnego. Biologiczne podłoże tego zapotrzebowania nadaje mu szczególną rangę. W przyszłości należy liczyć się z daleko szerszym niż dotychczas korzystaniem, zwłaszcza w ramach aglomeracji miejskich z urządzeń sportowych (choćby oczywiście o sport masowy, nie wyuczony), i to w szerszym niż dotychczas przedziale wieku.

Podobne znaczenie, rosnące wraz ze zmianą warunków pracy, z jej infrastrukturą i koncentracją produkcji, ma także stworzenie pracownikom warunków spędzania czasu wolnego poza obszarem aglomeracji miejskich. Z punktu widzenia zdrowia fizycznego i psychicznego niektórych grup zawodowych (pracow-

ników zatrudnionych w przemyśle oraz pracowników administracji) jest to niezbędne. Nasuwa się jednak pytanie, czy przeznaczanych na ten cel środków nie należy traktować na równi z nakładami na bezpieczeństwo i higienę pracy jako element warunków, które dana instytucja jest zobowiązana stworzyć organizując produkcję.

Jeśli jednak pominąć to pytanie prowokujące dyskusję teoretyczną, należałoby postulować w perspektywie do roku 1980 położenie głównego nacisku — w ramach grupy wydatków SFS „sport i turystyka” — na upowszechnienie w aglomeracjach miejskich sportu masowego. Chodzi tu głównie o rozbudowę bazy materialnej TKKF (terenów do gry, hale sportowe, pływalnie) oraz przyciągnięcie kadry instruktorskiej do tych ośrodków. Konieczna jest także rozbudowa ośrodków wypoczynkowych. Wydaje się jednak słuszne postulowanie w pierwszej kolejności położenia większego nacisku na turystykę powszechną o standardzie podstawowym, finansując budowę domów wczasowych o standardzie wyższym, ze źródeł innych niż SFS.

Wysocy kontrowersyjny jest natomiast ewentualne podwyższenie wydatków z funduszy społecznych na finansowanie sportu wyczynowego. Doceniając walory widowiskowe imprez sportowych i ich rolę propagandową dla uprawiania sportu przez ogół (zwłaszcza młodzież), a także znaczenie sukcesów sportowych dla „samopoczucia narodowego” społeczeństwa, trzeba stwierdzić, że istnieją, w moim przekonaniu, pilniejsze kierunki angażowania środków społecznych niż sport wyczynowy.

*) Fragmenty referatu na konferencji naukowej grupy 61 „Rynek i konsumpcja w polskiej gospodarce socjalistycznej” problemu wstępu 95.51 „Funkcjonowanie, organizacja i kierunki rozwoju handlu wewnętrznego w Polsce”.

3) Por. propozycje terminologiczne zawarte w pracy M. Pohorylle: postulowany model spożycia, cz. I Spożycie zbiorowe a świadczenia społeczne. Problem wstępu 95.51 Warszawa 1974.

2) Tezę tę stawia i szeroko uzasadnia A. Tymowski, Por. A. Tymowski: Spożycie społeczne a indywidualne — Ocena preferencji. Wersja pracy wykonanej w IHW przygotowana dla Komisji Partyjno-Rządowej, dla unowocześnienia systemu funkcjonowania gospodarki państwa.

3) „Powstaje pytanie, czy świadczenia bezpłatnej oświaty oddziałują w sposób egalityzujący na społeczeństwo, czy też nie, czy racjonalność ich bezpłatność decyduje o powszechności ich dostępności, szczególnie w wyższych szczeblach szkół. Mimo ewentualnej zupełnej nieodpłatności szkół i często dużego rozbudowania systemu stypendialnego dla zdolnych studentów, możliwość dostania się do tych szkół jest faktycznie ograniczona mniejszymi możliwościami rozwoju intelektualnego dzieci w rodzinach gorzej sytuowanych jak i mniejszemu rozbudowaniu u nich dzieci ambicji dalszego — po ukończeniu wykształcenia podstawowego — zawodowego kształcenia się. Znajduje to swój wyraz w nieproporcjonalnie mniejszej ilości dzieci robotniczych, a przede wszystkim chłopięcych, w szkołach wyższych w stosunku do procentowego udziału tych grup w społeczeństwie. Środki zaradcze przedsięwzięte w tym zakresie w niektórych państwach socjalistycznych preferują najlepiej przygotowanych. Z tego wniosek, że niewątpliwie wprowadzenie bezpłatnego szkolnictwa wyższych stopni nie zawsze sprzyja tendencji egalityznej, wręcz przeciwnie, w pewnych przypadkach może być w sumie korzystniejsze dla grup społecznych osób lepiej sytuowanych.”.



PRZEDSIĘBIORSTWO TRANSPORTOWO-SPRZĘTOWE BUDOWNICTWA

Transbud Warszawa

ODDZIAŁ ZAPLECZA TECHNICZNEGO
Warszawa, Al. Krakowska 61

odprzeda z nadwyżek

— części zamienne do samochodów: „Skoda” 706 RT i pochodne,

„Zil” 164, „Zil” 130 i pochodne,

„Star” 25, 27, 68 i pochodne

„Tatra” 111, 138 i pochodne

Informacji udziela Wydział Gospodarki Materialowej,
telefon 46-30-61 w. 182, w godz. 7—15.

K-23-0

30.X. odbyła się pod przewodnictwem członka Biura Politycznego, sekretarza KC PZPR JANA SZYDLAKA narada z dyrektorami jednostek inicjujących, w sprawie kierunków dalszego doskonalenia systemu finansowo-ekonomicznego. Udział w niej wzięli: członek Biura Politycznego KC PZPR, zastępca prezesa Rady Ministrów

MIECZYSLAW JAGIELSKI, sekretarz KC PZPR JÓZEF PIŃKOWSKI, kierownik Wydziału Ekonomicznego KC PZPR ZBIGNIEW ZIELIŃSKI oraz kierownicy resortów gospodarczych. Na kolumnach 7, 8, 9, 10 drukujemy otwierającą naradę referaty: sekretarza KC PZPR JÓZEFA PIŃKOWSKIEGO,

I zastępcy przewodniczącego Komisji Planowania prof. KAZIMIERZA SECOMSKIEGO, zastępcy przewodniczącego Komisji Planowania prof. JÓZEFA PAJESTKI; sprawozdanie z dyskusji; podsumowanie obrad członka Biura Politycznego, sekretarza KC PZPR JANA SZYDLAKA.

DOTYCHCZASOWE REZULTATY I WARUNKI UPOWSZECHNIENIA

JÓZEF PIŃKOWSKI — sekretarz KC PZPR

TRADYCJA już stała się spotkaniem w Komitecie Centralnym aktywność społeczeństwa gospodarczego jednostek inicjujących. Są one wyrazem dużego znaczenia, jakie Biuro Polityczne, a także i rząd przywiązują do konsekwentnego wdrażania w życie uchwał VI Zjazdu w zakresie doskonalenia funkcjonowania gospodarki. Są one także wyrazem utrwalonego już stylu działania odwołującego się do konsultacji i opinii kierownictwa i aktywności społeczno-politycznej, bezpośrednio zainteresowanego wdrażaniem i upowszechnianiem nowych zasad systemu ekonomiczno-financego.

Dotychczasowe doświadczenie potwierdza, że metoda ta sprzyja lepszemu zrozumieniu celów i rozwiązywaniu konkretnych zadań w społecznym procesie unowocześnienia mechanizmu funkcjonowania gospodarki. Wysoko cenimy udział towarzyszy w tym procesie. W dyskusji z nami, w naszym aktywnym uczestnictwie widzimy możliwość prawidłowego rozwiązywania zadania stałego dostosowywania systemu planowania i zarządzania do zmieniających się warunków działania gospodarki.

Dzisiejsze spotkanie ma szczególny charakter. W przededniu VII Zjazdu partii, na kanwie bogatego już plonu dyskusji nad Wytęcznie chcemy omówić dotychczasowe rezultaty funkcjonowania jednostek inicjujących. Chcemy także rozważyć problemy, których rozwiązanie warunkuje dalszy postęp w tej dziedzinie.

Jednym z celów naszego spotkania jest dokonanie w gronie osób najbardziej zainteresowanych i kompetentnych — gdyż uczestniczą w nim przedstawiciele WOG — oceny dotychczasowych postępów w upowszechnianiu uszczelnionych zasad systemowych oraz zmian, jakie przyniosły one w funkcjonowaniu organizacji gospodarczych, zwłaszcza w dziedzinie lepszego wykorzystania możliwości i rezerw rozwojowych oraz podnoszenia efektywności gospodarowania.

Równocześnie — wychodząc z założenia, że doskonalenie metod planowania i zarządzania oraz usprawnianie systemu funkcjonowania organizacji gospodarczych jest procesem stale towarzyszącym rozwojowi naszej ekonomii i rozwojowi socjalistycznych stosunków produkcji w naszym kraju — powinniśmy zastanowić się nad dalszymi kierunkami działania w tej dziedzinie.

Zgodnie z wytycznymi partii na VII Zjazd, rozwój naszego społeczeństwa i kraju w latach najbliższych powinien charakteryzować się dążeniem do osiągnięcia nowych, wyższych jakościowo warunków pracy i życia narodu. Oznacza to powinno przede wszystkim osiągnięcie dalszego postępu w efektywności gospodarowania. Przez lepsze wykorzystanie wszystkich czynników produkcji, dalszy postęp w organizacji procesów wytwarzania, podniesienie jakości pracy, powinniśmy zapewnić wzrost udziału wydajności pracy w przyroście produkcji, racjonalne wykorzystanie surowców i materiałów oraz innych zasobów, wysoką jakość produkowanych wyrobów. Oczywiście jest również założenie, że pojęcie wyższej jakości pracy oznacza także wyższą kulturę pracy, podnoszenie jej bezpieczeństwa i higieny oraz kształtowanie stosunków międzyludzkich, w których jest miejsce na wszechstronny rozwój inicjatywy pracowniczej, stały wzrost kwalifikacji kadr, a jednocześnie następuje umocnienie świadomej dyscypliny wynikającej z potrzeb osiągnięcia wyższego poziomu i stopnia sprawności działania przedsiębiorstw i zakładów pracy.

Osiągnięcie tych celów wiążemy także z dalszym upowszechnianiem i doskonaleniem wprowadzanego systemu ekonomiczno-financego przedsiębiorstw.

System ten sprawdził się w praktyce, w ubiegłych latach. Potwierdzone zostały jego zalety w uruchamianiu rezerw wzrostu gospodarno-

ści oraz zapewnieniu niezbędnej elastyczności działania organizacji gospodarczych w dostosowaniu do potrzeb rynku wewnętrznego i eksportu.

Dlatego Wytęczne na VII Zjazd Partii przewidują jego dalsze upowszechnianie i doskonalenie. Na gruncie dotychczasowych dokonań kontynuowanie działań w wyniku których będzie konsekwentnie rozwijany i unowocześniany wewnętrznie spójny system funkcjonowania gospodarki odpowiadający wymogom osiągnięcia poziomu sił wytwórczych i założeniom strategii rozwojowej obliczonej na całą dekadę lat siedemdziesiątych.

W wyniku dotychczasowych trzyletnich konsekwentnych prac nad wdrażaniem nowego systemu ekonomiczno-financego w chwili obecnej według nowych zasad działa łącznie 125 organizacji gospodarczych typu zjednoczeń, kombinatów i dużych przedsiębiorstw wielozakładowych. Najwięcej, bo 110 wielkich organizacji gospodarczych pracuje w przemyśle. W oparciu o nowe zasady działają państwowe przedsiębiorstwa handlu detalicznego i przemysłu gastronomicznego podległe MHWIU, a także Spółdzielnie Spożywców, Spółdzielnie Pracy zrzeszone w 10 krajowych Związkach Spółdzielców Pracy. W budownictwie pracują w oparciu o nowy system 2 jednostki, w transporcie — 2 i w handlu zagranicznym — 3.

Jednostki gospodarcze działające w oparciu o uszczelnione zasady ekonomiczno-financego dysponują dużym potencjałem produkcyjnym i kadrowym. Przemysłowe jednostki inicjujące wytwarzają około 65 proc. całej produkcji przemysłu uszczelnionego, a ich udział w zatrudnieniu wynosi około 62 proc. W niektórych resortach wszystkie lub prawie wszystkie organizacje gospodarcze pracują w oparciu o nowe zasady. Odnosi się to zwłaszcza do przemysłu chemicznego, przemysłu maszynowego, lekkiego, oraz przemysłu drzewnego.

Lata 1973—1975 były nie tylko okresem intensywnych prac nad systematycznym zwiększaniem obszaru gospodarki, objętego wielkimi organizacjami gospodarczymi. Był to również okres analizy ich wyników, obserwacji prawidłowości i skuteczności działania systemu jako całości i poszczególnych jego rozwiązań.

Wyniki uzyskane w latach 1973—1974 oraz w okresie trzech kwartałów br. przez organizacje inicjujące potwierdzają w całej rozciągłości tezę, że system oddziałujący coraz skuteczniej na procesy gospodarowania w WOG wywierając pozytywny wpływ na dynamizację wzrostu produkcji i poprawę wyników ekonomicznych.

W latach 1973—1974 oraz w trzech kwartałach 1975 r. jednostki inicjujące uzyskały wyższy wzrost produkcji i na ogół korzystniejsze relacje ekonomiczne niż pozostała część przemysłu uszczelnionego. Wzrost sprzedaży wyrobów i usług własnej produkcji w cenach zbytu wyprzedził w 1974 r. o około 2 punkty analogiczny wskaźnik w przedsiębiorstwach pracujących według dotychczasowego systemu. Podobne wyprzedzenie utrzymało się i w bieżącym roku. Jednostki inicjujące osiągnęły w okresie 9 miesięcy br. wzrost sprzedaży produkcji i usług w cenach zbytu o 13,2 proc. w porównaniu do roku ubiegłego. Na podkreślenie zasługuje fakt, że wyprzedzenie tempa wzrostu produkcji w organizacjach pracujących według nowego systemu dotyczy przede wszystkim produkcji na potrzeby rynku wewnętrznego oraz na eksport. Świadczy to, że uruchomione czynniki motywacyjne na ogół prawidłowo ukierunkowały działalność organizacji gospodarczych nie tylko w zakresie dynamizowania produkcji, lecz także strukturalnego jej kształtowania.

Dotychczasowe doświadczenia wskazują także jednoznacznie, że no-

wy system ekonomiczno-financego sprzyja wyzwalaniu efektywnościowych czynników rozwoju. Zwiększa się zainteresowanie załóg wykorzystywaniem rezerw produkcyjnych, poprawą efektywności wykorzystania czynników produkcji, w szczególności obniżką kosztów materiałowych oraz racjonalnym inwestowaniem. Znajduje to przede wszystkim wyraz we wzroście sprzedaży oraz relatywnej obniżce kosztów materiałowych, które są głównymi czynnikami wzrostu produkcji danej.

Przemysłowe jednostki inicjujące uzyskały w okresie trzech kwartałów br. z reguły bardziej korzystne relacje ekonomiczne niż pozostała część przemysłu uszczelnionego. Wzrost wydajności pracy mierzony produkcją sprzedaną w cenach zbytu wyniósł w jednostkach inicjujących 11,4 proc. na 1 zatrudnionego, podczas gdy w przemyśle uszczelnionym ogółem wzrost ten wyniósł 9,7 proc. Odpowiednio wyższy był udział wydajności pracy w przyroście sprzedaży produkcji. Również bardziej korzystnie ukształtowały się w jednostkach inicjujących relacje płacowe, uwzględniające dokonane regulacje płac.

Obecnie, kiedy przeważająca część produkcji przemysłowej wytwarzana jest w organizacjach pracujących według nowych zasad systemu ekonomiczno-financego, tracą już na znaczeniu porównania wyników tych organizacji z pozostałą częścią przemysłu. Nabiera natomiast coraz większego znaczenia analiza wyników w układzie dynamicznym, w porównaniu z okresami ubiegłymi. Z tego punktu widzenia należy zwrócić uwagę, że w bieżącym roku jednostki inicjujące uzyskały poprawę wyników w stosunku do roku 1974. Przy utrzymaniu tempa wzrostu produkcji sprzedanej prawie na nie zmienionym poziomie nastąpiło w przedsiębiorstwach przemysłowych jednostek inicjujących:

- zmniejszenie wzrostu osobowego funduszu płac z 16,6 proc. na 13,8 proc.;
- zmniejszenie wzrostu zatrudnienia z 3,3 proc. na 1,6 proc.

W związku z powyższymi relacjami ekonomicznymi ukształtowały się bardziej korzystnie niż w roku 1974:

- udział wydajności pracy w przyroście produkcji sprzedanej zwiększył się z 75,7 proc. na 86,4 proc.;
- przyrost przeciętnej płacy na 1 proc. wzrostu wydajności pracy zmniejszył się po wyeliminowaniu skutków regulacji płac z 0,85 na 0,77.

Na szczególne podkreślenie zasługuje zmniejszenie dynamiki wzrostu zatrudnienia w jednostkach inicjujących. Sprawę tę — jak sobie towarzysze przypominają — niejednokrotnie podnosiliśmy jako problem niepokojący z punktu widzenia wyników jednostek inicjujących. W analizowanym okresie lat 1973—1975 obserwujemy na tym odcinku poprawę. W jednostkach inicjujących typu przemysłowego zatrudnienie wzrosło:

- w roku 1973 — o 5,0 proc.
- w roku 1974 — o 3,6 proc.
- w I półr. 1975 r. — o 2,0 proc.
- w okresie 3 kw. 1975 — o 1,6 proc.

W I półroczu 1975 r. nastąpiło zjawisko wyrównywania się tempa dynamiki zatrudnienia w jednostkach inicjujących w porównaniu do przedsiębiorstw przemysłowych działających według dotychczasowego systemu zarządzania. O ile w 1974 r. w porównaniu z 1973 r. zatrudnienie w jednostkach inicjujących wzrosło o 3,6 proc. i było wyższe niż w całym przemyśle uszczelnionym bez jednostek inicjujących o 1,7 punkta, o tyle w I półroczu 1975 r. w porównaniu do analogicznego okresu roku ubiegłego wzrost zatrudnienia ukształtował się w jednostkach inicjujących na analogicznym poziomie,

jak w całym przemyśle uszczelnionym, przy wyższej dynamice wzrostu produkcji sprzedanej, a po trzech kwartałach dynamika zatrudnienia uległa dalszemu zmniejszeniu.

Poprawa w dziedzinie zatrudnienia oznacza, że podejmowane środki przyniosły rezultaty. Powinniśmy utrzymywać tę tendencję, aby w całym bieżącym roku, a także w roku przyszłym, osiągnąć jeszcze większy udział wydajności pracy w przyroście produkcji.

Należy stwierdzić, że w wielu zakładach pracy istnieją nadal znaczne możliwości racjonalizacji zatrudnienia. Wszystkie jednostki inicjujące powinny więc nadal problemowi temu poświęcać szczególną uwagę i na gruncie rozwiązań systemowych poszukiwać możliwości skutecznego oddziaływania na gospodarowanie zasobami pracy w poszczególnych przedsiębiorstwach, zakładach czy wydziałach produkcyjnych.

Z problematyką zatrudnienia wiąże się ściśle gospodarowanie dyspozycyjnym funduszem płac. Trzeba stwierdzić, że na ogół działalność jednostek inicjujących w tej dziedzinie cechuje niezbędna rozbawa. Świadczy o tym zarówno układ relacji płacowych w stosunku do dynamiki produkcji, dodanej i sprzedanej, jak też dążenie do ostrożnego gospodarowania rezerwami dyspozycyjnego funduszu płac. Powinniśmy nadal doskonaląc system rezerw płacowych jednostek inicjujących.

Podstawą intensywnego, motywacyjnego działania rozwiązań systemowych jest stwarzanie możliwości osiągnięcia przez załogi wyższych płac pod warunkiem osiągnięcia lepszych wyników produkcyjnych, zwłaszcza na drodze poprawy gospodarności. Pierwszorzędne znaczenie w tym względzie posiada parametr R (lub jego odpowiednik) odzwierciedlający, jak wiadomo, głównie stosunek przyrostu dyspozycyjnego funduszu płac do przyrostu produkcji dodanej wyrażający postęp w podnoszeniu efektywności gospodarowania. Parametr R ustalony jest na okres 3-letni, co zapewnia jednostkom inicjującym stabilność reguł działania i stwarza możliwości realizowania przedsięwzięć związanych z poprawą gospodarności, obliczonych na dłuższy okres czasu.

Pagniemy utrzymać tę zasadę również w przyszłości i ustalać normatywy R na okresy wieloletnie. Zrozumiałe jest, że przyjęcie tej zasady nie może oznaczać automatycznego przedłużania obowiązujących dotychczas normatywów, na dalsze okresy. Poziom normatywu R uzaledniłony jest od warunków, w których działa dana organizacja gospodarcza czy zakład produkcyjny. Warunki te w okresie przyszłego planu 5-letniego w wyniku zmian, jakie zaszły w naszym gospodarce w bieżącym 5-leciu będą inne, znacznie korzystniejsze dla osiągnięcia lepszych efektów produkcyjnych i ekonomicznych.

Zmodernizowaliśmy znacznie naszą gospodarkę, wzrosły kwalifikacje załóg, powstały warunki dla dalszego podniesienia efektywności gospodarowania.

Normatywy R powinny odzwierciedlać te zmiany i stwarzać bodźce dla intensyfikacji gospodarowania zasobami w nowych jakościowo warunkach. Takie podejście do normatywów R zapewni załogom możliwości dalszego wzrostu płac zgodnie z założeniami przyszłego planu 5-letniego, stwarzając równocześnie zalety do intensyfikacji działań zmierzających do osiągnięcia dalszej poprawy w gospodarowaniu wszystkimi środkami produkcji, zasobami pracy i majątkiem trwałym, surowcami i materiałami.

Niezbędne jest także dalsze doskonalenie systemu rezerw płacowych, których istnienie jest jednym z założeń rozwiązań ekonomiczno-financego związanych z wygosparowaniem rezerw na przyszłe regulacje płacowe i na inne okoliczności. Problemy dotyczące systemu płac i rezerw zostaną szerzej rozwinięte

na dzisiejszym spotkaniu w wypowiedzi Towarzysza Secomskiego.

Udoskonalone zasady funkcjonowania organizacji gospodarczych, które wprowadzamy i upowszechniamy, nie są przez nas traktowane jako system zamknięty. Przeciwnie, cechą charakterystyczną strategii rozwojowej, którą wytyczył VI Zjazd, jest jej otwartość na wszystko, co sprzyjać może szybszemu postępowi w budownictwie socjalistycznym, w rozwoju kraju i poprawie warunków życiowych ludzi pracy.

Takie jest nasze podejście również do rozwiązań systemowych, doskonalenia metod planowania i zarządzania.

W trakcie dotychczasowych wdrożeń inicjujących, przebiegających sukcesywnie i stopniowo, wystąpiła potrzeba dokonania szeregu zmian i uzupełnień, których potrzebę zrodziło życie. Fakt, że można było dokonać tych korekt czy uzupełnień na gruncie rozwiązań systemowych, potwierdza, że są one dostatecznie elastyczne i stwarzają możliwości dla ich dalszego doskonalenia w zależności od zmieniających się wewnętrznych i zewnętrznych warunków działania organizacji gospodarczych. Przy przestrzeganiu naczelnej zasady, iż prowadzić to powinno do dalszego umacniania centralnego kierowania procesami gospodarczymi przy rozszerzaniu samodzielności i odpowiedzialności jednostek gospodarczych.

Zmiany i uzupełnienia wprowadzone zwłaszcza w roku bieżącym miały na celu:

po pierwsze — zastosowanie mechanizmów sprzyjających objętywizowaniu warunków działania jednostek inicjujących. Inaczej mówiąc, tworzenie warunków, w których wyniki organizacji gospodarczych wyrażałyby pełniej ich własny wkład w przyrost produkcji dodanej, a eliminowane byłyby korzyści będące wynikiem działania czynników zewnętrznych, jak wzrost cen wyrobów gotowych, materiałów i surowców; i z drugiej strony zapewniona byłaby ochrona WOG przed daleko niekorzystnymi konsekwencjami, jakie mogłyby wypływać ze zmieniających warunków zewnętrznych;

po drugie — opracowanie doskonalonych zasad kształtowania niektórych normatywów dla jednostek inicjujących, a zwłaszcza normatywu R, i metod oddziaływania na zatrudnienie;

po trzecie — tworzenie systemu rezerw, w tym rezerw funduszu płac w powiązaniu z problemami ewentualnych regulacji płacowych w przyszłych okresach.

Zmiany te wprowadzane były w konsultacji z jednostkami inicjującymi i resortami, które w ten sposób dzieląc się własnymi doświadczeniami i propozycjami stawały się współtwórcami systemu.

Chcielibyśmy, żeby również te problemy były przedmiotem dyskusji i oceny na dzisiejszym spotkaniu.

Jak wiadomo, w ubiegłym okresie podjęliśmy szereg decyzji, których głównym celem było ukształtowanie prawidłowych warunków do bardziej ścisłego powiązania produkcji dodanej z rzeczywistym wkładem pracy i osiągnięciami jednostek inicjujących. Celowi temu służyło m. in. wprowadzenie obciążeń z zysku na eksport, związanego z niezależnym od przedsiębiorstw ruchem cen na rynkach zagranicznych. W podobnych kierunkach szły zmiany zasad podziału korzyści przy produkcji wyrobów nowych bądź zmodernizowanych, a także bardziej aktywne oddziaływanie instrumentów finansowych.

Działania zorientowane na oczyszczanie produkcji dodanej z elementów nie związanych z faktycznym postępowaniem w pracy organizacji gospodarczych umacniają udział jednostek inicjujących w prawidłowym kształtowaniu się relacji i proporcji makroekonomicznych. Można powiedzieć, że z roku na rok mierniki i kryteria oceny w jednostkach inicjujących coraz lepiej odpowiadają wymaganiom centralnego sterowania rozwojem gospodarczym. Tą drogą — przede wszystkim przez doskonalenie systemu, w tym także obiektywizowanie kategorii produkcji dodanej — będziemy szli nadal. Traktujemy ten proces nie tylko w kategoriach ekonomicznych. Widzimy w tym działaniu również wiele zasadniczych elementów o znaczeniu ideowo-wychowawczym i politycznym. Chcemy traktować i będziemy traktować to działanie jako ważny krok na drodze eliminacji ewentualnych sprzeczności między interesem organizacji gospodarczych a interesem społecznym, ogólnonarodowym.

Omówione działania nie wyczerpują wszystkich problemów, jakie przed nami stoją. W dziedzinie dalszego doskonalenia metod planowania i zarządzania mamy jeszcze sze-

reg zagadnień do rozwiązania. Problemy te omówi szerzej towarzysz Józef Pajestka.

Okres najbliższy jest szczególnie ważny, gdyż będzie to okres upowszechniania systemu. Zamierzamy, opierając się na wnioskach resortów objąć od 1 stycznia 1976 roku nowymi zasadami ekonomiczno-financego co najmniej dalszych 40 organizacji gospodarczych, w tym 23 jednostki przemysłowe. Oznacza to, że w roku 1976 ok. 80 proc. produkcji przemysłowej wytworzone zostanie przez organizacje, pracujące według zasad nowego systemu. Organizacje te zatrudniąć będą ok. 75 proc. ogółu zatrudnionych w przemyśle. Będziemy dążyć do tego, aby zasadami nowego systemu obejmować wszystkie jednostki podległe danemu resortowi. Zgodnie z tym zamierzeniem w roku 1976 według zasad nowego systemu pracować powinny wszystkie lub prawie wszystkie organizacje podległe dalszym ministerstwom, a mianowicie: Przemysłu Ciężkiego, Przemysłu Rolno-Spożywczego i Skupu oraz Handlu, Wewnętrznego i Usług, wszystkie jednostki typu przemysłowego w ministerstwach: Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych oraz Ministerstwa Komunikacji. Na nowy system powinny także przejść w tym czasie dalsze organizacje handlu zagranicznego oraz część organizacji budowlanych, transportowych i usługowych.

Realizacja powyższych zamierzeń nasuwa dwa następujące wnioski, a mianowicie:

1) przejście na zasady uszczelnionego systemu ekonomiczno-financego dalszych 40 organizacji gospodarczych wymaga zintensyfikowania prac przygotowawczych w zainteresowanych zjednoczeniach i resortach, tak aby można ich propozycje rozpatrzyć i zatwierdzić w okresie najbliższych 2—3 miesięcy. Warunek ten musi być spełniony jeśli wnioskowane organizacje gospodarcze mają działać na nowych zasadach w 1976 roku;

2) objęcie znacznej liczby dalszych organizacji gospodarczych systemem WOG-owskim stwarza u progę przyszłego planu 5-letniego sytuację, w której można już mówić o upowszechnieniu systemu. W tych warunkach wszystkie resorty gospodarcze, a także i funkcjonalne powinny rozwinąć działania mające na celu dostosowanie się do tej sytuacji. Mam tu na myśli w szczególności dobre przyswojenie ogółowi pracowników resortów umiejętności posługiwania się instrumentami systemowymi dla zapewnienia sprawnego centralnego planowania i sterowania rozwojem branż i działami gospodarki.

Przejście organizacji gospodarczej na nowe zasady ekonomiczno-financego stanowi tylko pierwszy etap doskonalenia jej działalności w oparciu o te zasady. O pełnym wdrożeniu nowych rozwiązań systemowych można dopiero mówić po doprowadzeniu ich do zakładów, ogniw produkcyjnych i stanowisk pracy. W tym sensie, można powiedzieć, że ciągle mamy jeszcze wiele do zrobienia. Na podstawie szerokiego rozpoznania dokonanego przez terenowe instancje partijne oraz Wydział Ekonomiczny KC trzeba stwierdzić, że tempo rozwoju systemu „w głąb” w ramach WOG, jest w wielu zjednoczeniach nie dość intensywne, w szeregu zjednoczeń wiele jeszcze trzeba zrobić, aby przełożyć ogólne zasady systemu ekonomiczno-financego na język konkretnych zadań i stanowisk roboczych. Wiemy również, że tylko wtedy wystąpią wszelkie korzyści związane z doskonaleniem systemu, kiedy odpowiednio przetransponowane, nowe zasady wdrożone zostaną bezpośrednio w sferze wytwórczej. Tak rozumieliśmy i tak rozumiemy społeczny charakter procesu doskonalenia funkcjonowania gospodarki. Inicjatywę i działania kierownictwa i administracji gospodarczej liczyć mogą w tym względzie na pełne poparcie i pomoc ze strony organizacji i instancji partyjnych.

Pogłębianie i doskonalenie nowych zasad systemowych widzimy nie tylko w wymiarze ekonomiczno-financego, lecz również w kategoriach społeczno-politycznych i ideologiczno-wychowawczych. Zapowiedziane w Wytęcznie na VII Zjazd utrwalenie i pogłębianie dotychczasowej linii doskonalenia kształtów i mechanizmów życia społecznego-gospodarczego, bezpośrednio więc służąc umacnianiu i rozwijaniu świadomości socjalistycznej w naszym społeczeństwie.

Pozwólcie towarzyszom na zakończenie wyrazić przekonanie, że tak jak dotychczas znaczny i stale powiększający się będzie nasz wkład do rozwoju społeczno-gospodarczego kraju, w dzieło budowy rozwinętego społeczeństwa socjalistycznego w Polsce.

GOSPODARKA FUNDUSZEM PŁAC SYSTEM REZERW I RELACJE EKONOMICZNE

KAZIMIERZ SECOMSKI —
I zastępca przewodniczącego Komisji Planowania

NOŚNIKIEM ZMIAN SĄ LUDZIE

JÓZEF PAJESTKA —
zastępca przewodniczącego Komisji Planowania

1 KONCZYMY piąty rok wysokiej dynamiki rozwoju społeczno-gospodarczego w naszym kraju. Ta wysoka dynamika rozwoju przejawia się przede wszystkim w postaci pożądanego wzrostu wytworzonego dochodu narodowego, a także w generalnie dynamicznie wzrastającej produkcji materialnej i wroście usług. Wysoki wskaźnik wzrostu dochodu narodowego umożliwia z jednej strony poważne rozszerzenie wydatków inwestycyjnych w celu rozbudowy podstaw gospodarki narodowej i ich modernizacji, a z drugiej — pozwala na systematyczną realizację programu podnoszenia poziomu stopy życiowej w oparciu w pierwszym rzędzie o wzrost płac realnych i dochodów ludności. Należy jednak pamiętać o występujących tutaj wzajemnych powiązaniach i uzależnieniach.

Wysoka dynamika dochodów ludności wywiera istotny wpływ na trudności utrzymania i wzmocnienia równowagi ekonomicznej kraju, tak wewnętrznej, jak i zewnętrznej. Musimy więc rozpatrywać politykę płac i dochodów ludności — również w WOG — kompleksowo w ramach całości gospodarki, zwłaszcza na tle kształtującej się konkretnie sytuacji rynkowej.

Jak wiadomo, Wytyczne na VII Zjazd Partii przewidują w okresie pięcioletnim 1976-1980 wzrost płac realnych o 16 do 18 proc. Przewidywany planem wzrost płac realnych musi być odpowiednio zagwarantowany przez niezbędny wzrost podaży towarów i usług nabywanych przez ludność. Aby zbilansować te wielkości — rosnącą siłą nabywczą i strumień towarów i usług na rynku, musimy odpowiednio oddziaływać na obydwa te elementy określające równowagę rynkową. Względnie się tu także cały szereg problemów strukturalnych.

Na pierwszym miejscu należy tu wymienić relacje między przyrostem zdolności wytwórczych, użytkowanych głównie w drodze inwestycyjnej na rzecz powiększania produkcji środków produkcji oraz usług nabywanych przez ludność. Relacje te muszą być stale odpowiednio kontrolowane w warunkach zmieniającej się równowagi rynkowej. Obok problemów struktury produkcji, trzeba także wskazać na poważne trudności w strukturze obrotów w handlu zagranicznym i wynikające stąd skutki dla dostaw rynkowych. Wreszcie nie możemy tutaj pominąć tak istotnego elementu, jakim jest wzrost siły nabywczej na rynku z tytułu szerokiego rozwinięcia frontu inwestycyjnego. Realizacja działalności inwestycyjnej oznacza zawsze dodatkowe podniesienie poziomu siły nabywczej ludności. Jeśli przy tym weźmiemy pod uwagę fakt, że najbliższy plan 5-letni nadal będzie posiadał charakter planu otwartego, to potrzeba właściwego kontrolowania zachodzących zjawisk, w tym także polityki płac, jest oczywista i

musi być wprowadzona jako jeden z podstawowych elementów strategii rozwoju gospodarczego.

Aby ocenić sprawę przede wszystkim z tego punktu widzenia, musimy brać pod uwagę konieczność wszechstronnego wykorzystania czynników motywacyjnych w nowym systemie ekonomicznym. Czynnikami te z jednej strony pobudzają wzrost indywidualnej i społecznej wydajności pracy, z drugiej zaś — stawiają przed nimi konieczność dodatkowego uzyskiwania podaży towarów i usług dla osiągnięcia pełnej równowagi rynkowej. Racjonalizacja gospodarki czynnikiem ludzkim oraz gospodarki funduszem płac musi więc objąć całą gospodarkę narodową, zarówno sferę produkcyjną, jak i pozaprodukcyjną.

Przyjęty w planie wzrost płac dotyczy oczywiście również wielkich organizacji gospodarczych działających według nowych zasad ekonomiczno-finansowych. W organizacjach tych występują siły motywacyjne, pobudzające — jak wskazują na to trzyletnie doświadczenia — do wydajnej maksymalizacji wyników ekonomicznych. Osiągamy tutaj z jednej strony poważne ponadplanowe wyniki w postaci rosnącej produkcji i obniżki kosztów — ale z drugiej także i ponadplanowy wzrost siły nabywczej ludności. W warunkach planu otwartego i oczekiwanego przekraczania zadań musimy więc stworzyć odpowiednie możliwości dla ponadplanowego wzrostu płac, tak w całej gospodarce, jak i w wielkich organizacjach gospodarczych.

Jakkolwiek polityka płac państwa zakłada względnie wyrównany wzrost dochodów pracowników w najbliższym pięcioletniu, to jednak biorąc pod uwagę ściśle powiązanie wzrostu dochodów z wynikami ekonomicznymi trzeba w pełni uwzględnić fakt, że załogi WOG-ów i tych zakładów produkcyjnych, które osiągną wyższą efektywność gospodarowania, automatycznie uzyskują odpowiednio wyższy przyrost płac. Na tym leży problemem szczególnej wagi jest uściślenie mierników efektywności ekonomicznej, a zwłaszcza miernika produkcji dodanej. Miernik ten bowiem stanowi podstawę oceny działalności wielkich organizacji gospodarczych i tworzenia będącego w ich dyspozycji funduszu płac.

Wypada przypomnieć, że w ostatnim okresie na przyrost produkcji dodanej wpływa nie tylko poprawa gospodarności i lepsze wykorzystanie czynników produkcji, ale także elementy nie zawsze zależne od działalności przedsiębiorstw. W dążeniu do wyeliminowania elementów powodujących niezasłużony wzrost produkcji dodanej, wprowadzono ostatnio szereg instrumentów finansowych korygujących produkcję dodaną tak, aby jej wzrost odzwierciedlał rzeczywisty wkład załóg przedsiębiorstw w uzyskiwane wyniki ekonomiczne. Dotyczy to między innymi podatku od zysku na eksporcie

i wzrostu produkcji dodanej z tytułu cen nowości.

Również w zakładach działających według dotychczasowych zasad ekonomicznych niezbędne będzie dalsze doskonalenie stosowanych w nich mierników ekonomicznych, a zwłaszcza mierników branżowych, które są bardzo różnorodne i nie zawsze umożliwiają właściwą ocenę uzyskiwanych wyników i płynących stąd korzyści w postaci wzrostu funduszu płac.

2 POLITYKA państwa w zakresie kształtowania proporcji płac w wielkich organizacjach gospodarczych będzie realizowana przede wszystkim za pomocą odpowiedniego ustalania parametrów R i U, określających relacje pomiędzy przyrostem produkcji dodanej a przyrostem funduszu płac. Wieloletnia praktyka zarządzania gospodarką narodową dowodzi, że nie można opracować raz na zawsze doskonałych systemów zarządzania. Jednak potrzebne modyfikacje tych systemów nie powinny być dokonywane na podstawie doraźnych akcji. Muszą one być traktowane jako stały i systematyczny proces uwzględniający zmieniające się warunki gospodarowania. Trzyletnie doświadczenia, które zebraliśmy w okresie działania nowego systemu, wskazują wyraźnie na potrzebę jego dostosowywania do zmieniających się warunków wewnętrznych i zewnętrznych w gospodarce państwa.

Na tle zebranych doświadczeń oraz zakładanych obecnie kierunków społeczno-gospodarczego rozwoju kraju rysuje się konkretna potrzeba dalszego doskonalenia nowego systemu ekonomiczno-finansowego. W szczególności trzeba tu podnieść sprawę bardzo wysokiej dynamiki dyspozycyjnego funduszu płac w wielkich organizacjach gospodarczych, która nie wywołała zaburzeń równowagi rynkowej tylko dzięki oszczędnej i rozsądnej gospodarce tym funduszem. Pozwoliło to na wytworzenie znacznych rezerw dyspozycyjnego funduszu płac. Mogą one i powinny zasilić centralne rezerwy funduszu płac, przeznaczone w najbliższym pięcioletniu na dalsze regulacje płac. Część wytworzonych rezerw powinna przy tym pozostać w dyspozycji przedsiębiorstw i central WOG-ów dla ubezpieczenia ich bieżącej działalności w przypadkach powstawania niedoborów funduszu płac.

Potrzeba tworzenia rezerw w jednostkach podstawowych, a także na wyższych szczeblach zarządzania, wiąże się ściśle z podstawowymi zasadami systemu, które umożliwiają programowanie działalności wielkich organizacji gospodarczych w dłuższym horyzoncie czasowym. Jest to zasadnicza intencja zawarta już w założeniach nowego systemu. Praktyczna działalność jednostek funk-

cyjnych, które wskazują na potrzebę szerszych zmian. Główny element tych zmian polega na przechodzeniu do powszechności. Sądzę, że niedługo nazwa „jednostki inicjujące” przeminie do historii. Niemniej nie rezygnujemy z koncepcji doskonalenia systemu jako procesu, mającego charakter ciągły, i stale sprawdzanego z założeniami strategii rozwojowej. Sprzężenie między rozwiązaniami w planowaniu i zarządzaniu a strategią rozwojową stale nas obowiązuje. W sytuacji, kiedy nowy system nabiera charakteru powszechnego, tym większego znaczenia nabiera rozszerzenie rozwiązań prawidłowych, i zmiana tych, które nie w pełni się sprawdziły i na tej podstawie ustalenie kierunków dalszego doskonalenia systemu ekonomiczno-finansowego.

Wydaje się, że istnieją trzy takie kierunki: Pierwszy z nich — to doskonalenie systemu Wielkich Organizacji Gospodarczych. Drugi — to doskonalenie planowania centralnego i metod kierowania ze szczebla centralnego oraz jego połączenie, skoordynowanie z systemem WOG-owskim. Trzeci kierunek obejmuje doskonalenie wewnętrznego systemu WOG-owskiego, wewnętrznego stosunków między centralami WOG a jednostkami wchodzącymi w ich skład.

Od początku kształtowania systemu WOG-ów przyjęliśmy, że trzeba różnicować rozwiązania zarówno ze względu na to, że warunki organizacyjno-ekonomiczne i techniczne poszczególnych organizacji są różne, jak również ze względu na to, że nie byliśmy pewni, które z rozwiązań wykazuje się większą prawidłowością i lepszą skutecznością. Dziś na podstawie dotychczasowych doświadczeń uważamy, że nadal istnieje konieczność różnicowania rozwiązań instrumentalnych i ekonomiczno-finansowych, jeżeli jest ona uzasadniona warunkami różnymi dla różnych dziedzin, branż i organizacji. Natomiast możemy zmniejszyć różnicowanie wynikające z potrzeby zweryfikowania w praktyce prawidłowości poszczególnych rozwiązań. To, co się lepiej sprawdziło, rozszerzymy, jak również uzyskamy pewność, co jest dla nas ważne również z punktu widzenia wiązania systemu WOG-owskiego z Narodowym Planem Gospodarczym i działalnością ministerstw.

W dalszym ciągu podtrzymujemy dla całego systemu tezę o dwóch podstawowych miernikach. Pewne przesuwamy wagi z miernika produkcji dodanej, który jest absolutnie dominujący, na zysk, choć miernik produkcji dodanej jest i będzie wciąż podstawowy, nastąpi zapewne w przyszłości, ale będzie realizowane stopniowo. Produkcja dodana nie jest żadnym statystycznym miernikiem, lecz zasadniczym kryterium efektywności. W przeszłości stosowaliśmy podwójne rozwiązanie, włączyliśmy podatek obrotowy bądź wyłączałyśmy z produkcji dodanej. Obecnie doszliśmy do wniosku, że przy potrąceniu ze sprzedaży podatku obrotowego produkcja dodana jako miernik efektywności kształtuje się bardziej prawidłowo. To jest pierwsza zmiana, którą będziemy upowszechniali.

Wykrywalizujemy się również poglądy, aby nieco inaczej potraktować element K, czyli potrącenie nakładów związanych z inwestycjami z produkcji dodanej. W produkcji dodanej bezwzględnie musi znajdować wyraz efektywność podejmowanych

inwestycji. Jednocześnie jednak, na ile praktycznych doświadczeń nie chcemy, aby duże zmiany kapitałochłonności, w szczególności przy budowie nowych obiektów, a również w związku ze wzrostem cen i zmianami innych czynników, powodowały nadmierne skoki w wielkości produkcji dodanej. Dlatego będziemy stopniowo zastępować formułę, w której potrącano z produkcji dodanej zwrot kredytów z oprocentowaniem, formułą, w której potrąca się amortyzację plus oprocentowanie kredytów. Oprocentowanie będzie wyrażało wymogi efektywności, ale nie będzie działał (łącznie z amortyzacją) na gwałtowne zmiany wskaźnika tak silnie, jak poprzednio działał zwrot kredytów z oprocentowaniem. Oczywiście i w tym przypadku, tak jak zawsze, dopuszczone zostaną rozwiązania różnicujące.

Wprowadzone już zostało rozwiązanie tzw. podatku eksportowego. Chciałem jednak na ten temat powiedzieć kilka słów. W niejednej dyskusji z WOG-ami podnoszono argumenty, że to rozwiązanie zmienia system. Oczywiście, to zmieniło nieco system. Ale gdyby WOG-i znalazły się w sytuacji gwałtownego spadku cen na rynkach światowych, a nie wzrostu, to chciałyby zmiany systemu, żeby nie być bitym nadmiernie przez czynniki zewnętrzne. Nasze rozwiązania systemowe zakładają wpływ czynników zewnętrznych, ale zakładają również ich pewne rozumne amortyzowanie. Zmiany cen na rynku światowym doprowadziły nas do sytuacji, gdzie cena transakcyjna eksportowa była niejednokrotnie kilka razy większa niż cena krajowa. Nie można prowadzić racjonalnej gospodarki, jeżeli za ten sam produkt można uzyskać kilka razy tyle u jednego odbiorcy niż na rynku wewnętrznym. Taki system musiałby prowadzić do wielu dysproporcji i nieprawidłowości. Dlatego zmiany w tym okresie wprowadzonego do systemu w dalszym ciągu uważamy za słuszne. Zostawiamy one zainteresowanie WOG-ów w uzyskiwaniu najlepszych cen, ale w skali rozsądnej, eliminując nonsensowne różnice, które poprzednio występowały.

Ten czynnik miał również duże znaczenie dla obiektywizowania produkcji dodanej, o czym mówił Tow. Pińkowski. Dla obiektywizowania produkcji dodanej wprowadziliśmy, i dalej będziemy wprowadzać pewne zmiany, eliminując np. nadmierny wpływ cen nowości na wzrost produkcji dodanej. Nie ulega wątpliwości, że możemy jeszcze w przyszłości wprowadzić pewne dalsze elementy, korygujące produkcję dodaną. Główne zmiany w tym zakresie są jednak już za nami. Produkcja dodana zaczyna się kształtować jako miernik, który mniej więcej, ale znacznie więcej niż mniej, odzwierciedla efektywność pracy. Coraz mniej jest ludzi, którzy poprzednio mówili, co to za produkcja dodana, w ogóle nie wiadomo, co to jest, ani to ugrzyć, ani to zrozumieć, ani to policzyć. Dziś już w skali centralnej, statystycznie i ekonomicznie, rozumie się to pojęcie i liczy coraz lepiej; możemy jeszcze wprowadzić w przyszłości pewne dalsze elementy, ale raczej o charakterze kosmetycznym, gdyż w zasadzie uważamy, że doświadczenie społeczne potwierdziło prawidłowość produkcji dodanej jako kategorii efektywności ekonomicznej.

Musimy natomiast uporządkować w najbliższym czasie zasady korekt bazy produkcji dodanej oraz opracować system ewidencji wszystkich korekt bazy. Problem polega głównie na tym, w jakim zakresie, w jakim stopniu i w jaki sposób wprowadzać metodą korekty bazy te czynniki, które są niezależne od danej organizacji gospodarczej. Sprawa jest niezwykle delikatna, bo nie ma czynników, które są w pełni niezależne, bo jak się chce, to te, które były niezależne, stają się częściowo zależne. Ceny na rynku światowym możemy traktować jako niezależne, ale przy rozumnej polityce strukturalnej, asortymentowej i innej można przy tych bieżących cenach uzyskać cenę lepszą i czynnik niezależny staje się w pewnym stopniu czynnikiem zależnym. Dla-

doskonalenia systemu ekonomiczno-finansowego. W szczególności trzeba tu podnieść sprawę bardzo wysokiej dynamiki dyspozycyjnego funduszu płac w wielkich organizacjach gospodarczych, która nie wywołała zaburzeń równowagi rynkowej tylko dzięki oszczędnej i rozsądnej gospodarce tym funduszem. Pozwoliło to na wytworzenie znacznych rezerw dyspozycyjnego funduszu płac. Mogą one i powinny zasilić centralne rezerwy funduszu płac, przeznaczone w najbliższym pięcioletniu na dalsze regulacje płac. Część wytworzonych rezerw powinna przy tym pozostać w dyspozycji przedsiębiorstw i central WOG-ów dla ubezpieczenia ich bieżącej działalności w przypadkach powstawania niedoborów funduszu płac.

Potrzeba tworzenia rezerw w jednostkach podstawowych, a także na wyższych szczeblach zarządzania, wiąże się ściśle z podstawowymi zasadami systemu, które umożliwiają programowanie działalności wielkich organizacji gospodarczych w dłuższym horyzoncie czasowym. Jest to zasadnicza intencja zawarta już w założeniach nowego systemu. Praktyczna działalność jednostek funkcyjnych, które wskazują na potrzebę szerszych zmian. Główny element tych zmian polega na przechodzeniu do powszechności. Sądzę, że niedługo nazwa „jednostki inicjujące” przeminie do historii. Niemniej nie rezygnujemy z koncepcji doskonalenia systemu jako procesu, mającego charakter ciągły, i stale sprawdzanego z założeniami strategii rozwojowej. Sprzężenie między rozwiązaniami w planowaniu i zarządzaniu a strategią rozwojową stale nas obowiązuje. W sytuacji, kiedy nowy system nabiera charakteru powszechnego, tym większego znaczenia nabiera rozszerzenie rozwiązań prawidłowych, i zmiana tych, które nie w pełni się sprawdziły i na tej podstawie ustalenie kierunków dalszego doskonalenia systemu ekonomiczno-finansowego.

Wydaje się, że istnieją trzy takie kierunki: Pierwszy z nich — to doskonalenie systemu Wielkich Organizacji Gospodarczych. Drugi — to doskonalenie planowania centralnego i metod kierowania ze szczebla centralnego oraz jego połączenie, skoordynowanie z systemem WOG-owskim. Trzeci kierunek obejmuje doskonalenie wewnętrznego systemu WOG-owskiego, wewnętrznego stosunków między centralami WOG a jednostkami wchodzącymi w ich skład.

Od początku kształtowania systemu WOG-ów przyjęliśmy, że trzeba różnicować rozwiązania zarówno ze względu na to, że warunki organizacyjno-ekonomiczne i techniczne poszczególnych organizacji są różne, jak również ze względu na to, że nie byliśmy pewni, które z rozwiązań wykazuje się większą prawidłowością i lepszą skutecznością. Dziś na podstawie dotychczasowych doświadczeń uważamy, że nadal istnieje konieczność różnicowania rozwiązań instrumentalnych i ekonomiczno-finansowych, jeżeli jest ona uzasadniona warunkami różnymi dla różnych dziedzin, branż i organizacji. Natomiast możemy zmniejszyć różnicowanie wynikające z potrzeby zweryfikowania w praktyce prawidłowości poszczególnych rozwiązań. To, co się lepiej sprawdziło, rozszerzymy, jak również uzyskamy pewność, co jest dla nas ważne również z punktu widzenia wiązania systemu WOG-owskiego z Narodowym Planem Gospodarczym i działalnością ministerstw.

W dalszym ciągu podtrzymujemy dla całego systemu tezę o dwóch podstawowych miernikach. Pewne przesuwamy wagi z miernika produkcji dodanej, który jest absolutnie dominujący, na zysk, choć miernik produkcji dodanej jest i będzie wciąż podstawowy, nastąpi zapewne w przyszłości, ale będzie realizowane stopniowo. Produkcja dodana nie jest żadnym statystycznym miernikiem, lecz zasadniczym kryterium efektywności. W przeszłości stosowaliśmy podwójne rozwiązanie, włączyliśmy podatek obrotowy bądź wyłączałyśmy z produkcji dodanej. Obecnie doszliśmy do wniosku, że przy potrąceniu ze sprzedaży podatku obrotowego produkcja dodana jako miernik efektywności kształtuje się bardziej prawidłowo. To jest pierwsza zmiana, którą będziemy upowszechniali.

Wykrywalizujemy się również poglądy, aby nieco inaczej potraktować element K, czyli potrącenie nakładów związanych z inwestycjami z produkcji dodanej. W produkcji dodanej bezwzględnie musi znajdować wyraz efektywność podejmowanych

DOKOŃCZENIE NA STR. 10

OMÓWIENIE DISKUSJI

W DISKUSJI (w kolejności występowania) głos zabrali: J. PAWLAK — dyrektor naczelny Wielkopolskiej Fabryki Mebli; K. KUZYŃSKI — dyrektor naczelny Zjednoczenia Przemysłu Lotniczego PZL; A. BAZAN — dyrektor naczelny Zjednoczenia Rafinacyjnego i Petrochemicznego „Petrochemia”; M. ZELASKIEWICZ — dyrektor naczelny Zjednoczenia Robót Elektrycznych „Elektromontaż”; Z. KRÓLIKOWSKI — dyrektor naczelny Fabryki EMA-PATRO w Toruniu; T. PYTEL — dyrektor Zjednoczenia Przemysłu Lniarskiego; J. WALIGÓRSKI — sekretarz KW PZPR w Poznaniu.

Wypowiedzi kompetentnych przedstawicieli jednostek inicjujących, które należą do produujących organizacji gospodarczych i w większości pionierskich w dziele wypróbo-

wywania nowego systemu ekonomiczno-finansowego, tworzą łącznie bogaty materiał dla studiowania i wyciągania praktycznych wniosków. Z konieczności musimy się ograniczyć do zasygnalizowania głównych problemów, które wyłoniły się w dyskusji.

Wspólnym punktem wszystkich wystąpień była między innymi prezentacja działalności i wyników ekonomicznych poszczególnych WOG-ów. Z relacji tych dobitnie wynika, że nowy system ekonomiczno-finansowy znalazł uznanie w podstawowych ogniwach gospodarki, zakorzenił się w gospodarce i rozwija się przynosząc wymierne efekty, w niektórych przypadkach i dziedzinach — wybitne Wielkopolskie Fabryki Mebli skoncentrowały się na zagadnieniach gospodarki materiałowej i

uzyskały 3 miejsce w ogólnopolskim konkursie usprawniania gospodarki materiałowej — poinformował dyr. PAWLAK.

Szczególnie wysoką ocenę zyskują zwiększenie w nowym systemie zakresu oddziaływania ekonomicznego oraz stopnia samodzielności i związane z tym możliwości wpływania motywujących na kolektyw pracowniczy. Świadczyły o tym również temperatura wystąpień, zaangażowanie się w problemy nowego systemu.

Bardzo dobre wyniki ekonomiczne — akcentował dyr. BAZAN — są wynikiem wzrostu inicjatywy i gospodarności załóg. Składa się na to sprzyjający klimat polityczny ostatnich lat, ale i ważną rolę odgrywa tu system zachęt i bodźców materialnych, zawarty w nowych rozwiązaniach. Nowy system ekonomiczno-

finansowy wymaga dużego porządku organizacyjnego, jasnego formułowania sprężyn wewnętrznych i obowiązków. Wyniki jednostek inicjujących świadczą, że wysiłek w tym kierunku jest podejmowany, aczkolwiek do pełnego wykorzystania tych rezerw jest jeszcze daleko. Otres działania jednostek inicjujących — stwierdził dyr. KRÓLIKOWSKI — wyróżnia się rozmachem, wielostronnością działań i zmian, które umożliwiły osiągnięcie znacznego postępu w zakresie intensyfikacji metod gospodarowania. Kierunek rozwiązań systemowych jest absolutnie słuszny — skonstatował między innymi dyr. PYTEL.

Stosowany w organizacjach inicjujących system, chociaż sprawdził się w swoich zasadniczych elementach, nie może być uznany za ostatecznie ukształtowany. System wymaga stalego doskonalenia na podstawie zdobywanych doświadczeń, rozbudowy w głąb, to znaczy do coraz niższych hierarchicznych ogniw produkcyjnych. W toku wdrażania i upowszechniania systemu rozwija się duża praca wychowawczo-szkoleniowa, angażująca tak specjalistów, jak i organiza-

cje partyjne. Obecnie coraz łatwiej jest porozumiewać się w kategoriach nowego systemu — stwierdzali poszczególni mówcy.

Dyskusja, jeśli chodzi o doskonalenie systemu, dostarczyła bezpośrednio i pośrednio bardzo cennych wskazówek i ustaleń. Z jednej strony formułowane bardzo konkretne wnioski, jeśli chodzi o sterowanie rozwojem systemu. Z drugiej zaś strony podnoszono problemy o charakterze generalnym, z których również płyną określone wnioski ważne dla doskonalenia nowego systemu ekonomiczno-finansowego w powiązaniu z rozwojem całej gospodarki.

Jedną z tych generalnych kwestii była w różnych postaciach przejawiająca się kwestia integracji różnych procesów i działań różnych ogniw gospodarki. Co się tyczy integracji w obrębie WOG-ów, to rozważano i osiągnięcia, i dalsze potrzeby w tym zakresie. Z pozytywną oceną spotkało się połączenie z przemysłem niektórych central handlu zagranicznego. Szczególnie jest to ważne w jednostkach gospodarczych, których działalność jest zorientowana na eksportowo — podkreślał dyr. KU-

CZYŃSKI powołując się na doświadczenia PZL.

Dalszego usprawniania wymagają więzi łączące działalność produkcyjną jednostek z obrotem towarowym, zapleczem naukowo-badawczym, remontowym. Powinny być w tym celu wykorzystane instrumenty zawarte w nowym systemie. System ten powinien promieniować, przyczyniać się do jakościowych przeobrażeń i głębszego rozumienia relacji ekonomicznych w działalności organizacji gospodarczych oraz kształtowania tych relacji pod kątem wyższej efektywności.

Sukcesy następnego pięcioletnia — stwierdził tow. WALIGÓRSKI — od tego są przede wszystkim uzależnione. Program i strategia przyjęta na VI Zjeździe PZPR orientują się na zaangażowanie ludzi pracy w proces ulepszania gospodarki, na demokratyzację gospodarowania jako warunków rzeczywistego umocnienia planu centralnego. Nowy system ekonomiczno-finansowy jest słusznym instrumentem wykonawczym tego programu i strategii. System zawiera w sobie zdolność do wyzwolenia i wykorzystania wszystkich rezerw ma-

PODSUMOWANIE OBRAD

KONSEKWENTNIE ZGODNIE Z INTERESEM SPOŁECZNYM

JAN SZYDLAK — członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR

PROSZE Towarzyszy, nasza narada dobiegła końca. Pragnę, przede wszystkim podziękować za szczerość wypowiedzi tym Towarzyszom, którzy wystąpili oraz prosić tych Towarzyszy, którzy głosu nie zabrali, aby swe propozycje, uwagi lub wnioski dotyczące spraw dziś poruszanych, zechcieli przekazać prezydium naszej Komisji. Będziemy nadal pracować nad tymi rozwiązaniami i byłoby dobrze, gdyby Towarzysze wsparli nasze prace swoimi spostrzeżeniami i uwagami.

W naradzie uczestniczyła ta część aktywu partyjno-gospodarczego, która wzięła na swoje barki brzemie i odpowiedzialność za zrealizowanie jednego z podstawowych zadań, które partia wysunęła w Uchwale VI Zjazdu: **zadania udoskonalenia naszego systemu planowania, kierowania i zarządzania oraz opracowania i wdrożenia w gospodarce narodowej nowego systemu finansowo-ekonomicznego.**

Dzisiaj zgodnie ze stanem faktycznym możemy stwierdzić, że mamy za sobą zdecydowaną większość opracowań koncepcyjnych w zakresie systemu finansowo-ekonomicznego oraz zdecydowaną większość prac wdrożeniowych w tym zakresie. Na tej podstawie prezydium Komisji przedstawiło do decyzji Biura Politycznego Komitetu Centralnego Partii propozycję, aby do końca 1977 r. upowszechnić nowy system finansowo-ekonomiczny, przy równoczesnym jego doskonaleniu, w całej gospodarce narodowej. Jest to nasz wspólny dorobek, nasze wspólne duże osiągnięcie, z którego rozliczać się będziemy na VII Zjeździe naszej partii.

Niemniej istotne jest upowszechnienie w naszej kadrcie, prawie w pełni, zrozumienia owej prawdy, że doskonalenie naszego systemu jest procesem obiektywnie uzasadnionym, obiektywną koniecznością, wynikającą z praw rozwoju społeczne-

go, z wzajemnych zależności między rozwojem sił wytwórczych i stosunków produkcji. Chodzi bowiem o to, aby rosnącemu poziomowi sił wytwórczych zawsze towarzyszyły takie uwarunkowania, które nie hamują sił wytwórczych, a na odwrót — stwarzają najbardziej korzystne warunki dla ich dalszego rozwoju. Takie właśnie cechy i możliwości zawarte są w istocie socjalistycznych stosunków produkcji, a w naszym procesie doskonalenia chodzi o to, aby je w pełni spożytkować.

Opierając się na metodzie marksizmu-leninizmu podjęliśmy zadanie doskonalenia systemu gospodarowania i kierowaliśmy się tą metodą w pracach Komisji Partyjno-Rządowej przez cały okres jej działalności i kierować się nią będziemy nadal zgodnie z nakazem naszej partii.

Odpowiednio do dialektyki rozwoju sił wytwórczych i stosunków produkcji doskonalenie systemu planowania i zarządzania traktujemy jako etapy procesu postępu myśli koncepcyjnej, konfrontowania jej z realiami życia i na tej podstawie usprawniania wdrożonych rozwiązań. Mówił o tym i Sekretarz Komitetu Centralnego naszej partii, tow. Edward Gierk na spotkaniu z aktywem warszawskim podkreślając, że nie ma problemów, które uważa za nierozwiązywalne, które uważa za nie do rozwiązania. Rozwiązanie jednego problemu rodzi nowe zjawiska, nowe zadania, które trzeba podejmować. Odnosi się to również do naszych prac w zakresie doskonalenia.

Niejednokrotnie zwracaliśmy uwagę, że pracując nad doskonaleniem planowania i zarządzania nie dążymy do znalezienia jednego „cudownego” rozwiązania, obowiązującego na wieczne czasy. Tworzymy system, który w konfrontacji z praktyką życiową i zgodnie z tym, co ta praktyka będzie podpowiadała, be-

dziemy systematycznie i konsekwentnie doskonalili. Inne postępowanie byłoby zachowawcze.

Nie traktujemy naszego systemu jako rzeczy raz na zawsze danej i nietykalnej w trakcie jego dalszego rozwoju. Podkreślaliśmy, że stale będzie istniała potrzeba doskonalenia naszych rozwiązań i poszukiwania lepszych rozwiązań, nowych mechanizmów, nowych stymulatorów, w zależności od tego, co przynosi życie, bogata w coraz to nowe treści praktyka naszego socjalistycznego gospodarowania. Właśnie dzięki temu, że przyjęliśmy takie zasady i że tak postępowaliśmy, idziemy na VII Zjazd naszej partii nie tylko z dorobkiem, ale równocześnie z konkretnymi kierunkami i wolą dalszego kontynuowania doskonalenia procesu gospodarowania.

Podobnie jak we wszystkich dziedzinach naszego życia społecznego i gospodarczego, nie jest to kontynuacja prosta, lecz uwzględniająca zarówno nowy poziom rozwoju i możliwości naszej gospodarki, jak i nowy poziom potrzeb społecznych, a także nowe uwarunkowania, w tym takie, które wynikają z procesów zachodzących na rynku kapitałistycznym. W procesie doskonalenia naszego systemu musimy uwzględnić nowe fakty i nowe zjawiska, które trzeba wziąć pod uwagę. Kontynuację procesu doskonalenia planowania i zarządzania widzimy również w płaszczyźnie bardziej przyspieszonego, jak to słusznie Towarzysze podkreślali, rozwoju tego procesu tak, by układ kierowniczy był bardziej jednorodny, bardziej spójny i zważy, zgodny z tymi treściami, które

wynikają z systemu ekonomiczno-finansowego wielkich organizacji gospodarczych.

Powinniśmy bardziej konsekwentnie i szybciej, niż to czyniliśmy dotychczas, zwiększać skuteczność mechanizmów ekonomicznych wewnątrz samych WOG-ów. Musimy równocześnie — taki jest, generalnie rzecz biorąc, nakaz praktyki — udoskonalic cały mechanizm systemowy, aby pełniej odpowiadał on nowemu wyzwaniu, nowym zadaniom, przed którymi stoimy w następnej 5-lacie, a które określone zostały w Wytycznych na VII Zjazd. Wyrażają się one w konieczności bardziej głębokiej i skuteczniejszej, z punktu widzenia potrzeb społecznych, efektywności całej gospodarki narodowej, dalej idącej intensyfikacji całej działalności wytwórczej, wszystkich procesów gospodarowania niż to ma miejsce dotychczas. I gdybym miał odpowiadać na pytanie, w jakim kierunku zmierzają wszystkie propozycje, o których mówili tow. Pińkowski, tow. Secomski i tow. Pajestka, to sformułowałbym to następująco: w takim kierunku, w ramach którego wszystkie mechanizmy, którymi już dysponujemy, mechanizmy, które jeszcze ukształtujemy, będą bardziej skutecznie stymulowały rozwój gospodarczy, pogłębiały efektywność, pogłębiały intensyfikację — słowem to co w Wytycznych na VII Zjazd określiliśmy jako **wyższą jakość pracy i życia we wszystkich dziedzinach.**

Jeżeli nasz system finansowo-ekonomiczny w WOG-ach, nasze metody działania zapewnią skuteczną realizację tego kierunku działania w następnej 5-lacie, będziemy mogli powiedzieć, że dobrze wykonałmy zadania, które Partia przed nami postawiła. Mówię o tym dlatego, by w politycznych wymiarach, w tej właśnie skali widzieć również wynikowe rozwiązania, które proponujemy, niezbędne z ogólnego punktu widzenia dla zapewnienia sprawności systemu rozwojowego, o którym mówiłem.

W całej naszej praktyce, w swoich rozważaniach koncepcyjnych, ale jeszcze bardziej w bezpośrednim działaniu, zwrócić musimy szczególną uwagę: na wymóg większej społecznej efektywności na każdym odcinku pracy, na potrzebę głębszej intensyfikacji, na potrzebę wyższego wzrostu wydajności pracy i wyższej jakości wszelkiej pracy oraz wszystkich efektów pracy. Są to główne nasze zadania i wszystkie koncepcyjne, szczegółowe i organizacyjne rozwiązania muszą zmierzać w tym kierunku.

Towarzysze przedstawili wiele propozycji i wniosków szcze-

gółowych, czasem kontrpropozycji w stosunku do wniosków zawartych w referatach. Chciałbym stwierdzić, iż w zgodzie współpracującym i wypróbowanym w praktyce działania naszej Komisji trójkącie — Zespoły ds. wdrożeń, Komisji Planowania i zespołach problemowych Komisji Partyjno-Rządowej — propozycje te szczegółowo rozpatrzmy, skonfrontujemy z dotychczasowym doświadczeniem oraz zamiarami i po ich dopracowaniu przedstawimy Prezydium Partyjno-Rządowej Komisji. Chciałbym równocześnie podkreślić, że wszystkie nasze posunięcia, które podejmiemy w bliższej czy w dalszej perspektywie czasowej, będą miały na względzie potrzebę zapewnienia poczucia stabilności działania i pracy naszych załóg.

Pojęcia poczucia stabilności nie można rozpatrywać w abstrakcji od zasadniczej zmiany sytuacji i uwarunkowań, w jakich realizujemy zadania społeczno-gospodarcze. Byłoby to szkoda dla interesu społecznego, dla gospodarki narodowej, gdybyśmy z tych zmian nie wyciągali wniosków dla rozwiązań systemowych. Tak przecież było w drugiej połowie 1973 i w 1974 r., kiedy musieliśmy sięgnąć do określonych nadmiernych dochodów w niektórych organizacjach gospodarczych, wynikających ze zmian w handlu zagranicznym, a nie wyłącznie przez te organizacje wypracowanych. Po to, aby bardziej zgodnie z interesem społecznym rozwijały się dochody tychże organizacji gospodarczych. I tak było, Towarzysze, również ze sprawą zatrudnienia w roku 1974. Opodatkowaliśmy wtedy dodatkowy przyrost zatrudnienia, ale mechanizm ten okazał się nieskuteczny.

Należało więc sięgnąć do takiego instrumentu, który by rozwiązał to szybko i skutecznie.

Centralne władze partii i państwa przywiązują duże znaczenie do rozwoju samodzielności i inicjatywy kierownictw i kolektywów wielkich organizacji gospodarczych i na rozwoju tej inicjatywy bazują. Tym bardziej więc nie mają intencji jej ograniczania. Istota jednak sprawy polega na tym, że centralny ośrodek kierowniczy odpowiada za całość sytuacji w kraju i za całość równowagi ekonomicznej kraju. Kierownictwa organizacji WOG-owskich odpowiadają za odcinek o znacznie szerszej skali społecznej i produkcyjnej niż poprzednio przedsiębiorstwa — jest to jednak nadal odcinek dotyczący interesów danej grupy społecznej, niewielkiej części społeczeństwa.

Chodzi więc o to — a nie jest to łatwa sprawa — aby lepiej kojarzyć w operatywnym, bieżącym kierowaniu interes owej części z interesami całości, z interesami ogólnospołecznymi, z potrzebą utrzymania i umocnienia równowagi ekonomicznej. Za

te sprawy odpowiada centrum i musi podejmować w imię tej odpowiedzialności takie środki działania, które wynikają przede wszystkim z potrzeby uwzględnienia ogólnospołecznego interesu. Nie zawsze można znaleźć — lub wydaje się, że nie zostały znalezione — rozwiązania optymalne, jeżeli na ten złożony problem kojarzenia interesów części i całości patrzeć tylko przez pryzmat danej jednostki gospodarczej i danej grupy społecznej.

Musimy mocniej wdrożyć i upowszechnić również w tej sprawie podejście bardziej zintegrowane, systemowe, poczucie współodpowiedzialności wszystkich również za całość i świadomego współdziałania na rzecz interesu ogólnospołecznego.

Jestem przekonany, że wszyscy Towarzysze reprezentujący tutaj wielkie organizacje gospodarcze, tak właśnie rozumieją swoje obowiązki, albowiem dotychczasowa praktyka daje podstawę do takiego stwierdzenia. Zdarza się jednak i może się zdarzać, iż wystąpią zjawiska stojące w sprzeczności z interesem społecznym i wówczas może się okazać potrzebne i konieczne operatywne ingerowanie w te zjawiska, w tym również przy pomocy środków administracyjnych. Należy to właściwie przyjmować i rozumieć, ponieważ wszyscy jesteśmy gorącymi zwolennikami działań za pośrednictwem doskonalonego systemu, z uwzględnieniem przecież jego pojemności, obszaru, który sobą ogarnia.

Główny nurt zmian systemowych rozwija się konsekwentnie, zgodnie z przyjętą metodą i kierunkiem. Komisja nasza główną płaszczyznę wdrożeń zmian systemowych rozwija za pośrednictwem aparatu Komisji Planowania. Mamy w Rządzie, we wszystkich resortach warunki i nader sprzyjającą atmosferę dla dokonywanych zmian. Kierunek na dalsze doskonalenie systemu jest rozwijany, korekty są wynikiem konkretnych potrzeb, koniecznością obiektywną, którą musimy brać pod uwagę. Wszyscy przekonaliśmy się o słuszności podjętego kierunku, został on sprawdzony w praktyce. Będziemy, nie zapominając o trudnościach i powstających problemach system ten rozwijać. Obecnie zespoły Komisji Partyjno-Rządowej pracują nad materiałami związanymi ze zbliżającymi się obradami VII Zjazdu Partii oraz nad elementami programu działania na 1976 rok.

Narada nasza, jak to pokazał przebieg dyskusji, była owocna i na czasie. Będziemy czynić wszystko, aby nasze spotkania były częstsze, stanowiły płaszczyznę wzajemnych konsultacji i wymiany poglądów, aby stanowiły robocze forum przygotowywania rozwiązań najlepiej nadających się do aplikacji w wielkich organizacjach gospodarczych i najlepiej skojarzonych z nadzór- nym, społecznym interesem.

terialnych, wiedzy i dążeń ludzi pracy do wykonania ambitnego programu wzrostu gospodarki. Obserwujemy, że nowy system upowszechnia się, zmieniają się układy instytucjonalne i funkcjonalne.

Zwracano również uwagę na rolę nowego systemu w dziele integracji. Między innymi dyr. Kuczyński zaproponował, ażeby wzmocnić funkcję koordynacyjną zespołu do spraw wdrożeń przy Komisji Planowania, konsultowanie z organizacjami inicjującymi przygotowywanych aktów normatywnych. Jest to metoda pozwalająca na pełniejsze wykorzystanie doświadczeń i dotychczasowej praktyki przemysłu oraz dokonywanie zmian w sposób bardziej konsekwentny i skoordynowany.

Jednocześnie z dyskusji wyłonił się problem, który można nazwać integracją przez duże „i”. Chodzi mianowicie o związki nowego systemu ekonomiczno-finansowego — a ściślej biorąc: działającego na jego podstawie — z całą gospodarką, z procesami jej rozwoju, równowagi itd. Na tym tle wniosek dyr. ZELASKIEWICZA, żeby w systemie stosowanym w organizacjach inicju-

jących ustanowić miernik oceny stopnia zaspokojenia potrzeb społecznych, trzeba uznać za postawienie niezwykle istotnego zespołu problemów. Konieczne jest bowiem we współpracy różnych jednostek, należących nieraz do różnych resortów, ustalenie jakiejś obligatoryjnej normy zaspokajania interesu społecznego. Istniejące podziały, zabieganie o wykonanie własnych wskaźników bywa nieraz dla kontrahentów bardzo dotkliwie, powoduje zaburzenia w gospodarce materiałowej i produkcji, popycha niekiedy w kierunku nieuzasadnionej gospodarki autarkii.

Wniosek ten, a poprawniej będzie powiedzieć — problem jest w istocie ośią, wokół której obraca się między innymi nowy system ekonomiczno-finansowy. Od skutecznego rozwiązania tego problemu zależy tempo, w jakim będzie się umacniał i rozwijał nowy system. Dyskusja pozwalała wysnuć dwie cenne konkluzje.

Pierwszą jest wyraźne dostrzeżenie problemu: system i organizacja inicjująca — gospodarka jako całość, jej dynamika i równowaga; a druga: że w opinii przedstawicieli

organizacji inicjujących nowy system jest kierunkowo prawidłowy i żywotny, jest akceptowany fachowo i społecznie. Są dwa punkty, które zakreszają obszar problemu i stwarzają ogólne, ale solidne przesłanki dla jego rozwiązywania, chociaż „wewnątrz” mieści wiele trudnych zadań.

Tak więc ogólny sens dyskusji zbliżał się ściśle z tematem omawianego spotkania, które właśnie tym sprawom było poświęcone, tzn. konkretnym warunkom ogólnogospodarczym, w jakich w najbliższym czasie działać będą organizacje inicjujące. Ogólne kierunki postępowania w tym zakresie wynikają z sytuacji gospodarczej kraju. Warunki te nie są tajemnicą dla ludzi przemysłu. Rozumiemy — stwierdził dyr. Bazan — że w ciągu ostatnich dwóch lat wystąpiło szereg wewnętrznych i zewnętrznych zjawisk gospodarczych, które spowodowały pewne centralne zmiany.

Nowy system tworzy za pomocą określonych instrumentów, mechanizmów itp. ekonomiczne warunki działania jednostek, cenione szczególnie za to, że dają stosunkowo je-

dnolną orientację, pozwalają bardziej naczennie wiązać nakłady z efektami, dochody z pracą, stabilizują warunki działania itd. Jest stąd zrozumiałe, że organizacje inicjujące są w tej sytuacji żywotnie zainteresowane tym, w jakiej formie, w jakim czasie i na jak długo mają określone warunki swej działalności. To naturalne, że chciałyby zapewnić sobie możliwość jak najbardziej ustabilizowane zasady działania.

Jednakże ani stopień doskonałości poszczególnych rozwiązań systemowych, ani procesy rozwoju proporcje gospodarcze i zagadnienia równowagi nie pozwalają na natychmiastowe osiągnięcie takiej stabilizacji. To jest również oczywiste, jak dążenie do ustabilizowanych reguł działania.

Występuje więc problem polegający na rozwiązywaniu, kojarzeniu tego, co nazywamy logiką systemu i wymaganą płynnością z uwarunkowań ogólnogospodarczych. Siłą systemu jest atrakcyjność i komunikatywność nie tylko dla kadry kierowniczej jednostek gospodarczych, lecz także dla zespołów pracowniczych — zauważył

dyr. Pytel. Cele ogólnospołeczne mogą być identyfikowane z celami zespołów pracowniczych. Mamy w tej mierze pozytywne doświadczenia. Dlatego środki, metody, przy pomocy których zostały one osiągnięte, powinny być skrupulatnie analizowane i upowszechniane. Uzgodzenie bowiem interesów organizacji gospodarczych, ich załóg oraz interesu ogólnego jest procesem stałym, bo warunki się permanentnie zmieniają, i głównie dlatego skomplikowanym.

Była to kwestia, której dotyczyli wszyscy dyskutanci, a oceny, rozważania sposobów uzdatniania systemu, jeśli tak można powiedzieć, i dostosowanie go do nowych, konkretnych warunków w naszej gospodarce — dominowały w dyskusji. Decydując się na uogólnienie można stwierdzić, że przedstawiciele jednostek inicjujących składali się raczej do poglądów, że konieczne w danej sytuacji przedstawienia, uregulowania powinny być raczej dokonywane przez wykorzystywanie samego systemu i przez zmiany w systemie.

W tym wątku dyskusji omówiono sprawy kształtowania funduszu plac,

współczynnika korekty (R), gospodarowania i rozmieszczania rezerwy funduszu plac, wykorzystania zysku i premiowania z zysku, okresów obowiązywania parametrów, opodatkowania rezerwy funduszu plac, inwestycji funduszy itp. Zgłoszono w tej sprawie rozwinięte wnioski, proponowano, bardziej roboczo i szczegółowo wymianę poglądów w tych kwestiach.

W zakończeniu dyskusji wystąpił i zastępca przewodniczącego Komisji Planowania, K. SECOMSKI, który ustosunkował się do kilku spraw o charakterze podstawowym. Mówca rozważył zagadnienia: funkcjonowania nowego systemu rezerwy funduszu plac, odprowadzania środków na rezerwy międzyresortowe, ustalania parametru R, inwestycji funduszy i zasad obliczania wzrostu wydajności pracy. K. Secomski zaznaczył, że wiele poruszonych w dyskusji problemów i zgłoszonych uwag (także złożonych na piśmie) wymagać będzie szczegółowego przeanalizowania i opracowania.

Z.M.

GOSPODARKA FUNDUSZEM PŁAC SYSTEM REZERW I RELACJE EKONOMICZNE

DOKOŃCZENIE ZE STR. 8

cjonujących według nowego systemu powinna wyzwać w większym niż dotychczas stopniu dynamizm innowacyjny. Zawiera on jednak także elementy nie dające się uniknąć ryzyka ekonomicznego. Ryzyko to wymaga tworzenia i utrzymywania środków rezerwowych funduszu plac. Doceniając rolę rezerw w systemie gospodarczym WOG musimy u prognozy pięcioletniej odpowiednio rozłożyć te rezerwy na wszystkich szczeblach zarządzania. Konieczne jest stworzenie odpowiednio współdziałającego i efektywnego systemu rezerw wieloszczeblowych. Na ten system rezerw powinny się składać po pierwsze — środki centralne przeznaczone na przyszłe regulacje plac (międzyresortowa rezerwa funduszu plac), po drugie — rezerwy pozostające w dyspozycji ministrów nadzorujących działalność jednostek gospodarczych, po trzecie — rezerwy central WOG i wreszcie po czwarte — rezerwy jednostek podstawowych.

W najbliższym czasie opracowana zostanie całościowa koncepcja systemu rezerw. Przedstawimy ją pod wszechstronną dyskusję uwzględniając, w jakich okolicznościach i warunkach następować będzie operowanie rezerwami funduszu plac przez poszczególne szczeble zarządzania.

Aby ten system rezerw stworzyć, odpowiednio go rozwinąć oraz zapewnić mu prawidłowe funkcjonowanie niezbędne jest — jednolitość przekazywania na rzecz rezerwy międzyresortowej odpowiedniej części „zgrupowanych” środków, które w pewnych przypadkach są bardzo już wysokie. Mamy tu przede wszystkim na uwadze te przypadki, w których wielkość nagromadzonego rezerwy przekroczyła już 8 proc. dyspozycyjnego funduszu plac należnego w roku 1975.

Zasady gospodarowania rezerwami na szczeblach central wielkich organizacji gospodarczych oraz jednostek podstawowych nie powinny ulec zmianie. Zmodyfikowania natomiast wymaga sposób ustalania bazowego funduszu plac za rok poprzedni, który stanowi podstawę naliczenia dyspozycyjnego funduszu plac na rok obliczeniowy. Nie naruszając pełnej dyspozycyjności zgromadzonych już rezerw jest obecnie wysuwany postulat wyłączenia tych rezerw z bazowego funduszu plac przy opracowywaniu normatywów „R” i

„U”. Wyłączenie to wyeliminowałoby występujące obecnie w sposób automatyczny powielanie rezerw po przez parametr R. Rozważyć to jeszcze trzeba, czy wyłączenie rezerw z bazowego funduszu plac powinno następować w całości, czy też tylko w części. Problem ten wymaga jeszcze dalszych konsultacji.

Konieczność jednorazowego przekazania rezerw na rzecz rezerwy międzyresortowej dotyczy tylko 28 wielkich organizacji gospodarczych, w których nagromadzone rezerwy już na koniec 1974 roku przekraczały 8 proc. dyspozycyjnego funduszu plac. W niektórych z tych organizacji gospodarczych wytworzone rezerwy wyniosły nawet ponad 20 proc. funduszu plac. Według opracowanych ocen oczekuje się, że na koniec 1975 r. kwota rezerw, po wyeliminowaniu odpisów na rezerwy międzyresortową, osiągnie przeszło 8 mld zł. Jeśli więc zasady systemu nie uległy odpowiednim modyfikacjom, wówczas należałoby się liczyć z dalszym poważnym wzrostem wielkości zgromadzonych rezerw przez sam fakt wzrostu produkcji dodanej. Obecna metoda powielania się rezerw prowadziłaby przy tym nie tylko do gromadzenia nadmiernych środków rezerwowych, ale również osłabiała by motywację oddziaływanie całego systemu, który nie może funkcjonować prawidłowo w warunkach nadmiaru środków funduszu plac.

System ekonomiczno-finansowy musi zapewnić powiązanie dynamiki wynagrodzenia z ilością i jakością wykonywanej pracy. Stopień opłacenia wzrostu wydajności pracy wzrostem przeciętnych plac jest obecnie nadmierny. Nie licząc regulacji plac, wskaźnik opłacenia wzrostu wydajności pracy wyniesie w bieżącym pięcioletciu w przemyśle 0,86, a w budownictwie 0,81, przy czym w kolejnych latach wskaźnik ten systematycznie wzrastał i zjawiska tego nie potrafiliśmy skutecznie opłacać. W związku z tym potrzebne jest wprowadzenie — zarówno w jednostkach inicjujących, jak i działających na dotychczasowych zasadach — obowiązujących wskaźników opłacenia wzrostu wydajności w relacji do wydajności pracy wyrażonej w mierniku produkcji dodanej. Jest to moment szczególnie istotny, ponieważ umożliwi on uzyskiwanie wzrostu przeciętnej plac nie tylko w drodze ilościowego wzrostu produkcji, ale także wzrostu efektów wynikających z poprawy gospodarności, a zwłaszcza obniżki kosztów.

KAZIMIERZ SECOMSKI

NOŚNIKIEM ZMIAN SĄ LUDZIE

DOKOŃCZENIE ZE STR. 8

tego też zagadnienie będziemy jeszcze wszyscy dyskutować. Nie chodzi przecież o taką zasadę, że wszystkie, co po prostu niezależne, jest eliminowane, i WOG-i żyją jak w cieplarni. Zresztą żaden z WOG-ów tego nie chce. Ale systematyczne uporządkowanie tego zagadnienia i opracowanie centralnej ewidencji jest jedną z rzeczy, którą w najbliższej przyszłości trzeba szybko zrobić. Będzie to umocnienie systemu w miejscu, w którym jest, jak dotychczas, bardzo wrażliwy.

Doświadczenie z miernikiem produkcji dodanej i stosowaniem parametrów R i U wykazało, że w warunkach centralnych umiejętności zrozumienia tych czynników i obiektywnego posługiwania się nimi. W tym zakresie przewidujemy również pewne zmiany. Jedną z rzeczy trzeba tu wyjaśnić, żeby nie było nieporozumień. Niektórzy domagają się algebralizacji metody kalkulacji współczynnika R, rzekomo w pełni obiektywnej. Trzeba powiedzieć szczerze, takiej metody nie znajdziemy, bo takiej metody nie ma. Potrafiłbym wyraźnie powiedzieć, jakie czynniki wpływają na to, czy R powinno być wyższe czy niższe, natomiast nie znajdujemy rozwiązań arytmetycznych, bo w tym jest więcej polityki niż arytmetyki, aczkolwiek diagnoza ekonomiczna jest oczywiście niezbędna. Również i wewnątrz WOG-ów stosowanie R czy innych podobnych parametrów musi być stosowaniem polityki, a nie tylko arytmetyki. Po pewnym okresie trzeba będzie podsumować wewnętrzne doświadczenia WOG-owskie na ten temat.

Nasze doświadczenie już podsumowujemy. Głównym kierunkiem tendencji w skali centralnej w tym zakresie jest przechodzenie do wspólnych parametrów R dla całych ministerstw. Jest to zagadnienie złożone i wiąże się z wieloma innymi rozważaniami, między innymi z poszukiwaniem systemu rezerw ministerialnych i podobnych. W tym roku próbne zastosowanie jednolitych parametrów R nastąpi w dwóch ministerstwach: Przemysłu Chemicznego i Przemysłu Maszynowego.

Doświadczenie pokazuje, że potrzebne są również pewne zmiany w jednym istotnym elemencie funkcjonowania systemu WOG — w systemie finansowania inwestycji. Ostatnio, w związku z sytuacją ogólnokrajową, nastąpiło zalimitowanie inwestycji funduszyowych. Uważamy, że w przyszłości musi być utrzymany poważny zakres inwestycji modernizacyjnych i innowacyjnych, który nie podlega tego rodzaju limitowaniu. Nie podajemy jeszcze sposobu rozwiązywania tego zagadnienia, ale uważamy, że WOG musi mieć możliwość pewnego dysponowania środkami na innowacje i modernizację, szczególnie, kiedy te

środki przyniosą szybko wysokie efekty. Ograniczenie, które zostało wprowadzone, jest w obecnych warunkach konieczne, ale ma charakter przejściowy.

Potrzebne są nowe rozwiązania i na innym odcinku, na którym nie działa dotychczas w pełni system WOG-owski — na odcinku parametru D. Normatyw ten praktycznie nie mógł działać dlatego, że nie był w pełni zgrany z systemem centralnym. Po rozwiązaniu niektórych zasadniczych problemów, takich jak zasady gestii, wprowadzenie systemu cenowego, wprowadzenie podatku surowcowego (myślę przede wszystkim jednak o systemie gestii), możliwe będzie bardziej sprawne i rzeczyste wprowadzanie normatywu D w skali WOG-ów.

Nie mamy jeszcze dostatecznego rozpoznania oddziaływania WOG-u na procesy innowacyjne, również nie jesteśmy zadowoleni z oddziaływania systemu WOG-owskiego na racjonalną gospodarkę siłą roboczą. Po analizie mogą tu być wprowadzone pewne nowe rozwiązania.

Kapitałne znaczenie ma wzajemne dostosowywanie systemu planowania i kierowania centralnego i systemu WOG-owskiego. Na tym odcinku system WOG napotykał pewne istotne przeszkody. Wynikały one przede wszystkim z tego, że system WOG obejmował tylko część gospodarki i musiał się dostosowywać do powszechnie panujących zasad, a nie odwrotnie. To narzucało WOG-owi pewne wymogi planistyczne. Wymogi sprawozdawczo-statystyczne i wpływały na kryteria ocen. Obecnie sytuacja ulega zasadniczej zmianie — WOG-i nie są już wyjątkiem, ale stają się systemem powszechnym i wobec tego nastąpił moment dla bardziej pełnego dostosowywania koncepcji planistycznych i innych instrumentów centralnych do systemu WOG-owskiego. To jednak również musi być proces. Zagadnienie jest zbyt ważne i trudne, aby można było w sposób jednorazowy przeobrazić wiele dotychczasowych rozwiązań.

W roku 1976 chcemy zrobić pierwszy krok dostosowujący koncepcję narodowego planu społeczno-gospodarczego do systemu WOG-owskiego. To rozwiązanie obejmuje następujące podstawowe elementy: po pierwsze — roczny narodowy plan społeczno-gospodarczy budujemy w takich kategoriach jak dotychczas (w szczególności dotyczy to podziału działów-resortów produkcji, kategorii sprzedaży, kategorii funduszu plac, zatrudnienia), ale resorty, w których większość organizacji jest w systemie WOG-owskim, przepuszczamy wszystkie tradycyjne wskaźniki NPSG na koncepcje statystyczno-planistyczne i kategorie istniejące w systemie WOG-owskim. Oznacza to ujęcie zintegrowanej produkcji, zintegrowanego zatrudnienia, zintegrowanego funduszu plac, wielkości

produkcji dodanej i wynikających z mechanizmu współczynników R i działania systemu rezerw funduszu plac.

Ten plan jest tylko przetłumaczeniem dotychczasowego systemu NPSG — jego wskaźników na kategorie odpowiadające WOG-om i służący do rozliczania się ministrów z NPSG. Nie ogranicza to jego znaczenia, gdyż pozwala to na zlikwidowanie w WOG-ach dualizm wskaźników i kryteriów ocen. Ten dualizm wskaźników i kryteriów ocen prawdopodobnie nie zniknie, ale zrobimy w tym kierunku bardzo zasadniczy krok. To rozwiązanie zwiększa pracochłonność prac na szczeblu ministerstw, ale daje znacznie większą ulgę WOG-om. Jest rzeczą jasną, że WOG-i będą musiały, tak jak i w przeszłości, dostarczać dane statystyczne dotyczące produkcji, jej podstawowych asortymentów i wartości i zatrudnienia i funduszu plac, natomiast kontrola relacji ekonomicznych będzie miała w zasadzie miejsce w okresach kwartalnych na podstawie kryteriów stosowanych w WOG-ach. Nastąpi więc zbliżenie tych dwóch systemów. W planie na rok 1976 będzie to jeszcze zabieg próbnym, a w roku 1977 pójdziemy dalej, włączając podstawowe kategorie WOG-owskie w główny nurt ewidencji planistycznej i sprawozdawczo-statystycznej.

Żeby nie było tu jednak żadnych wątpliwości, chcę dodać, że kategoria sprzedaży produkcji, jako podstawowa dla bilansowania, będzie musiała zawsze funkcjonować w systemie planowania. Nie możemy na szczeblu centralnym bilansować produkcji dodanej. Produkcja dodana może służyć tylko jako podstawa dla relacji ekonomicznych, a bilansowanie planu musi się oprzeć na sprzedaży. Tak samo musi istnieć w planie wielkość produkcji sprzedaży podstawowych asortymentów w wyrazie rzeczowym.

WOG-i i muszą wykształcać takie metody i takie instrumenty, żeby to, co jest nieracjonalne społecznie, nie było w nich akceptowane. Jeżeli my robimy dość duży krok naprzód we wzajemnym koordynowaniu metod centralnych, NPSG i systemu WOG-owskiego, co najmniej taki sam krok naprzód jest potrzebny wewnątrz WOG-ów.

Rok 1976 będzie dla WOG-ów rokiem trudnym ze względu na szeregi czynników, między innymi ze względu na to, że nowe rozwiązania finansowo-cenowe i inne spowodują „przetawianie” kategorii wartościowych, istniejących układów i wskaźników, którego nawet dziś nie w pełni możemy przewidzieć. To wywoła w WOG-ach wiele trudności, a również konieczność obostrzenia niektórych normatywów. Mówię o tym dlatego, że niektórzy Towarzysze, bardzo zainteresowani i zaangażowani w system WOG-owski, każdy przykład pewnej ingerencji centralnej, niezbędny z punktu widzenia całej gospodarki, wytykają jako ten, który podważa zasady nowego systemu. Tu trzeba zachować pewną cierpliwość. Nie ma i nie będzie żadnego zamachu na WOG-i, ale trzeba zastosować takie środki, które są w interesie społecznym. A administracja centralna też ma swoje zdolności absorpcyjne i też się musi tego nauczyć, tak jak my. Dlatego pewna tolerancja jest niezbędna, a myślę, że po dwóch latach będzie działał nasz system w całości — od góry do dołu.

JÓZEF PAJESTKA

KOLEJNA MONOGRAFIA JEDNOSTEK INICJUJĄCYCH

MAREK
DĄBROWSKI

Na rynku wydawniczym ukazała się druga z rzędu publikacja poświęcona nowemu systemowi planowania i zarządzania gospodarką narodową. Jest to praca zbiorowa pt. „ZARYS SYSTEMU FUNKCJONOWANIA PRZEMYSŁOWYCH JEDNOSTEK INICJUJĄCYCH”, zredagowana pod naukowym kierownictwem BOHDANA GLIŃSKIEGO*).

W omawianej pracy dają się wyodrębnić wyraźnie trzy podstawowe części.

Pierwsza prezentuje podstawowe założenia reformy systemowej, nowy model planowania centralnego oraz powiązania planistyczne Centrum z organizacjami gospodarczymi. Otacza ją tekst JÓZEFA PAJESTKI pt. „KIERUNKI ZMIAN”, w którym autor omawia cele strategiczne zmian w systemie funkcjonowania gospodarki, wynikające z potrzeb rozwojowych na lata siedemdziesiąte oraz podporządkowane tym celom podstawowe linie wprowadzanej reformy. Stąd wynikają podstawowe

sprężenia motywacyjne, model organizacyjny, zakres uprawnień i odpowiedzialności organizacji gospodarczych, wreszcie rozwiązania systemu ekonomiczno-finansowego. Autor zwraca też uwagę na aspekty społeczne i organizacyjne przyjętej metody stopniowego wdrażania systemu w wybranych organizacjach gospodarczych.

KRZYSZTOF PORWITT w rozdziale: „PROBLEMY PLANOWANIA CENTRALNEGO W WARUNKACH ZMIENIONEGO SYSTEMU FUNKCJONOWANIA ORGANIZACJI GOSPODARCZYCH” przedstawia propozycję w sprawie roli i metody opracowywania planu centralnego w warunkach działania nowych zasad działalności gospodarczej. Dotyczy one zarówno form planowania perspektywicznego, jak i planowania średniookresowego oraz rocznego. Na szczególną uwagę zasługują fragmenty dotyczące roli ministerstw branżowych, funkcjonalnych oraz Komisji Planowania, jako elementów szeroko rozumiane-

go Centrum. Warto odnotować także rozważania na temat metodyki posługiwania się parametrami przez centralne organa gospodarcze oraz metodyki oddziaływania planistycznego na główne pola równowagi.

Artykuł KAZIMIERZA GOLIŃSKIEGO zatytułowany „ZMIANY W PLANOWANIU I STEROWANIU ORGANIZACJAMI GOSPODARCZYMI” opisuje z kolei powiązania planistyczne pomiędzy Centrum a organizacjami gospodarczymi w nowym systemie. Dotyczy to zarówno założeń reformy, jak i problemów, które powstały w pierwszym okresie wdrażania jej w życie. „Planistyczna” część książki kończy artykuł EUZEBIUSZA MURAWSKIEGO „INSTRUMENTY EKONOMICZNO-FINANSOWE STEROWANIA JEDNOSTKAMI GOSPODARCZYMI”. Autor dokonuje klasyfikacji instrumentów występujących w sterowaniu jednostkami inicjującymi z punktu widzenia okresu ich funkcjonowania, zakresu oddziaływania oraz spełnianych funkcji ekonomicznych. Przedstawia także uwagi na temat metod ich ustalania.

Druga partia artykułów analizuje poszczególne elementy nowych rozwiązań systemu ekonomiczno-finansowego. Rozdział zatytułowany „SYSTEM ZACHĘT MATERIALNYCH” piera ANDRZEJA TOPIŃSKIEGO przedstawia konstrukcję podstawowego miernika, jakim jest produkcja dodana, omawiając zalety i wady różnych jego wariantów, a także zasady tworzenia i gospodarowania dyspozycyjnym funduszem plac oraz funduszem premiovym kierownictwa.

ADAM LIPOWSKI w rozdziale „ROZWIĄZANIA W DZIEDZINIE CEN” omawia jeden z najtrudniejszych i najbardziej kontrowersyjnych problemów, jaki pojawił się w

związku z wdrożeniem inicjujących. Wśród listy postulatów do rozwiązania autor szczególną uwagę zwraca na konieczność „uczynienia z ceny skutecznego instrumentu zewnętrznej weryfikacji działalności producenta” oraz zapobieżenia nieuzasadnionym społecznie podwyżkom cen.

Wszechstronną analizę zmian w zasadach tworzenia i podziału zysku, tworzenia i gospodarowania funduszami, rozliczenia organizacji gospodarczych z budżetem, naliczania i przeznaczenia funduszu amortyzacyjnego przedstawia ANDRZEJ TOPIŃSKI — „ZASADY TWORZENIA I PODZIAŁU ZYSKU ORAZ INNE INSTRUMENTY FINANSOWE”.

Dwa kolejne rozdziały piera KAZIMIERZA POZNANSKIEGO — „FINANSOWANIE INWESTYCJI” oraz „ZAPLECZE BADAWCZE W JEDNOSTKACH INICJUJĄCYCH” — dotyczą szeroko rozumianej działalności rozwojowej. Na szczególną uwagę zasługują tu problem pełnej ekonomicznej integracji zaplecza badawczo-rozwojowego z organizmem jednostki inicjującej. Przedstawione przez autora propozycje w tym zakresie wydają się wychodzić naprzeciw potrzebom ujawnionym przez dotychczasowe funkcjonowanie jednostek inicjujących oraz wyników z logiki wprowadzonych już rozwiązań.

Do tej części zaliczyć trzeba także teksty SZYMONA JAKUBOWICZA — „TYPOLOGIA STRUKTUR ORGANIZACYJNYCH” oraz RYSZARDA BUGAJA — „PROBLEMY OCENY WYNIKÓW FUNKCJONOWANIA JEDNOSTEK INICJUJĄCYCH”. Wypadać do nich jeszcze powrócić w dalszej części niniejszej recenzji ze względu na wagę poruszanych problemów.

Do trzeciej grupy można zaliczyć podsumowujący rozdział BOHDANA

GLIŃSKIEGO I URSZULI WOJCIECHOWSKIEJ pt. „PROBA OCENY ETAPU WDRÓŻEN I KIERUNKI DALSZEGO DZIAŁANIA”. Ocena pierwszego okresu wdrożeń (do połowy 1974 r.) przeprowadzona została przez autorów w trzech płaszczyznach: skuteczności systemu z punktu widzenia stawianych przed nim celów, wewnętrznej zgodności i kompletności wprowadzanych rozwiązań oraz trybu wdrażania w organizacjach gospodarczych.

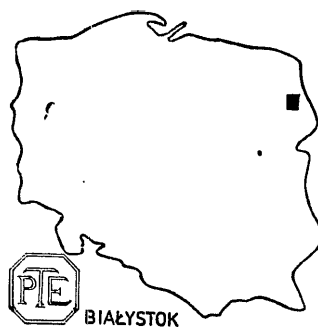
Ze względu na rozmiary pracy i obfitość zawartych w niej wniosków trudno w tym miejscu ustosunkować się do wszystkich dyskusyjnych problemów. Dwie kwestie zasługują jednak na szczególną uwagę, gdyż właściwe ich rozwiązanie ma duże znaczenie dla skuteczności, kompleksowości i wewnętrznej zgodności systemu.

W pierwszym okresie wdrażania nowych zasad skupiono uwagę przede wszystkim na prawidłowym funkcjonowaniu układu motywacyjnego oraz rozwiązaniach systemu ekonomiczno-finansowego. Natomiast jak słusznie stwierdza Szymon Jakubowicz, „do rozwiązań organizacyjnych nie przywiązywano na pierwszym etapie wdrożeń inicjujących” dużego znaczenia. Na dłuższą metę jednak rozwiązania w dziedzinie struktur organizacyjnych mają nie mniejszy wpływ na efektywność systemu, niż pozostałe jego elementy.

Warto także zatrzymać się nad proponowanymi przez Ryszarda Bugaję metodami oceny wyników funkcjonowania jednostek inicjujących. Analiza taka mogłaby przebiegać w dwóch płaszczyznach — oceny efektywności zastosowania nowego systemu oraz sprawności zarządzania poszczególnymi organizacjami gospodarczymi (jako element

oceny kadry kierowniczej). O ile potrzeba analizy pierwszego typu wydaje się w pełni oczywista i nie wymagająca dyskusji (aczkolwiek kwestia otwarta pozostaje dobór odpowiednich mierników), to w drugim przypadku sprawa może budzić szereg wątpliwości. Argumenty autora, uzasadniające celowość wprowadzenia systemu oceny sprawności zarządzania faktem istnienia pewnych luk w systemie motywacyjnym jednostek inicjujących, nie są w pełni przekonujące. Jeśli nawet zgodzić się z poglądem, że „układ motywacyjny, jaki zawarty jest w systemie ekonomicznym jednostek inicjujących, mimo starannego kształtowania pola recepcji mierników produkcji dodanej i zysku, posiada określone luki, których istnienie może w pewnych okolicznościach być równoznaczne z nieeliminowaniem działań organizacji gospodarczych formalnie poprawnych, ale faktycznie sprzecznych z interesem gospodarki narodowej” — wydaje się, że istnieją inne drogi rozwiązania tego problemu. Mam na myśli doskonalenie zasad stanowienia i kontroli cen, czy korygowanie produkcji dodanej i zysku z tytułu działań szkodliwych społecznie. Ustanowienie natomiast sformalizowanego systemu oceny kadry kierowniczej spowoduje niestety, wbrew opinii reprezentowanej przez autora, naruszenie istniejących w jednostkach inicjujących sprężen motywacyjnych. Zrozumiałe przecież, że kadra jednostek inicjujących orientować się będzie nie tylko na maksymalizację produkcji dodanej na jednego zatrudnionego oraz zysku netto, ale także na wielkość ekonomiczną, będącą przedmiotem jej oceny.

* „Zarys systemu funkcjonowania przemysłowych jednostek inicjujących”. Praca zbiorowa pod red. B. Glińskiego. PWN, Warszawa 1975, str. 323, cena 45 zł.



Z MYŚLĄ O REGIONIE

EDMUND HAHN

prezes Oddziału Wojewódzkiego PTE
w Białymstoku

ODDZIAŁ WOJEWÓDZKI PTE w Białymstoku został powołany w styczniu 1964 roku. W początkowym okresie Zarząd Oddziału koncentrował swoją uwagę na rozwoju organizacyjnym Towarzystwa, rozszerzaniu akcji odczytowej oraz szkoleniu ekonomicznym. Zacieśniono i rozszerzono też kontakty z pokrewnymi organizacjami społecznymi i naukowymi: Białostockim Oddziałem Naczelnej Organizacji Technicznej, TNOiK oraz Oddziałem Stowarzyszenia Księgowych. Zapoczątkowano systematyczne szkolenie ekonomistów — praktyków oraz pracowników przedsiębiorstw i instytucji gospodarczych. Uruchomiono m. in. studium ekonomii rolnictwa i polityki rolnej, ekonomiki przemysłu, budownictwa i transportu, a także kurs ekonomiki i planowania w przemyśle drzewnym.

Białostocki Oddział PTE organizował również doskonalenie zawodowe pracowników przebiegające w ramach kursów i seminariów. W lipcu 1969 r. powstał przy Oddziale Wojewódzkim PTE Samodzielny Ośrodek Szkolenia Ekonomistów, który przygotowuje ekonomistów do posługiwania się w codziennej praktyce zasadami rachunku ekonomicznego, dbając przy tym o pogłębianie ich kwalifikacji, z uwzględnieniem aktualnych zadań i potrzeb własnego regionu. Podejmujemy również problematykę analizy statystyczno-ekonomicznych oraz prowadzimy szkolenie ekonomiczne kadry kierowniczej i mistrzowskiej z kluczowych przedsiębiorstw przemysłowych.

Koła terenowe i zakładowe Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego

działają w Białymstoku, Elku, Hajnówce, Łapach, Suwałkach, Łomży, Zambrowie, Czarnej Białostockiej, Wasilkowie. Towarzystwo nasze dociera także do środowisk młodzieżowych. Koła PTE prowadzą działalność w Technikum Ekonomicznym i Zasadniczej Szkole Handlowej w Białymstoku oraz w Technikum Ekonomicznym w Łomży i Elku. Praca z młodzieżą ma na celu popularyzację aktualnych problemów ekonomicznych i pozwala na ukierunkowanie zainteresowań młodzieży sprawami gospodarczymi.

Powstają pierwsze sekcje problemowe — Sekcja Ekonomiczno-Społecznych Problemów Regionu oraz Sekcja Ekonomiki Przemysłu i Budownictwa. Organizując prelekcje oraz dyskusje naukowe inspirowały one merytoryczną działalność kół zakładowych i terenowych. M. in. już w styczniu 1965 roku Białostocki Oddział PTE był współorganizatorem konferencji na temat współpracy przedsiębiorstw przemysłu kluczowego z zakładami drobnej wytwórczości w naszym województwie.

Kolejny etap pracy Zarządu to starania zmierzające do ciągłego rozwoju organizacyjnego przez tworzenie nowych kół, aby skupić w PTE jak najszersze rzesze ekonomistów zatrudnionych w przemyśle, budownictwie, handlu, administracji. Wzrost szeregów Towarzystwa traktujemy jako warunek jakościowego rozwoju treści i form działania.

Do Oddziału Wojewódzkiego PTE w Białymstoku należy obecnie 2000 członków zrębowanych w 116 kołach zakładowych i terenowych. Trzeci etap pracy Zarządu to realizacja zadań wynikających z obowiązującego statutu, które można określić następująco:

— aktywne oddziaływanie zorganizowanego środowiska ekonomistów na funkcjonowanie i rozwój gospodarki socjalistycznej oraz udział w doskonaleniu metod socjalistycznego gospodarowania i wdrażania postępu ekonomicznego;

— krzewienie postępowej myśli ekonomicznej, podnoszenie teoretycznej wiedzy ekonomicznej i kwalifikacji zawodowych oraz etyki społecznej i zawodowej w środowisku ekonomistów;

— współudział w inicjowaniu i koordynowaniu badań naukowych i w rozwoju zaplecza naukowo-badawczego;

— popularyzacja w społeczeństwie wiedzy ekonomicznej, zasad gospodarności oraz zadań i osiągnięć ekonomicznych PRL.

Podstawowym ogniwem działalności Towarzystwa w praktyce gospodarczej są koła zakładowe PTE. W pierwszym okresie podstawową formą działalności kół była popularyza-

cja wiedzy ekonomicznej. Obecnie główne wysiłki organizacyjne koncentrują się na badaniach, których celem jest współudział PTE w usprawnianiu funkcjonowania gospodarki, wdrażaniu postępu ekonomicznego i poprawy efektów uzyskiwanych przez jednostkę macierzystą, a więc bezpośredni współudział PTE w praktyce gospodarczej. Zarząd OW PTE za najważniejszy problem uważa jakość pracy kół. Podejmujemy wysiłki zmierzające do poprawy słabej działalności ogniw organizacyjnych, między innymi w formie kontynuowania konkursów na najlepiej pracujące koła PTE, organizowanie okresowych spotkań instruktażowo-dyskusyjnych w kołach zakładowych połączonych z prelekcjami specjalistów, wyjazdowe posiedzenia Prezydium do zakładów, w których działają koła PTE, konsultacje zbiorowe członków Prezydium dla kół jako forma pomocy i nadzoru merytorycznego.

Szeroki był udział aktywny PTE w ogólnokrajowych akcjach zainicjowanych przez Partię np.: wykrywanie rezerw produkcyjnych i inwestycyjnych, działalność w zespołach do opracowania wieloletnich planów gospodarczych, organizowanie prelekcji i dyskusji. Wynikiem tych dyskusji były liczne wnioski przesłane władzom naszego Towarzystwa i władzom partyjnym. Na szczególne podkreślenie zasługuje współudział ekonomistów zrzeszonych w PTE z radami narodowymi w opracowaniu programu rozwoju społeczno-gospodarczego województwa i podregionu do 1990 roku. Wyrazem tego było zorganizowanie konferencji popularno-naukowych na temat perspektyw rozwoju podregionów łomżyńskiego, białostockiego, suwalskiego, elckiego.

Owocnie układa się również współpraca z WRZZ w sprawie edukacji ekonomicznej załóg i podniesienia roli ekonomistów w zakładach pracy. Prelegenci PTE szkołą wojewódzkich działaczy związkowych. W minionym 10-leciu odbyło się w naszym województwie z inicjatywy Białostockiego Oddziału PTE 19 konferencji ekonomicznych i sympozjów, w tym 4 konferencje ogólnokrajowe.

Na przestrzeni całego okresu działalności Oddziału zasadniczą formą popularyzacji wiedzy ekonomicznej

były odczyty. W pierwszych latach były to odczyty o charakterze popularizatorskim połączone z dyskusją. W związku z tworzeniem się nowych kół częstotliwość odczytów wzrosła i oprócz odczytów o charakterze popularizatorskim zaczęły się odbywać odczyty popularnonaukowe na następujące tematy: zmian modelu gospodarczego, zmian w zarządzaniu i kierowaniu gospodarką narodową, zagadnień równowagi pieniężno-rynkowej, zmian systemu finansowego, rachunku ekonomicznego, kosztów, służb ekonomicznych, postępu ekonomicznego. W ostatnich latach wyłania się nowa tematyka odczytów, wynikająca z aktualnych problemów konkretnego zakładu, instytucji lub terenu.

Oddział Wojewódzki PTE otoczył opieką jednostki organizacyjne wchodzące w skład Centrali WOG. W lutym 1974 powołano przy ZOW PTE Wojewódzki Klub Jednostek Inicjujących, który zrzesza aktualnie 40 jednostek gospodarczych.

Odrębną formą działalności Zarządu OW PTE stanowią wydawnictwa. Zainicjowano i przygotowano do druku dwa tomy publikacji pt. „Region Białostocki — Studia Ekonomiczno-Społeczne”. Prace zamieszczone w tomie I koncentrują się na problematyce rolniczej, infrastruktury, ruchów migracyjnych ludności, inwestycji, usług, sytuacji materialnej robotników w przemyśle oraz na dorobku planowania regionalnego w województwie białostockim. Tom II zawiera przede wszystkim opracowania tych aspektów sytuacji socjalno-bytowej ludności województwa białostockiego, które dotąd nie były przedmiotem głębszych badań naukowych, jak przemiany sytuacji mieszkaniowej, warunków mieszkaniowych, budownictwo mieszkaniowe ludności wiejskiej. Wydawnictwo nasze spotkało się z aprobatą władz i pozytywną oceną odbiorców. Jest to bowiem pozycja, która z jednej strony uzupełnia zapotrzebowanie na tzw. studia ekonomiczno-społeczne, z drugiej zaś stanowi niejako głos w dyskusji dość prężnego już środowiska ekonomistów podejmujących coraz częściej prace o charakterze badawczym nad problematyką

społeczno-ekonomiczną regionów słabo rozwiniętych.

Osiągnięcia naszego Oddziału w ciągu minionych 10 lat zawdzięczamy społecznej pracy licznych aktywistów członkowskich. Są wśród nich członkowie Oddziału jego założyciele, którzy przez wiele lat poświęcili czas i wysiłki dla pracy w Towarzystwie. Są także członkowie z krótkim stażem, ale z dużym zapalem — tak odpowiedzialnym dla wszelkiej działalności ekonomistów, a w pracy społecznej szczególnie.

Działalność Zarządu OW PTE w Białymstoku w najbliższym okresie koncentrować się będzie na następujących sprawach:

— dalszej aktywnej pracy kół na rzecz rozwoju zakładów macierzystych;

— dalszej aktywnej pracy Oddziału, kół i sekcji na rzecz rozwoju regionu;

— dalszej aktywnej działalności członków PTE na rzecz kształcenia ekonomistów i popularyzacji wiedzy ekonomicznej;

— dalszego rozwoju organizacyjnego Oddziału i doskonalenia pracy wewnątrzorganizacyjnej Towarzystwa.

W doskonaleniu form naszej pracy widzimy pilną potrzebę zaktualizowania pracy wszystkich ogniw organizacyjnych. Chcielibyśmy, aby we wszystkich kołach zakładowych PTE odbyły się seminaria dyskusyjne poświęcone nowoczesnej wiedzy — problematyce ekonomicznej przedsiębiorstwa. Zamierzamy kontynuować wzorem lat ubiegłych okresowe spotkania instruktażowo-dyskusyjne z członkami kół PTE i przeprowadzać wizyty przy członkach Zarządu. Uznajemy za bardzo pilne organizowanie pracy z młodzieżą w ramach powołanej 26.III.1974 r. Sekcji Młodych Ekonomistów. Młodym ekonomistom tworzyć będziemy w PTE możliwości i płaszczyznę aktywnego działania. W dziedzinie współdziałania z innymi organizacjami na specjalne podkreślenie zasługuje współpraca z WRZZ przy określaniu roli kół zakładowych PTE.

CHŁONKOWIE ZWYCZAJNI I KOŁA PTE

	1972	1973	1974	1975
Koła	89	107	110	116
Członkowie zwyczajni	1 726	1 794	1 854	2 000

MECHANIZACJI TRZEBA UCZYĆ

ZENON STAŚKIEWICZ

NA POCZĄTKU było sporo wątpliwości co do kierunku rozwoju... Bo problem wprawdzie ogromny, występujący już w skali masowej, pociągający za sobą poważne skutki społeczne i ekonomiczne. Wątpliwości polegały na tym, czy aby zawiera dostateczną ilość elementów problemu naukowego. Czy w związku z tym powinien być podjęty przez placówkę naukowo-badawczą oraz czy efekt końcowy — ewentualnej pracy — będzie mógł rościć sobie pretensje do względnie oryginalnego rozwiązania.

Nadawca problemu: Przedsiębiorstwo Zaopatrzenia Technicznego Budownictwa „ZREMB”. Odbiorca: „ORGUD”, czyli Instytut Organizacji, Zarządzania i Ekonomiki Przemysłu Budowlanego w Warszawie. PROBLEM: efektywność wykorzystania maszyn i urządzeń budowlanych oraz wszelkiego rodzaju sprzętu zmechanizowanego — znajdujących się w wyposażeniu budownictwa.

Efektywność wykorzystania coraz to większej ilości maszyn i sprzętu mechanicznego — wchodzącego w skład wyposażenia technicznego budownictwa — urosła do pierwszorzędnej rangi. Składają się na to względy nie tylko ilościowego wzrostu parku maszynowego naszego budownictwa, ale również jego jakościowe przemiany. Maszyny są coraz lepsze — wzrasta stopień ich skomplikowania. Pociągają za sobą wzrost wymagań kwalifikacyjnych w stosunku do ludzi, którzy te maszyny eksploatują i konserwują. Z tym zaś nie jest najlepiej.

Zdaje sobie z tego sprawę właśnie PZTB „ZREMB”, które — zaopatrza budownictwo w maszyny i urządzenia — ma obowiązek informowania o zasadach ich eksploatacji i konserwowania. Robi to za pośrednictwem swojego ośrodka informacyjno-wdrożeniowego, który poza dostarczaniem niezbędnych instrukcji, stosuje różne formy informacji. Organizuje m. in. na dość szeroką skalę pokazy maszyn i urządzeń — bezpośrednio na placach budowy.

Okazuje się, że to wszystko nie wystarcza. Można się interweniować i skargi na niesprawność dostarczonego sprzętu. Ekipy informacyjno-wdrożeniowe dwoją się i troją na rozległych placach budów całego kraju, żeby sprostać zadaniom. Jest

to coraz trudniejsze, bo: jeśli w 1950 r. jedna maszyna ciężka przypadała na około 1000 robotników, to w 1970 r. już co 5-7 robotników obsługiwał jedną maszynę ciężką lub średnią.

Wszystko wskazuje na to, że gdyby taka sytuacja miała pozostać bez zmian, to w niedalekiej przyszłości nikt nie będzie w stanie uporać się z tym zjawiskiem, bo — zgodnie z istniejącymi prognoząmi — w 1990 roku już co 3-4 robotnik będzie obsługiwał jedną maszynę budowlaną. A trzeba pamiętać, że już obecnie w całym budownictwie pracuje około miliona osób.

Ekipy informacyjno-wdrożeniowe PZTB „ZREMB” — nawet gdyby zostały rozbudowane do niebywałych rozmiarów — nie będą w stanie rozwiązać problemu. Związane, że — jak wynika z praktyki — ogromna część interwencji, to interwencje nieuzasadnione, że wysoki wskaźnik awaryjności dostarczanych maszyn i urządzeń budowlanych wynika częściowo z niskiego poziomu kultury technicznej, nieumiejętności ich eksploatacji i konserwowania, niż z winy producenta. Skrajne przykłady nieradzenia sobie w sytuacjach awaryjnych, spowodowanie ekip informacyjno-wdrożeniowych z odległej Warszawy w przypadkach żenujących (wymontowana część agregatu) — zmuszają do poważnego podjęcia „pracy od podstaw”.

Do takich właśnie wniosków doszli działacze PZTB „ZREMB”. Rozpoczęli bezpośrednią współpracę z zasadniczymi i średnimi szkołami budowlanymi. Organizują dla nich specjalne pokazy maszyn i urządzeń budowlanych w ruchu, wygłaszają z tej okazji prelekcje, wyświetlają filmy instruktażowe i przeobraża, prezentują — stosownie do tematu — planse i t.d. Również — choć w bardzo ograniczonej skali — udostępniają dla potrzeb szkoleniowych pojedyncze egzemplarze maszyn budowlanych. Wszystko po to, żeby przyszłym młodym budowlanym przybliżyć świat pracy zmechanizowanej, która w niedalekim czasie stanie się ich udziałem, a jednocześnie, żeby gospodarkę drogiem sprzętem uczynić bardziej racjonalną i efektywną.

Są jednak przedsiębiorstwem zaopatrzenia technicznego budownictwa, a nie instytucją oświatową. Zdała sobie sprawę, że w miarę rozwoju sytuacji mogą mieć trudności nawet

formalne. Ze szkołami chcą — mimo wszystko — pracować dalej i mieć istotny wpływ na to, co jest związane z mechanizacją budownictwa. Stąd też poszukiwanie kontrahenta, z którym można by wspólnie nadać tej działalności charakter jakiegoś systemu. W taki właśnie sposób zrodził się temat: „systemu dopływu informacji — z zakresu mechanizacji budownictwa — do zasadniczych i średnich szkół budowlanych”. Realizuje go zespół Pracowni Systemów Kształcenia i Doskonalenia Kadry (dla budownictwa) w Zakładzie Socjologii i Ekonomiki Pracy „ORGUD”.

Podstawowym zadaniem tego zespołu jest stworzenie systemu, który by gwarantował stały dopływ informacji — możliwie najnowszych — do zasadniczych i średnich szkół budowlanych, na temat mechanizacji budownictwa. Chodzi o to, żeby nauczyciele zawodu mieli w stałej dyspozycji możliwie pełne i aktualne informacje dotyczące maszyn pojawiających się w budownictwie, ich parametry techniczne, eksploatacyjne, zastosowanie w określonych kompleksach robót itd. itp.

Docelowo efektywność systemu — w założeniach jego twórców i gestorów — powinna być na tyle wysoka, żeby przewidywała „możliwość przeobrażenia” szkoły. Nauczyciel zawodu powinien mieć możliwość (i obowiązek) wyboru tych treści, które ze względu na charakter wyuczanego zawodu, prawdopodobnie i najbliższe losy absolwenta — będą decydującymi o wpływie na kształt jego sylwetki zawodowej, a w ostatecznym rachunku na stopień praktycznego przygotowania do pracy w wykonawstwie budowlanym.

Przewiduje się, że temat zostanie zrealizowany w ciągu około dwóch lat. Zgodnie z wstępnym programem badań, został podzielony na trzy zasadnicze etapy: 1) analityczno-diagnostyczny, 2) koncepcyjno-projektowy i 3) wdrożeniowy. Wstępna faza jego realizacji przebiega pod znakiem dobrych prognozyków. Temat „podoba się”. Dali mu swoje „błogosławieństwo” dając potencjał szkolnictwa budowlanego, tj. Ministerstwo Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych oraz Ministerstwo Oświaty i Wychowania. Interesuje się nim Instytut Kształcenia Zawodowego, nie mówiąc już o agencjach gestora, to znaczy „ZREMB”. Za wcześniej — rzecz jasna — mó-



Fot. J. TRZASKI

wie o ostatecznym kształcie przyszłego systemu. Można jednak nawzajem generalne założenia prac badawczo-projektowych, które mogą oczywiście się zmieniać — w konfrontacji z praktyczną realizacją tematu.

Przewiduje się, że w pierwszym etapie prac zostaną ustalone podstawowe i pomocnicze źródła informacji — na temat mechanizacji budownictwa — oraz zakres możliwości ich stałego dopływu do szkół. Przewiduje się również analizę dotychczasowego wykorzystania dostępnych źródeł przez szkoły oraz ustalenie stanu ich oczekiwań w tym zakresie.

W drugim etapie prac badawczych zewidencjonowane szkoły zostaną sklasyfikowane według posiadanej bazy szkolno-produkcyjnej i rozmiaru obszarów terytorialnych. Na podstawie powyższej klasyfikacji przewiduje się z kolei zaprojektowanie pewnej rejonizacji szkół — z wyodrębnieniem tych, które ze względu na rozbudowaną bazę szkolno-produkcyjną i położenie terytorialne mogą spełniać rolę szkół bazowych dla wszystkich pozostałych — najbliższego rejonu. Szkoły bazowe są pomyslane w tym systemie jako sponyżone źródła ośrodków dysponujące maksimum informacji, pomocy naukowej, sprzętu, wyposażenia technicznego itp., które służą nie tylko jednej, ale również okolicznym szkołom. Miałyby one służyć uczniom jako miejsce praktycznego zapozna-

wania się ze sprzętem zmechanizowanym, możliwości uruchomienia maszyn i wykonania — przy jej pomocy — określonej pracy itd.

Te same szkoły bazowe mogą służyć jako miejsce spotkań problemowych dla nauczycieli zawodu. Tutaj można by ogniskować praktyczną wiedzę na temat najnowszych tendencji w mechanizowaniu prac budowlanych. Wreszcie, w tym samym etapie prac koncepcyjno-projektowych, przewiduje się stworzenie takich rozwiązań organizacyjnych, które umożliwią systematyczny dopływ informacji do wszystkich szkół budowlanych — z określeniem roli i miejsca jednego ośrodka dyspozycyjnego w stosunku do całego systemu szkół.

W trzecim etapie prac — wdrożeniowym — przewiduje się zastosowanie wypracowanych zasad systemu w ograniczonej ilości „szkół bazowych”, z wykorzystaniem najszerszych możliwości, jakich ten system dostarczy. Po zastosowaniu systemu w ograniczonym zakresie, nastąpi obserwacja i analiza funkcjonowania jego poszczególnych elementów, z uwzględnieniem wszystkich powiązań organizacyjnych i współzależności oraz ocena stopnia aktualności informacji napływają-

cych do szkół. Posłuży to za podstawę do ewentualnych korekt i weryfikacji systemu. Całość zostanie zakończona sformulowaniem warunków i wytycznych do pełnego wdrożenia systemu — w jego kształcie docelowym.

Jak z tej pobieżnej relacji można wnioskować, całe przedsięwzięcie ma charakter pracy — bardziej projektowej, niż naukowej. To dobrze, czy źle? Nie wchodząc w subtelności podziałów warsztatowych, powiedzmy sobie szczerze: jest to kształt tematu, na efekty którego czekają uczniowie, nauczyciele zawodów budowlanych, wreszcie — przedsiębiorstwo zaopatrzające całe budownictwo w większość maszyn i urządzeń budowlanych. Ostateczne rezultaty tej pracy mogą przyczynić się do zrobienia kroku naprzód w ważnej dziedzinie gospodarki narodowej. To chyba lepsze i efektywniejsze od „ambitnych”, ale niewiele wnoszących prac typu „analiza”, „ocena”, „eksperyment”, którymi zaplecze naukowo-badawcze gospodarki narodowej jest tak obciążone przez swoich zleceniodawców — raczone. Jak to dobrze, że znalazł się GESTOR (przezpraszam, ale tak mi się to określić podoba), który nie uległ konwencji. Zdał sobie sprawę z sytuacji — w swojej sferze działania. Wie, co chce osiągnąć.

POLACY NAD TYGRYSEM

WIESŁAW SZYNDLER-GŁOWACKI

Korespondencja własna z Iraku

PIERWSZĄ grupę rodaków spotkalismy* przy polskich stoiskach na odbywających się właśnie w Bagdadzie międzynarodowych targach. Targi te trwają stosunkowo długo (bicie trzy tygodnie i to codziennie do późnego wieczora), a ich bezpośrednie handlowe znaczenie nie jest specjalnie duże. Raczej mają one charakter wystawy połączonej z ludowym festynem, na który przybywają tysiące rodzin z dziećmi i spędzają tam całe dnie nie tylko zwiędając stoiska, ale też korzystając tu z różnych rozrywek (masowe konkursy, karuzele itp.).

Niemniej wśród widzów są tu również miejscowi fachowcy, którzy po zapoznaniu się z produktami różnych krajów potem decydują o tym, co Irak ma importować. A ponieważ ten wzbogacający się na eksporcie ropy kraj ostatnio szybko zwiększa swój import wszelkiego rodzaju dóbr — zainteresowanie eksporterów z całego świata irackim rynkiem rośnie i zwiększa się też liczba wystawców na targach bagdadzkich, choć bezpośrednio na nich zawiera się niewiele transakcji. Władze irackie przywiązują zresztą do tych targów duże znaczenie prestiżowe.

Irak, płacący wymiennymi dewizami za swój import, staje się chłonnym rynkiem także dla naszego eksportu. Na razie jest on jeszcze stosunkowo niewielki, szybko jednak rośnie (1973 — 20 mln dol., 1974 — 45 mln dol., 1975 — ponad 80 mln dol.) i w niektórych ważnych dla nas dziedzinach jest on już wieloobiecujący.

OD TEKSTYLÓW DO SAMOCHODÓW

W Iraku coraz więcej ludzi ubiera się w różnego rodzaju odzież z tkanin „Made in Poland” — nie tylko w ubrania, koszule, czy wojskowe berety, ale również np. w piżamy, w których latem chadza się tu po ulicach. Kraj ten jest jednym z większych odbiorców naszych tkanin i jeszcze niedawno główną grupą towarową naszego eksportu do Iraku były właśnie tekstylia. Nasz „Textilimpex” stał się na tym rynku bardzo aktywny i stara się skutecznie rywalizować z dostawcami japońskimi i innymi, szybko zwiększając tu swój eksport (do ponad 13 mln dol. w roku bieżącym). Co prawda zdarzało się, że wobec kłopotów transportowych Iraku trzeba było nadrobić opóźnienia przez przesyłki specjalnie wynajętymi samolotami, co podwyższało nasze

koszty, w sumie jednak eksport ten rozwija się zadowalająco.

Drugim tradycyjnym artykułem naszego eksportu do Iraku są wagony towarowe (trzeci odbiorca po ZSRR i Węgrzech), których w bieżącym roku sprzedajemy tam za ponad 4 mln dol., a w roku przyszłym dużo większą ilość (już za kontraktowane). O znaczeniu naszego taboru kolejowego dla tego kraju najlepiej świadczy fakt, że obecnie w całym kolejniectwie irackim przyjęto polskie normy i wymaga się ich również od dostawców z innych krajów.

Ostatnio jednak największą pozycją naszego eksportu do tego kraju (w br. — 19 mln dol.) stały się samochody, zwłaszcza osobowe. Wyścigczy rozejrzeć się choćby po ulicach Bagdadu, by zobaczyć tu wiele naszych Fiatów 125p, których sprzedajemy w tym kraju coraz więcej (w ub. roku 3 400, a w bieżącym — około 5 000; nasz czwarty odbiorca po Czechosłowacji, NRD i Węgrzech). W tej dziedzinie jednak musimy konkurować cenami z takimi firmami, jak np.: Toyota, Peugeot, Renault i in. Bardzo liczy się przy tym również zaopatrzenie w części zamienne, lecz pod tym względem nasz „Polmot” spisuje się źle. A warto dodać, że Irak kupuje od nas również znaczne ilości Nys, Żuków i samochodów warsztatowych.

BAGDAD „PO POLSKU” I MAPY IRAKU

Bagdad, miasto kalifów, znane już z baśni z tysiąca i jednej nocy i liczące dziś ponad 12 stuleci, jest ogromnym organizmem rozłożonym wzdłuż wijącego się tu Tygrysu na przestrzeni blisko tysiąca kilometrów kwadratowych. Ale gdy chodzi o budownictwo mieszkaniowe — składa się on niemal wyłącznie z parterowych lub jednopiętrowych domków rodzinnych, tak bowiem tradycja każe mieszkającym (m.in. dlatego, że w upalne lata całe rodziny spijają na dachach-tarasach). Takich domków — od nędznych glinianek do luksusowych pałacików — przybywało tu mnóstwo przez całe stulecia, miasto rozszerzało się żywiołowo „bezładu i składu” we wszystkich kierunkach.

Dopiero rewolucyjny rząd, który doszedł do władzy po obaleniu monarchii, ogłosił międzynarodowy konkurs na perspektywiczny plan rozwoju stolicy. I konkurs ten wygrała grupa naszych architektów z krakowskiego „Miasztoprojektu”. To oni jako pierwsi najpierw zwinęli taryzowali całą infrastrukturę i z

grubsza obliczyli, ilu mieszkańców liczy Bagdad (blisko 3 miliony), zaproponowali nazewnictwo głównych ulic (ulice nie mają tu nazw, a domy numerów) i w latach 1965—1968 opracowali słynny „Master Plan of Bagdad” — projekt długofalowej rekonstrukcji miasta. W projekcie tym między innymi wyznaczyli granice poszczególnych dzielnic i generalne warunki dalszego rozwoju miasta. Za ten wysoko oceniony projekt otrzymaliśmy zapłatę stanowiącą równowartość wielkiego obiektu przemysłowego.

A dziś, zgodnie z tym projektem, przebiega przez miasto szerokie arterie szybkiego ruchu (część z nich już jest gotowa), wyznacza linie komunikacji miejskiej, zatwierdza plany nowych budynków itd. Pracami tymi bezpośrednio kierują już miejscowi architekci (nb. wykształceni na polskich uczelniach), ale głównymi ich konsultantami nadal pozostają cieszący się tu znakomitą opinią polscy specjaliści.

Ta właśnie renowacja przyczyniła się między innymi do tego, że „Pol-service” zawarł ostatnio kontrakt na opracowanie przez naszych specjalistów sieci geodezyjnej i map topograficznych całego Iraku. Jest to bardzo ważne dla tego kraju przedsięwzięcie, gdyż umożliwi planowe zagospodarowywanie bliżej nie rozpoznanych dotychczas wielkich połaci kraju (Irak ma powierzchnię o jedną trzecią większą od Polski, z czego dużą część stanowią trudno dostępne pustynne stepy). Nasze ekipy przeprowadzą prace geodezyjno-topograficzne w stosunkowo krótkim, kilkuletnim terminie, co nie jest sprawą łatwą, ale powinno być dla nas zyskowym przedsięwzięciem (wartość kontraktu — kilka milionów dol.).

Podobne wpływy może dać nasz eksport do tego kraju innych usług, realizowanych już lub przewidywanych przez „Pol-service”, takich jak np. przykład programy lub projekty: budownictwa mieszkaniowego Iraku, zagospodarowania rolniczego jednego z rejonów, regulacji Tygrysu w granicach Bagdadu, metra bagdadzkiego, jednej z autostrad, specjalnych badań modelowych dla różnych regionów itp.

Największe jednak możliwości stwarza nam całkiem inna dziedzina eksportu.

NAJWIĘKSZA SZANSA — KOMPLETNE OBIEKTY

Kiedy przejeżdżaliśmy samochodami w okolicach miasta Mosul (stolica prowincji Niniwa, w pół-

nocnej części Iraku, też nad Tygrysem) — na krótkim odcinku widzieliśmy trzy zakłady przemysłowe, dostarczone i wybudowane przez polskie przedsiębiorstwa: wielką kurokrownię, wytwórnię cegły silikatowej i na końcu kopalnię siarki w Mishraq.

Ta ostatnia, uruchomiona w 1973 r., jest największym z polskich obiektów w Iraku (wartość kontraktu — 27 mln dol.). Eksploatuje się tu siarkę sprawdzoną w Polsce metodą podziemnego wytopienia, zastosowano też oryginalną polską metodę usuwania zanieczyszczeń, prawie wszystkie urządzenia pochodzą z naszego przemysłu (a tylko wyposażenie jednego oddziału jest amerykańskie); obiekt wybudowano i uruchomiono pod nadzorem polskich specjalistów. Kopalnia uzyskuje 850 tys. ton siarki rocznie, z czego znaczną większość przetranszuje Irak na eksport. I ten właśnie obiekt wymieniany jest przez przywódców Iraku jako szandarowy przykład udziału krajów socjalis-

tycznych w budowaniu narodowego przemysłu Iraku i jego batalii o niezależność ekonomiczną.

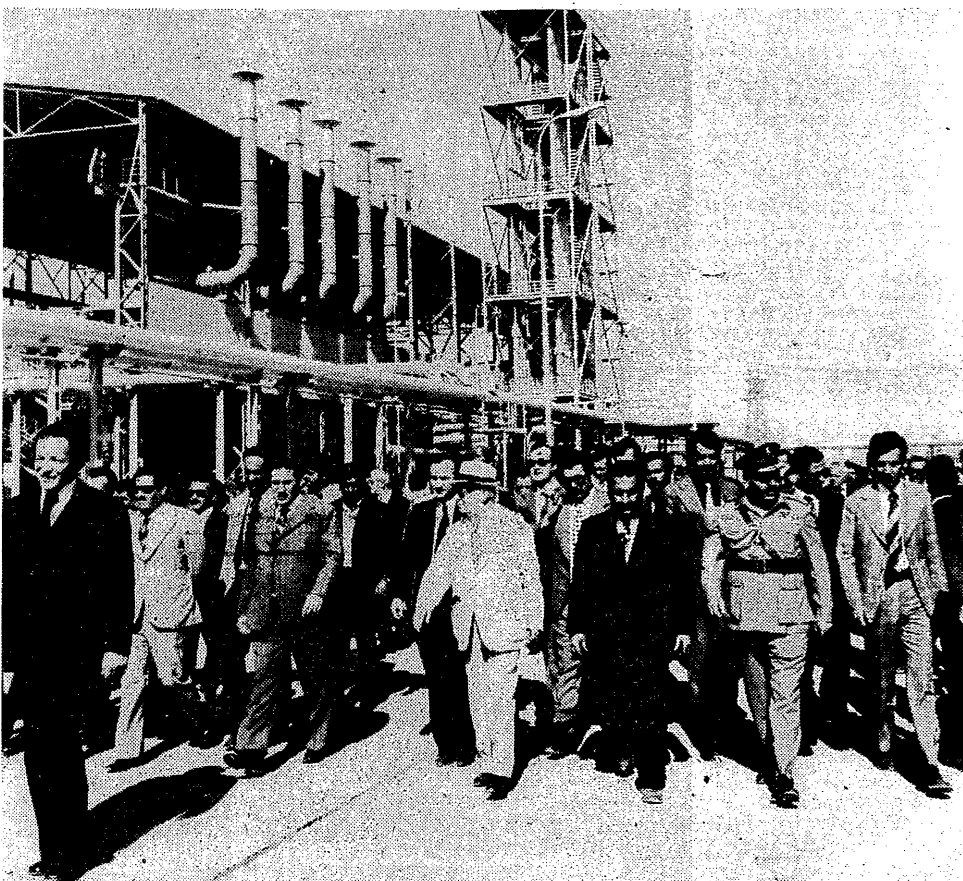
Poza tymi trzema obiektami wybudowali już w Iraku cementownię, drugą wytwórnię cegły silikatowej, most, szereg podstacji elektrycznych i stacji uzdatniania wody. Łączna wartość kontraktowa tych oddanych już do eksploatacji obiektów wyniosła 63 mln dol. Równocześnie zawarliśmy kontrakty i przystąpiliśmy już, lub przystępujemy, do realizacji takich obiektów, jak rozbudowa cementowni, fabryka płyt spłasnionych, dalsze podstacje elektryczne, wytwórnia betonu komórkowego, zapora wodna, przepompownia, dalsze stacje uzdatniania wody itp. o łącznej wartości 87 mln dol.

Wśród tych ostatnich obiektów na szczególną uwagę zasługuje fabryka płyt spłasnionych. Rzecz bowiem w tym, że w Iraku zupełnie brak surowca drzewnego, są tu niemal wyłącznie palmy, których pnie do niczego się nie nadają, a liście nie były dotychczas wykorzystywane. I właśnie Polacy opracowali metodę przerobu tych liści na płyty spłasnione, których wykorzystanie może zrewolucjonizować budownictwo w wielu krajach Trzeciego Świata; sprawą tą zainteresowała się też ONZ.

Wszystkie te inwestycje — to jednak tylko drobna cząstka tego, co aktualnie budują w Iraku przedsiębiorstwa krajów socjalistycznych i wysoko rozwiniętych krajów kapitalistycznych. Irak bowiem ogromną część swych rosnących dochodów z nafty przeznacza na szybką i zakrojoną na szeroką skalę industrializację kraju (co pokazywałem w poprzedniej korespondencji), zakupując dziesiątki wielkich i setki mniejszych obiektów.

DUŻE KONTRAKTY — WIĘKSZE WYMAGANIA

Irak ma duże pieniądze i duże potrzeby inwestycyjne, ale równocześnie odczuwa zupełny brak fachowych kadr, brak doświadczeń inwestycyjnych, a ponadto silny niedostatek dróg, linii kolejowych i w ogóle wszystkiego, co składa się na tzw. infrastrukturę. W tej sytuacji domaga się on dostaw obiektów przemysłowych „pod klucz” budowanych i uruchamianych przez zagranicznych specjalistów, którzy następnie powinni pomagać w ich eksploatacji. Wprawdzie za wszystko to Irak odpowiednio płaci — ale też wymagania w stosunku do inwestorów przy tym rosną. I ci, którzy nie potrafili sprawnie organizo-



Przewodniczący Rady Państwa PRL Henryk Jabłoński zwiedza wybudowaną przez Polaków kopalnię siarki w Mishraq. Fot. CAF

MŁODZI MENADŻEROWIE

NIGDY jeszcze w ciągu bieżącego stulecia tak wielu młodych menadżerów nie awansowało tak szybko i tak wysoko. Będąc poniżej czterdziestki i zajmując ważne i kluczowe stanowiska w swych przedsiębiorstwach, wywierają oni głęboki i powiększający się wpływ na wiele spośród największych koncernów amerykańskich. Posuwają się oni przy tym coraz wyżej ku wierzechołkom drabiny hierarchicznej z tej prostej przyczyny, że obserwuje się niedobór wysokiej klasy menadżerów w wieku powyżej 40 lat...*)

— „Nasza gospodarka rozwijała się tak szybko, iż odczuwała się głęboki niedobór utalentowanych menadżerów” — wyjaśnia R. R. Duckson, 58-letni prezes Kalifornijskiego Federalnego Zrzeszenia Oszczędnościowo-Pożyczkowego i były dziekan wydziału handlu uniwersytetu Południowej Kalifornii. — „Nie mamy więc wyboru i musimy awansować młodych ludzi, im stano się oni w pełni dojrzałi do podjęcia obowiązków wynikających z najwyższego kierownictwa”.

SCETYCYZM MŁODYCH

Większość młodych menadżerów, którzy wywalczyli najwyższe stanowiska, żąda wysokich poborów — i to teraz zaraz, a nie później. — „Nie jest w moim stylu teraz ciężko ty-

rać po to, żeby zarabiać dużo pieniędzy, gdy będę już miał 62 lata” — stwierdza Linsalata — 32-letni wiceprezes do spraw finansowych koncernu Midland Ross Corp. — „Oceniam sam siebie według tego, co obecnie zarabiam”.

Choć trzeba za to drogo płacić, to młodzi menadżerowie skłonni są ponieść związane z tym ofiary. — „Mam mało czasu na modlitwy i dla rodziny, jakoś mego życia się obniżyla, jestem pozbawiony wielu, wielu rzeczy — a wszystko dlatego, że podjąłem pewne zobowiązanie i współuczestniczę w kierowaniu koncernem” — mówi L. H. Hodges jr., 39-letni prezes North Carolina National Bank, będący synem byłego gubernatora stanowego. Hodges pracuje średnio 12 godzin na dobę.

Niewątpliwie mamy więc do czynienia z nowym pokoleniem organizatorów życia gospodarczego, wykazujących oddanie pracy, charakterystyczne dla młodych menadżerów z lat pięćdziesiątych, a jednocześnie nastawionych buntowniczo, gdyż wyrosli oni w latach sześćdziesiątych. Nie wahają się też oni odrzucać te praktyki menadżerskie, w które nie wierzą, nie obawiają się również podejmowania ryzyka, gdyż uważają się na tyle młodzi, iż będą mieli dość czasu, aby przezwyciężyć skutki popełnionych błędów.

Są oni czymś na kształt zinstytucjonalizowanego przedsiębiorcy i wszędzie wykazują nowe możliwo-

ści. — „W ciągu następnych 10 lat taką samą ilość najwyższych stanowisk, jakie obecnie zajmują ludzie w wieku około 45 lat, zajmować będą menadżerowie liczący około 35 lat” — stwierdza J. E. Peterson, dyrektor programu szkolenia menadżerów na wydziale handlu uniwersytetu Południowej Kalifornii. — Problem polega na tym, jak szybko można awansować młodego człowieka bez ryzyka niepowodzenia”.

Redakcja BUSINESS WEEK przeprowadziła wywiady z 35 menadżerami, liczącymi poniżej 40 lat, jak również z ich szefami, oraz ustaliła, że mimo istotnych różnic w pochodzeniu, celach życiowych, stylu życia i stosowanej technice zarządzania, ci młodzi kierownicy postępują i myślą w sposób zastanawiający jednolity. Traktowani jako grupa, są oni:

● Elastyczni w stylu zarządzania, raczej nastawieni na współpracę z innymi ludźmi i skłonni do delektowania się odpowiedzialnością przy podejmowaniu decyzji. R. L. Kattel, 39-letni prezes Atlanta Citizen and Southern National Bank, stwierdza: — „Należy otoczyć się ludźmi będącymi specjalistami w określonych dziedzinach i wykorzystywać ich wiedzę. To, co zrobili, polegało właśnie na zgromadzeniu wokół siebie prawdziwych fachowców”.

● Dążący do powiększenia swojej wiedzy, z tym, że prawie wszyscy wymieniają oni brak doświadczenia jako „swą największą sta-

bość”. R. W. Taylor, mianowany przed trzema miesiącami na stanowisko wiceprezesa firmy Lockheed-California Co, i wiceprezesa koncernu Lockheed Aircraft Co, mając zaledwie 36 lat jest najmłodszym menadżerem wyższego szczebla tego koncernu od chwili jego powstania. — „Każdego dnia chciałbym dowiedzieć się więcej na temat stosunków w przemyśle, różnych prawnych aspektów prowadzenia interesów czy zagadnień public relation” — stwierdza on. — „Kiedy się jednak ma 36 lat, to człowiek wyczuwa, że brak mu jeszcze szerszego spojrzenia na wiele spraw”.

● Oddani wykonywanej pracy, i to tak dalece, że prawie niemożliwym im to zaspokajanie innych zainteresowań, prowadzenie działalności społecznej, a nawet poświęcanie czasu żonie i dzieciom. — „W ciągu 3 miesięcy pobytu w Columbus, jedynie 4 noce spędziłem w swym mieszkaniu” — mówi T. E. Naugle (36 lat), prezes firmy Cooper Industries, Inc's Energy Services Group, której siedziba znajduje się w Mt. Vernon (stan Ohio), o 35 mil od Columbus. — „Gdy biorę się do roboty, to wtedy już tylko pracuję i śpię. Zazwyczaj rozpoczynam pracę o 8 rano i wykonuję ją do 12 w nocy, po czym udaję się na spotkanie w pokojach gościnnych w pobliżu biura. Tym trybem staram się działać tak długo, jak tylko mogę wytrzymać”. Naugle przypisuje swój rozwój, przeprowadzony przed 3 laty, w znacznym stopniu całkowitemu oddaniu pracy zawodowej.

● Pragną natychmiast zarobić mnóstwo pieniędzy, z tym, że częściej stanowią to symbol ich sukcesów, częściej zaś umożliwiają prowadzenie określonego trybu życia i dają pewną niezależność. — „Jestem wielce zadowolony z osobistym” —

stwierdza J. Walters, 28-letni wiceprezes Codesco Inc., przedsiębiorstwa będącego filią koncernu IT International Corp. — „Chcę mieć dużo pieniędzy. Praca dla firmy to jeden ze sposobów dojścia do nich”.

Tym, co jednak najbardziej skłania młodych menadżerów do tak wyjątkowej pracy jest dążenie do wywierania wpływu na ich przedsiębiorstwa. Nie oznacza to wprawdzie, że pragną oni do gruntu zmieścić ich organizację tak, aby była bardziej sprawna. Przykładowo wielu spośród nich usiłuje tak przeorganizować firmę, aby lepiej odpowiadała potrzebom społecznym pracowników.

Najczęściej główne zmiany wprowadzane przez młodych menadżerów sprowadzają się do zmian samego stylu zarządzania. Polegają one na zachęcaniu pracowników do współudziału, a nie na autorytarnym przekazywaniu poleceń, jak to robili ich starsi poprzednicy. Prawie wszyscy najszybciej awansujący młodzi menadżerowie wywodzą się ze szkół wyższych typu B, gdzie uczą ich sztuki cedowania współpracyownikom części swych uprawnień. Ponadto młodzi menadżerowie, którzy w krótkim okresie czasu muszą wiele się nauczyć, potrzebują niejednokrotnie wszelkiej dostępnej pomocy.

D.A. Bloomfield, liczący 36 lat wiceprezes i dyrektor generalny oddziału Ruco w koncernie Hooker Chemicals and Plastics Corp. doprowadził swą mającą 80 mln dol. obrotów firmę do osiągnięcia zysków (poprzednio przynosiła ona straty), dzieląc przedsiębiorstwo na działy pracujące na pełnym rozrachunku i przekazując ich kierownikom pełną odpowiedzialność za zyski oraz metody ich osiągnięcia. — „Kładę ogromny nacisk na kwestię

doboru personelu” — stwierdza Bloomfield. — „Pragnę angażować ludzi o wysokich ambicjach, którzy wprawdzie na pewno opuszczą po kilku latach firmę, jednakże jeśli tylko będą wiedzieli, co należy do ich obowiązków, to pozostawiają po sobie solidne ramy organizacyjne”.

Nowa organizacja pozostawiona przez młodych menadżerów często króć polega na szerszym uczestnictwie w zarządzaniu kierownikom niższego stopnia niż w przedsiębiorstwach zarządzanych tradycyjnie. — „Nie chcę podlegać kontroli sprawowanej przez organizację i nie chcę również, aby moja organizacja kontrolowała innych ludzi” — oświadcza 32-letni W. W. George, który przez dwa lata pełnił funkcję prezesa Microwave Cooking Products Div, oddziału koncernu Litton Industries Inc. — „Wszyscy jesteśmy sobie równi — a to, czy ktoś jest prezesem, a inny inżynierem, nie ma większego znaczenia. Autorytet jest funkcją kompetencji” George organizuje, przynajmniej raz na miesiąc — jak to nazywa — „sesję zrozumienia”, z tym, że uczestniczą w nich wszyscy zatrudnieni w firmie. — „Nie wierzę w czekanie, aż zostanie wykorzystany przewidziany umowa czas pracy. Chodzi mi natomiast o uniknięcie postawy: my — wy”.

Zmiany wiążą się również z elastycznością nowej organizacji. Przyjmują się na przykład jako święta zasada, że wprowadzenie na rynek nowego produktu z dziedziny gospodarstwa domowego wymaga 20—40 miesięcy. — „Tak przedstawia się sytuacja w przemyśle i nikt zasad tych nie zmienia” — mówi George. — „Mnie natomiast zależy, aby nowe produkty wprowadzać na rynek w ciągu 9—18 miesięcy. Stać mnie no

wać dostaw, budowy i uruchamiania najrozmaitszych obiektów — wiele tu nie zarobią.

Nasi eksporterzy muszą się więc usilnie troszczyć o to, aby nie zdarzyło się opóźnienia dostaw maszyn i urządzeń do budowanych tu przez nas obiektów. Gdy na nieterminowość niektórych naszych dostawców nakładają się irackie trudności transportowe — prowadziło to nie raz do znacznych opóźnień. Choć na wielu odcinkach potwierdzała się prawda, że Polacy właśnie w szczególnie trudnych warunkach, wobec których inni stają bezzadani, dokonują nieraz cudów.

Trzeba też uelastyczyć niektóre zbyt sztywne przepisy, utrudniające racjonalne prowadzenie robót. Aby nie było takich sytuacji, jak np. wtedy, gdy przy budowie sieci energetycznych nasi budowniczowie nie mieli prawa wydać na miejscu groszowych kwot na drobne elementy metalowe, ale musieli czekać na ich dostawy z kraju, co zahamowało całe prace i w końcu kosztowało nas wielokrotnie więcej.

Brak także należytej koordynacji między różnymi wykonawcami tych samych obiektów. Bo gdy na przykład jakiś obiekt ma być wspólnie realizowany przez „Polimex-Cekop” (dostawy i montaż maszyn) oraz „Budimex” (budowa samego zakładu) — to okazuje się, że nie ma siły, która zmusiłaby dwie takie centralne handlowe do wspólnego opracowania i przedstawienia jednej oferty. Każdy „ciągnie w swoją stronę”, ale w sumie interesy naszego eksportu jako całości nie zawsze muszą na tym najlepiej wychodzić.

No, i problem właściwego przygotowania ludzi wyjeżdżających na określone prace do Iraku. Rzecz nie tyle w kwalifikacjach fachowych, bo pod tym względem sprawy mają się dobrze, co w umiejętnościach działania w bardzo odmiennych od krajowych warunkach. Irak jest dla nas egzotycznym krajem, na zupełnie innym szczeblu rozwoju, panują tu niekiedy zaskakujące dla nas zwyczaje. Pracujący tu obcokrajowcy powinni się starać do wszystkiego zrozumieć, a w niejednym przypadku muszą się nawet częściowo dostosowywać.

W ogóle wydaje się, że różne mankamenty naszej współpracy gospodarczej z naftowymi krajami Trzeciego Świata wynikają z nierozumienia ich specyfiki, niedoceniania ich rosnącej roli ekonomicznej i politycznej, ich wymagań techniczno-organizacyjnych. I wbrew oczywistym faktom nie zawsze też dostarczają w tych krajach naprawdę atrakcyjnego dziś dla nas partnera gospodarczego. Ale właśnie szybko rozwijająca się i obustronnie korzystna współpraca polsko-iracka daje nam szansę szybszego przełamania takich postaw.

*) Patrz poprzednią korespondencję z Iraku pt. „Irackie przyspieszenie” — nr 44/75 „ZG”.

GLOBALNY PRODUKT SPOŁECZNY

WASSILI S. NIEMCZYNOW

KSZTAŁTOWANIE globalnego produktu społecznego wykazuje pewne cechy szczególne. Swoistość ta wiąże się z faktem, że globalny produkt społeczny powstaje na gruncie trzech następujących zasad: 1) pierwotne zawłaszczenie przedmiotów i sił przyrody; 2) przystosowanie przedmiotów i sił przyrody przez ich obróbkę i przetworzenie; 3) doprowadzenie produktu do sfery spożycia).

Każdy z wymienionych procesów w różnej postaci i w różnym stopniu odbija się na kształtowaniu produktu globalnego.

Najważniejszą cechą szczególną sfery produkcji materialnej polega na tym, że wykorzystuje się w niej przedmioty i siły przyrody zgodnie z potrzebami społeczeństwa. Właśnie sposób ich wykorzystywania w celu zaspokojenia potrzeb ludzi określa przede wszystkim strukturę globalnego produktu społecznego.

Produktu uzyskane w trybie pierwotnego zawłaszczenia przedmiotów i sił przyrody wchodzić całkowicie, bez reszty, do produktu społecznego.

Produktu leśne, sadownictwa i ogrodnictwa, zarówno przeznaczone do sprzedaży, jak i na potrzeby własne gospodarstwa domowego, bezwzględnie wchodzi w skład produktu społecznego. Podobnie do globalnego produktu społecznego wchodzi się przedmioty produkcyjne, chłapińskie i rzemieślnicze wytworzone w domu, ponieważ są wynikiem zarówno społecznego podziału pracy, jak też procesu społecznego przystosowania przedmiotów i sił przyrody do potrzeb społeczeństwa.

Do produktu społecznego zalicza się paliwa, płody, owoce i warzywa uzyskiwane w gospodarstwie domowym, gdyż są one przedmiotami przyrody wykorzystywanymi przez człowieka w celu zaspokojenia swych potrzeb. Domowe przetwarzanie tych produktów na potrzeby własne odbywa się w sferze spożycia i nie jest wynikiem społecznego podziału pracy, jak też nie powiększa wartości globalnego produktu społecznego w stosunku do ich wartości jako produktu pierwotnego zawłaszczenia przedmiotów i sił przyrody.

Produktu pierwotnego zawłaszczenia przedmiotów i sił przyrody włącza się do globalnej produkcji społecznej we wszystkich warunkach, a więc niezależnie od tego, czy uzyskano je w gospodarstwie domowym, czy w samodzielnych przedsiębiorstwach wydobywczych galezi przemysłu, czy też w jakichś przedsiębiorstwach, w których poddaje się je dalszemu przerobowi.

W przedsiębiorstwach przemysłu wydobywczych przedmioty i siły przyrody zostają po raz pierwszy ogarnięte, jak to określił K. Marks, „płomieniem pracy”. Potem, w toku ich kolejnego przetwarzania, przystosowuje się je do potrzeb człowieka. Ten proces kolejnej obróbki opiera się na społecznym podziale pracy. Przedmioty pracy przekazywane do dalszego przetwarzania charakteryzują wzajemne powiązania wytwórcze i dlatego włącza się je do globalnego produktu społecznego, ale tylko w ich ostatecznej (z

punktu widzenia przedsiębiorstwa) postaci.

Na tej samej zasadzie do globalnego produktu społecznego nie wchodzi pośrednie produkty obrotu wewnątrzzakładowego. Produkcję przedsiębiorstw przemysłu przetworczego zalicza się do globalnego produktu społecznego jedynie według wartości produkcji globalnej (globalny obrót przedsiębiorstwa), z potrąceniem wartości przedmiotów produkcyjnych własnej, zużytych wewnątrz przedsiębiorstwa na potrzeby własne.

Globalny produkt społeczny powinien odzwierciedlać nie tylko cały zakres wzajemnych powiązań społeczeństwa i przyrody, ale też cały zakres powiązań produkcyjnych występujących między podstawowymi jednostkami wytwórczymi, kształtującymi społeczny podział pracy. W warunkach gospodarki towarowej stosunek ten ucieleśnia się w towarach. Dlatego też cała produkcja towarowa wchodzi w skład globalnego produktu społecznego. Ten ostatni jednak jest większy od produktu towarowego o całą wartość efektów pierwotnego zawłaszczenia przedmiotów i sił przyrody zużytych w przedsiębiorstwach na potrzeby własne, jak również o całą sumę przystosowań towarów, surowców, półfabrykatów i wyrobów gotowych poddanych w przedsiębiorstwach dalszemu przerobowi produkcyjnemu, ale nie włączonych do produkcji towarowej (przystosowań w magazynie, przystosowań do toku i budownictwa nie zakończonych). W związku z tym np. węgiel zużyty w danej kopalni na potrzeby własne lub energia elektryczna zużyta na potrzeby samej elektrowni wchodzi do globalnego produktu społecznego. Taki sposób zaliczania obowiązuje w całej światowej praktyce ewidencyjnej i statystycznej.

Jednakże w ewidencji przedmiotów pracy (według terminologii ekonomistów burżuazyjnych — produktów pośrednich) występują istotne różnice stanowisk ekonomistów radzieckich i zachodnich. Ci ostatni nie uwzględniają okoliczności, że w procesie produkcji przedmioty pracy tracą swą poprzednią postać rzeczową i przybierają nową.

Przywiązując do tego faktu duże znaczenie, ekonomisci i statystycy radzieccy włączają do produktu społecznego całą wartość przedmiotów pracy. Natomiast ekonomisci „burżuazyjni” z produktów pośrednich zaliczają tylko wartość dodaną do przedmiotów pracy w danej produkcji. W rezultacie powiązania produkcyjne między przedsiębiorstwami i galeziami uwzględniają oni bynajmniej nie w całości. Uwzględnianie jedynie wartości dodanej do produktów pośrednich tłumaczy się zwykłą koniecznością uniknięcia powtórnego liczenia przy sumowaniu produkcji różnych galezi.

Przy wytwarzaniu każdego produktu zużywa się wiele innych przedmiotów (paliwa, surowce, materiały pomocnicze, półfabrykaty). Wartość tych przedmiotów pracy przenosi się na nowy produkt. Przeniesiona wartość przedmiotów pracy powinna wchodzić do globalnego produktu społecznego. Jest to jedno z podsta-

wowych twierdzeń marksistowskiej ekonomii politycznej. Bez uwzględnienia wartości przeniesionej nie ma schematów reprodukcji rozszerzonej i nie można opracować międzygaleziowego bilansu gospodarki narodowej. Niemożliwe byłoby również uwzględnienie międzygaleziowych powiązań wytwórczych.

Taki system rachunku wcale nie prowadzi do powtórnego liczenia, lecz tylko oddzwierciedla proces wytwórczy, który w związku ze społecznym podziałem pracy dzieli się na szereg pośrednich powiązań produkcyjnych. Włączenie do globalnego produktu społecznego przeniesionej wartości produktów pracy pozwala określić rzeczowy zakres powiązań produkcyjnych między podstawowymi jednostkami wytwórczymi społeczeństwa — przedsiębiorstwami, a tym samym scharakteryzować cały zakres społecznego podziału pracy. Jeśli zaś to samo przedsiębiorstwo jest jednocześnie komórką wytwórczą wydobywczej i przetwórczej galezi produkcyjnej, to pierwotne zawłaszczenie przedmiotów i sił przyrody (tj. produkcję wydobywczą takiego przedsiębiorstwa) traktuje się jako samodzielne przedsiębiorstwo. W ten sposób w produkcie społecznym zachowuje się cały materiałny efekt pracy związany z pierwotnym zawłaszczeniem przez społeczeństwo przedmiotów i sił przyrody.

Jeżeli galezi wydobywczych w złożonych przedsiębiorstwach kompleksowych nie traktuje się jako samodzielnych jednostek wytwórczych, przy wyłączeniu obrotu wewnętrznego w obrębie takiego złożonego przedsiębiorstwa zostają też wyeliminowane efekty pierwotnego zawłaszczenia przedmiotów i sił przyrody. Na przykład ze złożonego przedsiębiorstwa hutniczego wydziela się wydobywcze rudy żelaza i wyprężanie koksu jako samodzielne przedsiębiorstwo, nawet jeżeli nie mają one samodzielności ekonomicznej.

W analogiczny sposób wyodrębnia się wydobywcze kamienia budowlanego lub piasku w przedsiębiorstwach budowlanych wnoszących różne obiekty. Również w kółchozach i sowchozach produkcję własną nasion i paszy traktuje się jako pierwotne zawłaszczenie przedmiotów przyrody. Właśnie dlatego z łącznej wartości produkcji rolniczej przedsiębiorstwa hodowlanego (sowchozu lub kółchozu) nie wyciąga się wartości — w nich nasion i paszy — własnej produkcji. Wartość paszy zostaje przeniesiona do produkcji rolniczej, charakteryzującej zarówno zakres powiązań społeczeństwa z przyrodą, jak też zakres międzygaleziowych powiązań wytwórczych między uprawą roślin i hodowlą.

Tak więc, przy sumowaniu wartości produkcji galezi wydobywczych i przetwórczych przemysłu wartość produkcji tych galezi jak gdyby dwukrotnie wchodzi do globalnego produktu społecznego. Jednakże za pierwszym razem określa ona zakres materialnych powiązań rzeczowych między społeczeństwem a przyrodą, a za drugim — zakres międzygaleziowych powiązań wytwórczych według przedmiotów pracy. Na tym właśnie polega sens powtórnego

liczenia. Jest to tym istotniejsze, że bez takiego sposobu liczenia nie uwzględnia się w pełni wartości przeniesionej.

Dlatego też słuszną jest stosowana przez statystykę radziecką praktyka liczenia produkcji globalnej tzw. metodą zakładową, polegającą na sumowaniu produkcji przedmiotów pracy w uprawie roślin i hodowli oraz w przemyśle wydobywczym i przetwórczym.

Pewna swoistość w kształtowaniu globalnego produktu społecznego polega na tym, że wiele galezi wytwórczych stanowi w istocie tylko przedłużenie procesu produkcyjnego, doprowadzając produkty pracy do konsumenta. Taki charakter mają np. handel, transport, żywienie zbiorowe i niektóre galezie przemysłu bezpośrednio obsługujące konsumenta (przemysł odzieżowy, warsztaty remontowe itd.).

Handel, żywienie zbiorowe i transport traktuje się jako przedłużenie procesu produkcyjnego. Produkt pracy zaangażowanej w tych galeziach wchodzi do globalnego produktu społecznego tylko w wysokości utargu, tych przedsiębiorstw (bez wartości towaru sprzedanego lub przewiezionego). Tak więc w wymienionych galeziach do globalnego produktu społecznego włącza się jedynie wartość handlową i transportową. W skupie produktów rolniczych i leśnych oraz w zaopatrzeniu materiałowym włącza się do globalnego produktu społecznego również tylko odpowiednią wartość handlowo-skupową.

Przedsiębiorstwa remontowe, warsztaty krawieckie, piekarnie itd. traktuje się jako przedsiębiorstwa handlowe i do ich produkcji nie włącza się przeniesionej wartości surowców. Produkcję przedsiębiorstw instalacyjno-montażowych w budownictwie i przemyśle maszynowym uwzględnia się tylko w wartości robót montażyowych.

W związku z tym różnicą są roboty budowlane i montaże. Budownictwo traktuje się jako jedną z galezi przemysłu, do której produkcji włącza się przeniesioną wartość przedmiotów i narzędzi pracy. Jednakże z budownictwa zakładowego do globalnego produktu społecznego wchodzi tylko roboty budowlane i montaże (wartość maszyn i obrabiarek zmontowanych w samych zakładach do tej wartości nie wchodzi). Montaż urządzeń przemysłowych traktuje się jako przedłużenie procesu produkcyjnego, nie przenosząc wartości zmontowanych urządzeń na wyrób gotowy budownictwa. Natomiast wartość urządzeń włącza się do globalnego produktu społecznego jako produkcję przemysłu maszynowego.

W ten sposób globalny produkt społeczny obejmuje:

a) całą wartość pierwotnego zawłaszczenia przedmiotów i sił przyrody (produkcja przemysłu wydobywczego, gospodarki leśnej i rolnictwa);

b) wartość produktu przemysłu przetwórczego i budownictwa składającą się z wartości nowo wytworzonej i przeniesionej wartości przedmiotów i narzędzi pracy (jed-

nakże w stosunku do wewnątrzzakładowego obrotu produktów przejściowych wartość przeniesioną zalicza się tylko raz);

c) wartość dodaną produkcji w tych galeziach, które — doprowadzając produkty do konsumenta — sa w tym sensie tylko przedłużeniem procesu produkcji. Są to: handel, żywienie zbiorowe, transport itd. Do globalnego produktu społecznego nie włącza się sprzedanych i przewiezionych przez nie towarów, lecz tylko wartość handlową i transportową. Z gospodarki remontowej i robót montażyowych do globalnego produktu społecznego włącza się tylko wartość dodaną w tych dziedzinach produkcji;

d) koszty własne dotyczące przystosowania do zakonu i budownictwa nie zakończonych.

Globalny produkt społeczny jest jednym z podstawowych pojęć ekonomicznych. Przy określaniu jego wartości ocenia się, z jednej strony, materiałno-rzeczowy zakres stosunków między przyrodą i społeczeństwem, a z drugiej — zakres stosunków między podstawowymi komórkami wytwórczymi społeczeństwa, związanych ze społecznym podziałem pracy i znajdujących wyraz w produkcyjnych i międzygaleziowych powiązaniach gospodarki narodowej.

Globalnego produktu społecznego nie można otrzymać bez nakładów pracy i zawsze ma on postać rzeczową (materialną). Dlatego też strukturę globalnego produktu społecznego należy rozpatrywać zarówno z punktu widzenia jego składu rzeczowego, jak też pod kątem struktury nakładów pracy.

Przed wszystkim należy rozróżnić produkt pośredni i końcowy.

Do produktu pośredniego wchodzi wszystkie produkty pracy, które w procesie produkcji zmieniły swą postać rzeczową, jak również te narzędzia pracy, które zastąpiły stare, wycofane z procesu produkcji z rozmaitych przyczyn. Produkt pośredni stanowi część produktu społecznego trafiającą ponownie do procesu produkcyjnego w warunkach reprodukcji prostej.

Produkt końcowy składa się z przedmiotów spożycia oraz przystosowań do produkcji (narzędzi i przedmiotów pracy). Ucieleśnieniem się w nim, jako produkcie narodowym, fizyczna wielkość dochodu narodowego. W produkcie pośrednim i końcowym przedmiotów wchodzi swą wartość ludzką, mierzoną w jednostkach całkowitych nakładów pracy wydatkowanej na jednostkę produktu globalnego.

W skład pracy przedmiotowej wchodzi nowo włożona praca żywa i przeniesiona praca miniona. W składzie pracy przedmiotowej produktowi przejściowemu odpowiada przeniesiona praca miniona, natomiast produktowi końcowemu — nowo włożona praca żywa.

W związku z tym zachodzi tu niewątpliwie równość: suma całkowitych nakładów pracy na produkt końcowy równa się sumie nakładów pracy żywej na produkt globalny.

*) Fragment książki W. S. Niemczynowa pt. „Wartość społeczna i cena planowa”. Kłw, Warszawa 1975.

podjęcie takiego ryzyka i na odstępnie od obowiązujących zasad. Jestem w tym jeszcze w wieku, że jeśli popełnię błąd, to zawsze będę miał jeszcze czas go odrobić i odzyskać uznanie”.

Naugle (z Cooper Industries), gdy pełnił funkcję dyrektora filii CB Southern, doprowadził do przekształcenia rocznych strat tego przedsiębiorstwa, sięgających 750 tys. dolarów rocznie, w analogicznej wysokości zyski. Firma ta, w momencie objęcia jej przez Naugle’a, ponosiła straty sięgające 2 proc. swych obrotów. Naugle opracował wówczas plan zmierzający do wygaszczenia 2 proc. zysków i wystosował list do pracowników, wzywający ich do wykrycia sposobów zredukowania kosztów o 2 proc. co umożliwiłoby podwojenie rentowności. Potem przystąpiono do realizacji kampanii reklamowej, a pracownicy zaczęli gadać sobie sprawę, że ich wysiłki przyniosą rezultaty. W tym roku, jak przewidywał Naugle, zyski przedsiębiorstwa wyniosły 8 proc. obrotów.

KWESTIE ZAANGAŻOWANIA

Pracujący dla Lockheeda Taylor — obecnie kieruje on realizacją programu związanego z budową samolotu pasażerskiego typu L-1011 — też kładzie nacisk na kolektywne zarządzanie. „Przed wszystkim zależy mi, aby podlegający mi ludzie byli jak najlepiej wykorzystani w pracy” — stwierdza on. — „Przemysł lotniczy, to bardzo złożona dziedzina produkcji. Można dysponować 20 tys. zatrudnionych, przy realizacji jednego tylko projektu. Moja rola polega na wyjaśnieniu każdemu podwładnemu, co on właściwie robi i wykazaniu, jak spełniać przez

nego funkcje przyczyniają się do powstania całości. To wpływa na poprawę wyników pracy i dlatego uważam, że to dobre efekty”.

Starsi menadżerowie — twierdzi 34-letni J. J. Hagedorn, wiceprezes do spraw finansowych wytwórcy Pacific Intermountain Express Co. — zbyt często kładą nacisk na „przestrzeżenie godzin pracy i lojalność wobec firmy”. On natomiast przypisuje większe znaczenie oddaniu się pracy. — „Staram się dobrać utalentowanych współpracowników, a następnie natchnąć ich motywacją” — stwierdza on. — „Choć jest to może ryzykowne, to jednak za pewniłam im znaczną swobodę działania, aby mogli być w pełni twórcy. Mówię im: «To jest wasze dziecko — ale wy też będziecie musieli je sprzedać»”.

R. Bell, 31-letni dyrektor handlowy działu artykułów spożywczych koncernu H. J. Heinz Co., ocenia: — „Zawsze byłem otwartym nauczycielem. Chodzę z nim wokół i zbieram pomysły oraz wysiłki”. Jego styl pracy polega na „angażowaniu najlepszych ludzi, określaniu ich zadań i pozostawianiu ich samym sobie”. Dumni jest z tego, że nikt go jeszcze nie wyrzucił z firmy.

Młodzi menadżerowie nie są jednak łatwi we współpracy i okazują się bezwzględni wobec słabych pracowników. Linsalata (z firmy Midland-Ross) stwierdza: — „Nigdy nie angażuję ludzi z przeciętnymi kwalifikacjami. A jeśli nie mają oni ikry, to ode mnie jej nie uzyskają. Nie cierpię też; odpowiedź typu «chwila, nie mam czasu». Wydaje mi się, że nie jestem zbyt cierpliwy”.

Jednym ze sposobów ugruntowania przez młodych menadżerów swej reputacji w przedsiębiorstwie

jest wykazanie, że wiedza, na co ich stać. P. D. Galton, licząca 32 lata wiceprezes koncernu Boston’s Gray Line Inc., musiała wykazać, iż fakt, że jest młoda, a jednocześnie jest kobietą, nie stanowi przeszkody. Spędziła ona wiele miesięcy w zakładach firmy usiłując usprawnić system konserwacji autobusów. Wymagało to spełnienia wielu różnych czynności. Od kontroli przebiegu prac remontowych do negocjacji ze związkami zawodowymi w sprawie nowej umowy zbiorowej.

Największym problemem dla młodych menadżerów jest brak doświadczenia — jest to przy tym problem realny, a nie wymyślony. — „Aby podejmować trafne decyzje, trzeba mieć doświadczenia” — głosi prof. T. Levitt z uniwersytetu Harvard. — „Gospodarowanie to nie fizyka, gdzie mając lat 26 umiesz już wszystko. Tu sama wiedza nie wystarczy”. Czasem pomaga, jak się ma opiekuna i nauczyciela. Prof. Levitt dowodzi, że większość młodych menadżerów osiągnęła swe wysokie szczeble dzięki zbiegowi wyjątkowych okoliczności oraz „specjalnym stosunkom”.

Odpowiedzialność i przyspieszony tryb przyswajania sobie wiedzy wiele oczywiście kosztuje. Dla większości przepracowanych młodych menadżerów napiecie i zmęczenie jest stanem chronicznym.

Jednakże Bell z koncernu Heinza uważa, że napiecie są prawdziwym błogosławieństwem. Gdy bowiem staje przed koniecznością podjęcia trudnej decyzji, to czuje, że powinien być napięty, gdyż to zapewnia energię niezbędną do wykonania właściwego posunięcia. I tak na przykład, gdy był najmłodszym w firmie kierownikiem działu w koncernie Proctor and Gamble Co.,

kilkrotnie osobiście interweniował u przełożonych stojących o cztery szczeble wyżej — oczywiście za zgodą bezpośrednich szefów — aby przełamać swój punkt widzenia. — „Uwielbiam napiecie” — potwierdza D. B. Hicks, 30-letni prezes oddziału na rejon New England koncernu Kaufman and Broad Homes Inc. — „Znaczenie napiecia można dostrzec, gdy we krwi znajduje się adrenalina”. Hicks przypisuje trzykrotne oswobodzenie żołądka ubocznym skutkiem napiecia — nigdy bowiem nie jest regularnie posiłkiem.

Wieksość młodych menadżerów jest tak przepracowana, że nie ma na nic czasu. Grojean (z koncernu Tiger’a) wyraża swe zdziwienie, ilekroć po zakończeniu pracy widzi pracowników tłoczących się przy windach. — „Teoretycy twierdzą, że cała robota powinna być wykonana między 9 rano a 5 po południu — oczywiście, jeśli tylko szef należeć do kierunku. Ja w to nie wierzę. Jest to fizyczna wprost niemożliwość”. Zgadza się z nim Fox z koncernu Iroquois Corp. — „Nasza praca trwa przez siedem dni w tygodniu. Można nawet zorganizować sobie specjalnie intensywną pracę w ciągu tygodnia, harując codziennie do 1 w nocy, a mimo to zawsze coś zostanie na weekend. Doprowadza to moją żonę do szatni”. Żona Foxa — ożenił się przed 4 laty, gdy liczył 33 lata — pyta często: „Czy ty ożenił się ze mną, czy z Iroquois?”

Inny menadżer tego samego koncernu, wiceprezes R. L. Commings (lat 37) dowodzi, że w jego życiu włączył na interesy dominuje również w godzinach poza pracą. — „Jeśli idę do teatru — twierdzi on — to główną moją troską jest, czy spotkam tu jakiegoś klienta. I to nie dlatego, że wówczas firma pokryje koszty bileto, ale ponieważ pragnę

jak najlepiej wykorzystać cały swój czas. Praca jest głównym celem mego życia”.

EKWIWALENT

Dla wielu menadżerów wysokie zarobki oraz możliwość uzyskania niezależności finansowej są ta prawda, która nadaje smak ich pracy. Wynagrodzenia przekraczające 100 tys. dolarów dla menadżerów liczących mniej niż 40 lat nie są już dziś rzadkością. — „Jeśli chcesz być cennym koniem wyszcigowym, to nim dojdiesz do trzydziestki, powinieneś zarabiać ponad 40” (tys. dolarów) — sędzi Bell.

Jak wynika z opracowania sporządzonego przez Korn-Ferry International — firma ta trudni się wyszukiwaniem menadżerów różnego szczebla — pobory młodych menadżerów, których lokowaniem się ona zajmuje, wynoszą średnio 92 500 dolarów rocznie i to nim jeszcze przekroczył on 40 rok życia. Poza tym nie należy zapominać o premiach, które też silnie wzrastają, w miarę jak dają się poznać kwalifikacje i talenty organizatorskie młodych menadżerów.

Wielu młodych menadżerów zarabia znaczne sumy nie po to, aby podnieść swój standard życia, lecz żeby pieniądze te gdzieś ulokować. Często pragną oni nabyć jakąś posiadłość lub uzyskać niezależność finansową. I tak na przykład Bell nie sadi, by pieniądze były dla niego najważniejszym czynnikiem motywacyjnym, lecz jednocześnie stwierdza: — „Moim celem jest niezależność ekonomiczna. A poza tym cenię to, co mogę kupić za tak poważne sumy”.

Część menadżerów usiłuje te niezależność finansową uzyskać po to,

aby mieć możliwość rozpoczęcia drugiej kariery życiowej — jako pisarz, wykładowca, urzędnik państwowy — co na pewno nie jest tak dobrze wynagradzane jak praca w zarządzie przedsiębiorstwa prywatnych. George (z Littona) — zarabia on 75 tys. dolarów rocznie — ma swoje pobleście do tych spraw. — „Sprawę istotną nie są zarobki — mógłbym znokcić żyć za 20 tys. dolarów rocznie” — twierdzi on, choć mieszka w pięknej willi, która warta jest około 50 tys. dolarów. — „Wcale nie zależy mi, aby zawsze dużo zarabiał. Pewnego dnia zaczął uczyć albo zostane urzędnikiem państwowym, a oszczędności zapewnią mi dodatkowe dochody”.

R. B. Patton, 45-letni wiceprezes koncernu Heinza, który ongiś zaangażował Bella na kluczowe stanowisko, mimo że miał on zaledwie 31 lat, przyjął do pracy innych jeszcze młodych menadżerów. Twierdzi on, że czasami podejmuje ryzyko powierzania wysocy odpowiedzialnej pracy utalentowanemu, młodemu menadżerowi, który nie posiada doświadczenia, ponieważ zaangażowanie na to stanowisko również utalentowanego, a posiadającego doświadczenia pracownika nie jest możliwe z uwagi na wysokie wymagania finansowe tego ostatniego i jego lojalność wobec przedsiębiorstwa, w którym do tej pory pracuje. — „Jest sporo młodych zdolnych ludzi, którzy mogą podać temu, czego się od nich oczekuje” — twierdzi on. — „Młodzi są impulsywni, ale współpracują z nimi jest interesujące, gdyż wszystkim i wszystkim rzucają oni wyzwanie!”

(awo)

*) Materiał ten opracowany został na podstawie artykułu zamieszczonego w BUSINESS WEEK.

konjunktura na świecie

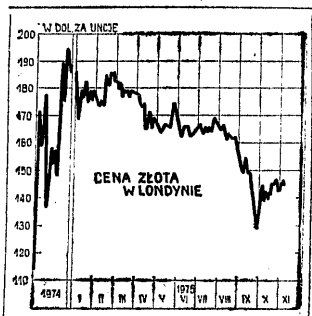
na rynkach pieniężnych

CENA ZŁOTA

(W DOL. ZA UNCE)

Tabela 1

	31.X.	3.XI.	5.XI.	7.XI.
Londyn	142,9	143,25	145,0	144,6
Zurych	143,25	145,0	145,0	144,5
Paryż	147,47	148,26	148,3	



KURSY WALUT

Tabela 2

	31.X.	3.XI.	5.XI.	7.XI.
Funt szterling (dł. za funt)	2,078	2,075	2,065	2,069
Gulden holenderski (w gul. za dol.)	2,623	2,619	2,638	2,631
Frank belgijski (we frank. za dol.)	38,51	38,50	38,79	38,68
Marka RFN (w mk. za dol.)	2,555	2,553	2,569	2,561
Lira włoska (w lirach za dol.)	678,0	672,8	675,6	674,6
Frank franc. (we frank. za dol.)	4,362	4,350	4,379	4,369
Frank szwajcarski (we frank. za dol.)	2,622	2,622	2,641	2,632
Korona szwedzka (w kor. za dol.)	4,349	4,336	4,362	4,351
Jen japoński (w jen. za dol.)	301,7	301,6	301,9	301,9

W pierwszym tygodniu listopada cena złota uległa pewnemu wzmocnieniu, a przedział jej wahań rozszerzył się. W okresie tym cena złota oscylowała bowiem w Londynie w granicach 143-145,9 dol. za uncję, podczas gdy w ub. tygodniu w granicach 142,7-143,75 dolara za uncję (por. tabela nr 1 i wykres).

Rozwój sytuacji na rynkach walutowych w pierwszym tygodniu listopada charakteryzowało pewne wzmocnienie kursu dolara w stosunku do walut innych głównych krajów kapitalistycznych. Zwiększała się najściszej w połowie tego okresu. Została ona spowodowana interwencyjami, zakupami waluty amerykańskiej przez banki centralne krajów Zachodniej Europy. Obecnie kraje te są bowiem zainteresowane wzmocnieniem kursu dolara, gdyż zwiększa to konkurencyjność ich eksportu w stosunku do USA. W końcu pierwszego tygodniu listopada kurs dolara uległ jednak ponownie pewnemu osłabieniu, choć ostatecznie ukształtował się na poziomie wyższym niż przed tygodniem (por. tabela nr 2).

O dalszej pozycji dolara decydować będzie rozwój koniunktury gospodarczej w Stanach Zjednoczonych, determinującej bowiem także ruch stopa procentowej w tym kraju. Mimo dość powszechnie panującego poglądu, że gospodarka amerykańska wychodzi z recesji, nie znajduje to jednoznacznego potwierdzenia we wskaźnikach charakteryzujących rozwój koniunktury. Po optymistycznych informacjach

takich jak: szybki wzrost dochodu narodowego w III kwartale br. (por. ZG nr 44/75) czy nadal dodatnie saldo obrotów towarowych we wrześniu br. (por. ZG nr 45/75) pojawiły się mniej optymistyczne sygnały. W październiku po czterech miesiącach spadku stopa bezrobocia w USA wykazała ponownie wzrost do 8,6 proc. a ilość bezrobotnych zwiększyła się do 8 milionów. Poprawa w budownictwie jest mniejsza (nowo rozpoczęte budowy wynoszą 1,2 mln jednostek) niż przy wychodzeniu z recesji (średnio 1,53 mln jednostek w skali rocznej). Sprzedaż samochodów należąca wraz z budownictwem do podstawowych wskaźników rozwoju koniunktury gospodarczej w USA była w październiku po raz pierwszy od 1973 roku wyższa niż przed rokiem, ale produkcja samochodów w listopadzie zakłada się na poziomie o 3,4 proc. niższym niż w odpowiednim okresie ub. roku. We wrześniu po raz pierwszy od 6 miesięcy nowe zamówienia na dobra przemysłowe obniżyły się o 0,2 proc. w stosunku do ub. miesiąca (w sierpniu wzrosły one odpowiednio o 2,5 proc.).

W innych wysoko rozwiniętych krajach kapitalistycznych sytuacja jest znacznie mniej optymistyczna. W raporcie wielkoprzemysłowej Konfederacji Amerykańskiej (C.B.I.) stwierdza się, że gospodarka brytyjska znajduje się w środkowym punkcie głębokiej recesji i w najbliższej przyszłości sytuacja ta może ulec nieznacznej poprawie. Bezro-

bocie utrzymuje się na poziomie najwyższym od lat 30 i wykazuje dalszy wzrost (por. „ZG” nr 45/75). C.B.I. ocenia, że inwestycje spadną w br. o 10-15 proc., a w roku 1976 o dalsze 5 proc. Około 75 proc. przedsiębiorstw nie wykorzystuje w pełni posiadanych zdolności produkcyjnych, z czego 83 proc. przewiduje dalsze ograniczenie produkcji w najbliższych 4 miesiącach z uwagi na brak zamówień. Minimalna poprawa obserwuje się tylko w przemyśle dóbr konsumpcyjnych. Uwzględniając te sytuacje rząd brytyjski przedstawił w dniu 5 XI przedstawicielom związków zawodowych (TUC) i przemysłu (C.B.I.) program ożywienia koniunktury oraz stylizowania wzrostu wydajności pracy.

Wskaźniki charakteryzujące rozwój sytuacji koniunkturalnej w RFN nie są jednoznacznie negatywne, ale też nie wskazują jeszcze na wychodzenie gospodarki z recesji. We wrześniu bilans płatniczy i roz-

rachunków bieżących wykazały w RFN poprawę w stosunku do sierpnia, kształtując się jednak nadal znacznie gorzej niż przed rokiem. Zamówienia na dobra przemysłowe wykazały we wrześniu wzrost o 11,8 proc. w stosunku do sierpnia i kształtują się obecnie na poziomie o 3,6 proc. wyższym niż przed rokiem. W październiku stopa bezrobocia wykazała jednak ponownie wzrost do 4,6 proc. (we wrześniu wynosiła 4,4 proc. por. ZG nr 45/75), a ilość bezrobotnych zwiększyła się odpowiednio o 55,6 tys. osób.

Rozwój gospodarczy problemy handlu oraz problemy walutowe będą przedmiotem obrad szefów państw i rządów głównych krajów kapitalistycznych, które odbędą się w dniach 15-17 bm w Rambouillet pod Paryżem. W komentarzach, jakie ukazały się ostatnio na ten temat, nie przewidywało się jednak, by obrady te przyniosły coś więcej poza wymianą poglądów.

na rynkach towarowych

WSKAŹNIK CEN SUROWCÓW „FINANCIAL TIMES” (L.V.1952 r. = 100)

Data	Wskaźnik
31.X.	172,15
4.XI.	171,76
6.XI.	172,27
Przed miesiącem	176,03
Przed rokiem	159,85



W pierwszym tygodniu listopada wskaźnik cen surowców „Financial Times” nie wykazał poważniejszych zmian w stosunku do ub. tygodnia. W dniu 6 XI kształtował się on na tym samym niemal poziomie, co przed tygodniem, ale był o 3,76 pkt. niższy niż przed miesiącem i o 27,58 pkt. niższy niż przed rokiem (por. tabela nr 3 i wykres). Dla wyjaśnienia ruchu ogólnego wskaźnika cen surowców siewniemy jak zwykle do danych tabeli nr 4. Z tabeli tej wynika, że:

● Ceny zbóż i pasz wykazały dość zróżnicowane zmiany. Mimo obniżenia szacunku światowych zbiorów pszenicy przez Ministerstwo Rolnictwa USA, co znalazło także potwierdzenie w szacunku zbiorów zbóż w krajach EWG, opublikowanym przez Biuro Statystyczne tej organizacji, ceny pszenicy lekko zmniejszyły, ceny owsa nie uległy zmianie, a ceny jęczmienia wykazały lekką tylko zmianę. Na uwagę zasługuje jednak, że w zakresie soi i kukurydzy zwiększała się cena. Główną przyczyną są niższe odczyty sałeli w Peru i co się z tym wiąże mniejsza niż przewidywano podaż mączki rybniej, co wpłynęło na wzrost zapotrzebowania i wzmocnienie cen innych pasz.

Ceny zbóż utrzymują się jednak

na poziomie o przeszło 20 proc. niższym niż w odpowiednim okresie ubiegłego roku. Mimo wspomnianego wzmocnienia cen soi są one obecnie o ok. 40 proc. niższe niż przed rokiem.

● Niejednolite zmiany wykazały również ceny innych artykułów żywnościowych. Na podkreślenie zasługuje przede wszystkim dalsza zmniejsza cen kakao. Opublikowane ostatnio oceny zbiorów tej uprawy potwierdziły poprzednie prognozy, które przewidywały wzrost zbiorów. W ocenach tych wskazuje się jednak również, że znaczna część ziarna kakaowego została już zakontrowana, na co stosunkowo wysokich cenach. Doprowadziło to do zahamowania dalszych zakupów tej uprawy. Na osłabienie cen kakao działały również informacje o możliwości stopniowego odblokowania portu w Lagos, co ograniczało do tej pory dostawy kakao działające na zwiększenie cen. Ceny kawy wykazały dalsze osłabienie wobec słabego popytu. Ceny cukru utrzymały się natomiast na poziomie zbliżonym do ub. tygodnia. Na ich osłabienie działały oferty sprzedaży krajów południowo-amerykańskich, gdzie zbiory ocenia się jako dobre. Na wzmocnienie cen cukru działały jednak również informacje, że jego produk-

	Jedn. płaćnigda i wagi	6.XI	Przed tygodniem	Przed mies.	Przed rok.	W ciągu r. w %
ZBOŻA I PASZE						
Pszenica	centy/busz.	363,0	364,55	358,0	503,5	72,1
Jęczmień	centy/busz.	237,0	237,0	237,0	388,0	76,9
Kukurydza	centy/busz.	224,25	224,25	224,25	322,0	72,7
Owies	centy/busz.	156,25	156,25	156,25	158,0	76,9
Ziarno soi	dol./tona	195,75	191,0	216,0	324,0	60,4
INNA ŻYWNOSĆ						
Kawa	centy/lb	632,0	635,0	631,0	951,5	72,7
Kakao	centy/lb	14,7	14,4	14,57	51,0	28,8
WŁÓKNA I SKORY						
Bawełna	centy/lb	57,0	57,2	61,25	51,6	116,8
Włókna	pensy/kg	200,0	197,0	184,0	160,0	120,5
Skóry ciężkie (krowie)	centy/kg	28,5	27,0	24,0	18,5	156,1
METALE						
Złom stali	dol./tona	58,5	60,83	66,0	112,5	52,0
Miedź elektr.	t/szt./tona	585,0	562,0	586,5	619,5	94,4
Węgiel (wire bars)	t/szt./tona	3 658,0	3 026,0	3 098,0	3 289,0	95,3
Cyna	centy/lb	350,5	352,5	356,0	356,0	98,5
Cynk	centy/lb	168,25	161,75	168,5	237,5	70,8
Ołów	centy/lb	168,25	161,75	168,5	237,5	70,8
INNE						
Kauczuk	pensy/kg	34,25	33,75	34,5	28,6	119,8

Miejsce notowania: Chicago - pszenica, kukurydza, skóry ciężkie (krowie); Winnipeg - jęczmień, owies; Rotterdam - ziarno soi; Nowy Jork - kawa, kukur, złom metali; Bradford - wełna; Liverpool - bawełna; Londyn - kakao, miedź elektrolityczna (wire bars); cyna, cynk, ołów, kauczuk.

W pierwszym tygodniu listopada ceny tej grupy towarowej oraz kauczuku, jako jedyne, kształtują się obecnie na poziomie wyższym niż w ub. roku.

● Na rynku metali brak nadal objawów ożywienia popytu, a ich ceny kształtują się na poziomie niższym niż w odpowiednim okresie ubiegłego roku. Pewne wzmocnienie cen metali niezależnych w stosunku do ub. tygodnia związane było z takimi czynnikami, jak np. decyzja Międzynarodowej Rady do Spraw Cynku, która podwyższyła kredyty na zakup tego surowca w ramach zapasów buforowych.

● Tendencja do pewnego ożywienia popytu wzmocnienia cen surowców dla przemysłu lekkiego, która zaznaczała się już uprzednio, utrzymuje się nadal. W rezultacie

wskaźniki

Tabela 3

	Październik 1975	Wrzesień 1975	Sierpień 1975	Październik 1974	Zmiana w %
Belgia (1971 = 100)	147,6	146,0	144,7	132,8	11,1
W. Brytania (1974 = 100)	140,5	138,3	138,5	111,0	26,6
USA (1967 = 100)	162,6	162,8	162,3	135,5	7,8
RFN (1962 = 100)	134,6	134,2	134,7	127,3	5,7
Holandia (1967 = 100)	160,2	158,2	156,7	145,4	10,4
Włochy (1970 = 100)	175,9	172,5	171,4	157,9	12,9
Francja (1970 = 100)	155,1	153,8	152,8	140,1	10,7
Sierpień 1975		Lipiec 1975	Czerwiec 1975	Sierpień 1974	
Japonia (1970 = 100)	172,4	172,8	172,4	156,7	10,0

Z zamieszczonych wyżej danych wynika, że we wrześniu ceny detaliczne wykazały nieco szybszy wzrost niż w sierpniu, choć był on nadal dość zróżnicowany. W skali rocznej wzrost cen detalicznych w głównych krajach kapitalistycznych wykazuje jednak pewne osłabienie w stosunku do lat poprzednich. Potwierdza to dane opublikowane ostatnio przez OECD, z których wynika, że w ciągu ubiegłych 12 miesięcy (wrzesień 1974 - wrzesień 1975) ceny detaliczne w krajach zrzeszonych w tej organizacji wzrosły średnio o 10,4 proc., co jest tempem najniższym od 1973 roku.

ze świata nauki i techniki

REKULTYWACJA

Do końca br. wokół wyeksploatowanych wyrobisk opolskich cenowo zwiększy się znacznie zielona strefa ochronna. Jednocześnie opolski Zakład Instytutu Kształtowania Środowiska przystąpił do opracowania projektu rekultywacji starych wyrobisk. Liczą one obecnie ponad 100 ha. W najbliższych latach przybędą nowe, gdyż kończy się już eksploatacja kilku kamieniołomów. (NIT)

GAZOWY GRZEJNIK WODY

W zakładach zmechanizowanego sprzętu domowego „Predom-Termat” w Świebodzicach rozpoczęto serijną produkcję nowego gazowego kuchennego grzejnika wody. Grzejnik ten posiada nowoczesne, niepalące się, a także automatyczny regulator ciśnienia gazu w zależności od ilości zużywanej wody. Nowe grzejniki odznaczają się niewielkimi rozmiarami i dużą wydajnością - ogrzewają 100 litrów wody do temperatury 55 st. w ciągu minuty. Do końca roku zakłady dostarczą na rynek około 5 tys. tego typu grzejników. (PAP)

AUTOMATYCZNY POMIAR ZNIEKSZTAŁCEN

Produkowane i stosowane dotychczas w kraju mierniki zniekształceń nieliniowych wymagały w czasie pomiaru zmiennego ręcznego dostrajania mostka Wienia do częstotliwości podstawowego przebiegu badanego. Takie firmy jak Hewlett-Packard i LEA uprościły proces pomiaru, wyposażając mierniki w układ automatycznego równoważenia mostka, ale dopiero po uprzednim ręcznym zestrojeniu zgrubnym. Oryginalną metodę polegającą na całkowitej automatyzacji dyskretno-analogowego zastrajania mostka Wienia skonstruowano w ZOPAN. Pracując według metody miernika ZOPAN typ PM29 nie wymaga żadnych manipulacji ręcznych. Dzięki temu znacznie uprościł się sposób pomiaru, a ponadto otrzymywane wyniki nie są zabarzone błędem wynikającym z nieprecyzyjnego zestrojenia mostka Wienia. (Innowacje)

NIERUCHOMY KLAWISZ

Aby włączyć jakiegoś urządzenia elektrycznego należy zmienić położenie styków, z reguły przez naciśnięcie klawisza. Oryginalne urządzenie - nieruchomy klawisz, za pomocą którego można włączyć obwód elektryczny, opracowano w Instytucie Maszyn Matematycznych w Warszawie. Oficjalnie nosi ono nazwę: urządzenie do wytwarzania impulsów przez dotyk i uzyskało patent nr 8365. Metalowy klawisz osadzony jest nieruchomo w metalowej płytce, od której jest odizolowany. W skład urządzenia wchodzi dwa kondensatory i wzmacniacz prądu przemiennego. Pojemność kondensatorów są tak dobra-

ne, że tworzą dodatkowe sprzężenie zwrotne między wyjściem i wejściem wzmacniacza, pobudzając go do drgań. Położenie palca na klawiszu powoduje dodatkową pojemność, która wprowadza przerwanie tych drgań. Dołączony do zacisków wyjściowych wzmacniacza detektor reaguje na zanik drgań impulsem elektrycznym. (Innowacje)

TWORZYWA W HAMULCACH

Tworzywa sztuczne znalazły jeszcze jedno zastosowanie w konstrukcji samochodów - francuska firma TEGALEMIT produkuje plastikowe przewody do pneumatycznych i hydraulicznych układów hamulcowych. Przewody wykonane z poliamidu, wzmocnionego włóknem szklanym, wytrzymują wysokie ciśnienie. Zastępują one stosowane dotychczas rurki metalowe, nie ulegające przy tym korozji. (PAP)

ANTENA DO ŁĄCZNOŚCI KOSMICZNEJ

W USA wykorzystano zwykłą antenę rozpiętą na metalowym szkieletie parabolicznym, który radiotelefon do porozumiewania się na odległość kilkuset kilometrów (między Waszyngtonem i Nowym Jorkiem). Sygnały były przekazywane za pośrednictwem satelity komunikacyjnego, znajdującego się nad Poludniową Ameryką, w odległości ok. 35 000 km. Jest to zatem bardzo tani środek łączności na średnie odległości, który może okazać nieocenione usługi w akcjach poszukiwawczych i ratowniczych. (Horyzonty Techniki)

ELEKTRONICZNE KALKULATORY

Polska stała się wśród krajów RWPG znanym producentem elektronicznych kalkulatorów. W roku ubiegłym zakłady „Mera-Elvro” we Wrocławiu dostarczyły dla kraju i na eksport 23 tys. tych urządzeń. W tym roku produkują ich już dwukrotnie więcej, przekraczając znacznie zadania ustalone na bieżącą 5-letkę. Wrocławskie zakłady dostarczą dla kraju i na eksport ponad 40 tys. kalkulatorów standardowych typu „105-IN” oraz 7,5 tys. najnowszych kalkulatorów typu „255-IP”, wyposażonych w drukarkę wierszową, dokonującą automatycznie zapisu na taśmie papierowej wszystkich przeprowadzonych operacji. (PAP)

OPERACJE - BEZ POWIKŁAŃ

W Klinice Chorób Piersiowych Instytutu Gruźlicy z siedzibą w Zakopanem - wypracowano nową metodę zabezpieczenia operowanych pacjentów od powikłań ropnych. Metoda polega na stosowaniu opatrunku błonowego z aerozolem do ochrony pola operacyjnego w terapii chirurgii. Metoda jest prosta, skuteczna i

tania - jeśli porówna się ją z kosztami leczenia powikłań. Nie wymaga ona kosztów wynikających z zaoszczędzenia pacjentom dodatkowych cierpień. (Interpress)

AUTOMATYCZNE CZYSZCZENIE

Zastosowanie wynalazku mgr inż. Zygryda Plochockiego, mechanika zakładu manometrów płockiego kombinatu uczyni pracę robotników czyszczących przewody wymiastów ciepła ze skamieliny i osadów łatwiejszą i bezpieczniejszą. Dotychczas każda rurka czyszczona oddzielnie specjalną lanką pod dużym ciśnieniem. Usprawnienie wyeliminowało ciężką, niebezpieczną i wymagającą dużego skupienia pracę trzech ludzi. Obecnie automatycznym procesem czyszczenia sterować będzie jeden operator. Wydatnie skróci to również czas czyszczenia, a pośrodku remonty wymiastów ciepła, co z kolei wydatnie skróci koszty całego instalacji. Pozwoli to na zaoszczędzenie tylko w czasie jednego roku w mазowieckim kombinacie wielu milionów złotych. (Innowacje)

„KROWA NA TRANZYTORACH”

Sterowany elektronicznie automat bez nadzoru hodowców polę będzie cielecia mlekiem w proszku. Te „krowy na tranzystorach” skonstruowano w Zakładzie Oceny Sprzętu Rolniczego Instytutu Budownictwa, Mechanizacji i Elektryfikacji Rolnictwa w Sanoku. W pełni automatyzowane urządzenie obsługiwać może jednocześnie 30 cielec. Dla jego uruchomienia należy tylko - przed naciśnięciem guzika - wysypać do pojemnika odpowiedni zapas mlecznego proszku. Automat podgrzewa wodę, odmierza ją odpowiednio dawki ekstraktu mlecznego i z kolei wydatnie skróci koszty całego oddzielenia. Urządzenie można różnie programować - tak, by zmieniało wagowo-kaloryczny skład mleka i wody. (PAP)

PISANIE CIEPŁEM

Urządzenie do zapisu informacji przy pomocy ciepła skonstruował zespół pracowników Politechniki Warszawskiej. Jest to głowica termiczna przeznaczona do urządzeń rejestrujących informacje na specjalnym papierze, uczulonym na działanie ciepła. Głowice tego typu były znane już wcześniej. Nowa konstrukcja odznacza się jednak większą trwałością, dzięki wprowadzeniu do niej elementów elektroluminescencyjnych. Głowica zapisująca nie przylega bezpośrednio do papieru, lecz „pisze” na nim za pośrednictwem wiązki promieniowania podczerwonego. (NIT)

wiadomości gospodarcze ze świata

RADZIECKIE HUTNICTWO

W ZSRR w latach 1971-1974 roczna produkcja stali zwiększyła się o 20 mln t do 136 mln t. Sam ten wzrost przekracza całą produkcję stali w 1950. Plan na rok 1975 przewiduje wyprodukowanie ponad 142 mln t stali. Głównym jednak zadaniem tej gałęzi przemysłu w obecnym 5-leciu jest gruntowne polepszenie jakości produkowanych metali przez stosowanie nowoczesnych metod produkcji i rozszerzenie asortymentu wyrobów walcowanych, rur itd., by w sposób istotny podnieść efektywność wykorzystania metali w gospodarce narodowej. W ciągu czterech lat obecnego pięcioletcia opanowano produkcję wysoko jakościowych 240 wyrobów walcowanych na gorąco i ponad 140 na zimno.

PODZIAŁ BADAŃ ENERGETYCZNYCH

Międzynarodowa Agencja Energetyczna, grupująca główne państwa kapitalistyczne, dokonała specjalizacyjnego podziału prac badawczych, zmierzających do opanowania nowych technologii otrzymywania energii. I tak technologia przetwarzania węgla w paliwa płynne i gazowe będzie się zajmować Wielka Brytania, wykorzystaniem energii słonecznej - Japonia, przetwarzaniem energii atomowej i bezpieczeństwem nuklearnym - Stany Zjednoczone, wykorzystaniem odpadów komunalnych i przemysłowych - Holandia.

OPIUM Z TURCJI

Rolnicy tureccy mogą znów legalnie uprawiać mak opiumowy zamiast pszenicy, jęczmienia czy buraków cukrowych. Zakaz uprawy, wprowadzony w 1971 r. pod presją rządu USA, który w ten sposób starał się utrudnić dopływ narkotyków na swój rynek, został zniesiony na skutek wyraźnego ochłodzenia stosunków między obu krajami. Około 100 tys. tureckich rolników, którzy otrzymywali z funduszu amerykańskich pewną rekom-

pensatę (około 35 mln dolarów rocznie), powróciło do tej intratnej uprawy. Mak opiumowy, uprawiany w Azji Mniejszej od kilku tysięcy lat, poza opium dostarcza paszy dla inwentarza z resztek poekstrakcyjnych i liści, młode pędy służą też jako jaryna na sałatkę, a sioma używana jest na opał. Uprawa maku opiumowego w Turcji jest wprawdzie limitowana przez władze i kontrolowana przez policję, jednak rolnicy, którzy cały plan powinni dostarczyć do punktów skupu (do przerobu dla firm farmaceutycznych), potrafili wygospodarować nielegalne nadwyżki, które upłynęły w przemyśle, trudniącym się przerobem i dostawami opium do USA i krajów Europy Zachodniej.

PAPIEROWA BESSA

Statystyki międzynarodowe notują niespodziewany spadek zużycia i produkcji papieru. I tak w krajach EWG zużycie papieru spadło w I półroczu br. o 15 proc. w porównaniu z analogicznym okresem roku ubiegłego, a stopień wykorzystania papieru zmalał do ok. 60 proc. Tendencja do oszczędniejszego gospodarowania tym surowcem wystąpiła dość ostro także w USA - u największego światowego konsumenta tego surowca. Główni producenci papieru - Kanada, Finlandia, Szwecja - wyraźnie odczuli już załamanie się światowej koniunktury na ten artykuł. Mniej jest obecnie zapotrzebowanie na papier opakowaniowy, drukarski, na karton itd. Jedynym asortymentem, na który nadal istnieje niesłabnący popyt są - zastępujące tkaniny - papierowe ściereczki, chusteczki, prześcieradła, serwetki, papier higieniczny itp.

PRZEMYSŁ SAMOCHODOWY CZECHOSŁOWACJI

W ciągu bieżącego 5-lecia Czechosłowacja wyprodukuje ok. 800 tys. samochodów osobowych, 170 tys. ciężarówek i innych samochodów oraz 550 tys. motocykli. Wielostronne po-

rozumienie o międzynarodowej specjalizacji i kooperacji krajów RWPG przyznało Czechosłowacji wyłączność w produkcji samochodów ciężarowych o nośności ponad 12 ton, wyposażonych w silnik chłodzony powietrzem. W latach 1971-1975 fabryka „Tatra” dostarczy swoim partnerom prawie 12 tys. takich ciężarowych samochodów Międzynarodowy Bank Inwestycyjny w Moskwie udzielił CSRS kredytu na rozszerzenie i modernizację produkcji tych samochodów, dzięki czemu ich produkcja wzrosła do 15 tys. rocznie w 1980 r.

PREMIA ZA NIEPALENIE

Japońska firma Mitsubishi - wielki koncern przemysłowy o różnorodnym profilu produkcyjnym - wprowadziła oryginalną premię dla swego wykwalifikowanego personelu technicznego i administracyjnego. Zobowiązała się mianowicie wypłacać 5 tysięcy jenów (ok. 20 dolarów) miesięcznie tym spośród fachowców, którzy rzucą palenie, a po 14 miesiącach próby odwyklowcy otrzymają jednorazowo dodatkową dość wysoką premię. Asumpto do tego kroku dało kierownictwu koncernu 8 przypadków śmierci na raka płuc wśród menadżerów firmy w ciągu kilku lat.

ZWALCZANIE MUCHY TSE-TSE

Przystąpił już do realizacji wielkiego planu, który pozwoli w ciągu najbliższych 40 lat uwinąć kontynent afrykański od gniejącej równinowej choroby tej części świata - muchy tse-tse - głównego roznosiciela afrykańskiej śpiączki. Występując na obszarze 7 mln km kw., na którym można hodować 120 mln sztuk bydła i uzyskać w ciągu roku 1,5 mln ton mięsa wartości 750 mln dolarów - powoduje ona znaczne straty gospodarcze. Pomyślna realizacja programu będzie więc miała ogromne znaczenie zarówno dla zdrowotności mieszkańców, jak też dla gospodarki kontynentu.

PROGRAM ELEKTRONIZACJI

W celu zwiększenia efektywności gospodarowania Rada Ministrów podjęła uchwałę w sprawie programu elektronicznego gospodarki narodowej do 1990 r. Chodzi o elektroniczną obsługę spraw gospodarki, automatyzację i pomiarów oraz środków łączności i transportu.

Pierwszeństwo w programie zapewniono rozwojowi podzespołów oraz materiałów, maszyn i urządzeń potrzebnych do produkcji, która stanowi podstawę elektronicznej obsługi gospodarki i wytwarzania nowoczesnych wyrobów powszechnego użytku.

Przewodniczący Komisji Planowania został przy tym zobowiązany do przedstawienia w ramach projektu planu pięcioletniego na lata 1976—1980 również założeń dla obejmującego ten okres pierwszego etapu realizacji programu rozwoju informatyki. (Sb)

WKŁADY OSZCZĘDNOŚCIOWE PKO

Wkłady oszczędnościowe w PKO, które w październiku ub. wzrosły o 2,2 mld zł, a w analogicznym okresie przed dwoma laty o 1,6 mld zł — w październiku br. nie tylko nie wykazały wzrostu, lecz spadły o ok. 800 mln zł. Trudno jest już obecnie w pełni ocenić przyczyny tego październikowego osłabienia zainteresowania gromadzeniem wkładów. W pewnym mierze jest ono jednak prawdopodobnie związane z przyspieszeniem wzrostu wkładów oszczędnościowych w poprzednich miesiącach. Łącznie bowiem w okresie 10 miesięcy br. wkłady oszczędnościowe wzrosły o 32,9 mld zł wobec 32 mld zł przyrostu w okresie 10 miesięcy ub. r. i 28,1 mld zł w analogicznym okresie 1973 r.

Łącznie stan wkładów pieniężnych ludności w PKO na koniec października br. przekroczył 254,3 mld zł w tym na rachunkach oszczędnościowych 247,4 mld zł, tj. o 14,4 proc. więcej niż na początku roku. (Sb)

PIERWSZEŃSTWO W PRZEWIOZACH

W myśl podjętych pod koniec października postanowień Rady Ministrów ustalono, że w transporcie kolejowym należy w IV kwartale br. zapewnić pierwszeństwo dla przewozu:

- towarów handlu zagranicznego,
- węgla kamiennego i paliw płynnych,
- płodów rolnych,
- cementu i kruszywa budowlanego oraz
- towarów na zaopatrzenie rynku wewnętrznego.

W transporcie samochodowym pierwszeństwo ma być natchmiast zapewnione dla przewozu:

- płodów i przetworów rolnych oraz
- towarów na zaopatrzenie rynku wewnętrznego.

W świetle tych postanowień wnioskować można, że podstawowe zadania w zakresie przewozu towarów na zaopatrzenie rynku wewnętrznego przejąć powinien transport samochodowy, oczywiście za wyjątkiem takich masowych ładunków, jak przewozy węgla. (Sb)

AKTYWIZACJA SPRZEDAŻY NAWOZÓW

W związku z sygnałami o niedostatecznym wzroście sprzedaży nawozów sztucznych pod przyszłoroczne zbiory, wojewodowie zostali zobowiązani przez Radę Ministrów do podjęcia działań organizacyjnych dla aktywizowania ich sprzedaży. Minister Przemysłu Chemicznego został natomiast zobowiązany do zapewnienia dostaw nawozów w ilościach i asortymencie odpowiadających potrzebom rolnictwa.

Decyzje te powinny stać się podstawą dla postawienia przed przemysłem zadań dotyczących pełnej i rytmicznej realizacji zamówień oraz zmobilizowania gminnych spółdzielni do rozszerzenia dostaw nawozów własnym transportem bezpośrednio do rolników. (Sb)

CENY TARGOWISKOWE

Kształtujące się już w pełni przed upływem nowych zbiorów wrześniowe ceny targowiskowe warzyw i owoców wykazują wyraźną tendencję zniżkową. Taniej niż we wrześniu ub. roku płacono na targowiskach za kapustę (przeciętnie o 20 proc.), cebulę (o 4 proc.), marchew (o 22 proc.), buraki ćwikłowe (o około 5 proc.) i jabłka (o około 30 proc.).

Drożej niż we wrześniu ub. roku płacono natomiast za więprzowinę z uboju gospodarskiego (o 8 proc.), wolowinę (o 5 proc.) i cielęcinę (o 4 proc.), kaczkę (o 8 proc.), kurę żywą (o 8 proc.), gęś (o 7 proc.), mleko (o 7 proc.), śmietanę (o 10 proc.), masło (o około 3 proc.), ser (o 6 proc.), jaja (o 6 proc.), ziemniaki (o 12 proc.) i fasolę (o 15 proc.).

W danych tych na szczególną uwagę zasługuje tendencja zwyżkowa cen drobiu, mleka, śmietany, sera, jaj i ziemniaków, upoważniająca do wniosku, że występują na tych odciśkach zaniedbania w zaopatrzeniu handlu spożywczego, nie uszczelnione ograniczonymi możliwościami zwiększenia podaży. Zwraca też uwagę fakt, że we wrześniu po raz pierwszy w br. ceny targowiskowe jaj były przeciętnie nieco wyższe niż w handlu spożywczym. (Sb)

CENY ZWIERZĄT UŻYTKOWYCH

Podwyżka cen skupu żywca rzeźnego i mleka znalazła wyraz w ogólnym wzroście cen zwierząt przeznaczonych na chów w obrótach pomiędzy rolnikami. We wrześniu br. w porównaniu z wrześniem ub. roku płacono drożej za krowę dojną — o 8 proc., jawnkę — o około 10 proc., prosię — o około 15 proc., owcę — o około 30 proc. i konia roboczego — o 18 proc.

Na specjalne podkreślenie zasługuje przy tym fakt, że skala wzrostu cen pasz w obrótach pomiędzy rolnikami jest znacznie mniejsza. We wrześniu br. w porównaniu z wrześniem ub. r. za zboża płacono o 4—5 proc. drożej, za ziemniaki o 6 proc., za siano i koniczynę o około 5 proc.

Kształtowanie cen w obrótach pomiędzy rolnikami powinno więc sprzyjać rozwojowi hodowli, zwłaszcza owiec i krow. Wysoki wzrost cen koni potwierdza natomiast wcześniejsze sygnały wskazujące, że na niektórych terenach występuje zaostrezenie braków siły pociągowej w indywidualnych gospodarstwach rolnych, w związku z absorbowaniem traktorów spółdzielni kółek rolniczych do prac na gruntach przejmowanych przez państwo w zamian za rentę. (Sb)

ORGANIZACJA WYPOCZYNKU

Prezes Rady Ministrów powołał w końcu października br. specjalny zespół, składający się z pracowników zainteresowanych resortów i organizacji społecznych, który ma dokonać oceny efektywności dotychczasowych zasad organizacji wypoczynku w okresie urlopow pracowników i wypoczynku dzieci i młodzieży. W oparciu o tę ocenę zespół ma opracować:

- kierunki bardziej racjonalnego wykorzystania bazy czasowo-wypoczynkowej, sanatoryjnej i obozowo-kolonijnej;
- wnioski dotyczące zróżnicowania form wypoczynku i zwiększenia jego atrakcyjności oraz
- propozycje dotyczące ewentualnej modyfikacji systemu odpłatności za korzystanie z usług czasowo-wypoczynkowych, turystycznych, obozowo-kolonijnych itp. w celu lepszego ich dostosowania do poziomu zamożności rodzin, standardu usług, sezonu, atrakcyjności miejscowości itp.

Przewodniczącym zespołu został pierwszy zastępca Ministra Pracy, Plac i Spraw Socjalnych, Zygmunt Dudziński. (Sb)

KAZEINA CZY SERY

Zakłócenia w skupie mleka sprawiły, że realizacja planu dostaw rynkowych serów i twarogów uległa opóźnieniu. W okresie trzech kwartałów br. zrealizowano ok. 71 proc. rocznego planu dostaw serów i ok. 69 proc. rocznego planu dostaw twarogów. Z dużym trudem zdołano bowiem zapewnić realizację 75 proc. rocznego planu dostaw mleka spożywczego i 90 proc. rocznych dostaw masła.

W związku z tym warto zwrócić uwagę na celowość dalszego ograniczenia produkcji kazeiny i ewentualnie mleka w proszku na rzecz produkcji serów i twarogów. Mnożą się bowiem sygnały, że ich dostawy nie wszędzie zaspokajają potrzeby rynku. (Sb)

ZAPASY W HANDLU RYNKOWYM

Wartość zapasów towarów rynkowych w handlu detalicznym i hurtowym przekroczyła na początku września br. 183 mld zł i była o ok. 12 mld zł, tj. o ok. 7 proc. wyższa niż na początku roku i o 10,5 proc. wyższa niż na początku września ub. r.

Najwyższy przyrost zapasów zanotowano w zakładach usług radiowych i telewizyjnych, Centrali „Arget” i w domach towarowych „Centrum”. Słabszy wzrost zapasów zanotowano w przedsiębiorstwach handlu spożywczego i w handlu odzieżą. Zwraca jednak uwagę wysoka wartość zapasów nadmiernych wyrobów przemysłu lekkiego (ok. 8 mld zł). (Sb)

SPRZEDAŻ DOMÓW I DZIAŁEK

Zadłużenie ludności z tytułu nabytych od państwa domów mieszkalnych i działek budowlanych wzrosło z ok. 2,6 mld zł na początku br. do 2,8 mld zł na koniec września br. Ludność spłacała w tym czasie ok. 140 mln zł z tytułu tych zobowiązań. Oznacza to, że w okresie trzech kwartałów sprzedano ludności domy

mieszkalne i działki budowlane wartości ok. 340 mln zł.

Wyniki te wskazują, że akcja sprzedaży ludności małych domów mieszkalnych i działek pod budownictwo mieszkaniowe rozwija się systematycznie, ale nie dość dynamicznie. (Sb)

RUROCIĄG DLA HUTY „KATOWICE”

W celu zapewnienia dostaw wody dla Huty „Katowice”, Prezydium Rządu podjęło decyzję o budowie rurociągu do przetrzutu wody z ujęcia na Skawie w pobliżu Grodziska. Rurociąg ma zacząć dostawy wody w 1978 r.

Równocześnie podjęto decyzję o budowie specjalnych oczyszczalni ścieków komunalnych i przemysłowych w miejscowościach nad Przemszą, aby w przyszłości jej wody mogły zasilać Huty „Katowice”. (Sb)

PRZYSPIESZENIE PRZELADUNKÓW W PORTACH

We wrześniu br. przeładowano w portach o 3,6 proc. więcej towarów niż w analogicznym okresie ub. r. Postęp ten jest jednak jeszcze niedostateczny dla nadrobienia opóźnień w przeładunkach, powstałych w poprzednich miesiącach. Łącznie bowiem w okresie 9 miesięcy br. przeładowano tylko 1,3 proc. więcej towarów niż w analogicznym okresie ub. r. Oznacza to, że w okresie 9 miesięcy wykonano tylko ok. 68 proc. rocznych zadań przeładunkowych, podczas gdy w analogicznym okresie ub. r. przeładowano 75,6 proc. całorocznej masy przeładowywanych w portach towarów.

Mimo więc, że we wrześniu br. porty osiągnęły nieco lepsze wyniki, nadal przeładunki nie nadążają za wzrostem zadań. (Sb)

ZBĘDNE PODRÓŻE SŁUŻBOWE

Przyjęte na br. zamierzenia dotyczące ograniczenia podróży służbowych nie zostały zrealizowane. W okresie 9 miesięcy br. wydatki na ten cel były bowiem o ok. 3 proc. wyższe niż przed rokiem, a we wrześniu br. przewyższyły poziom z września ub. r. o ok. 5 proc.

Specjalnego odnotowania wymaga zatem fakt, że wszystkie jednostki gospodarki społecznej zostały zobowiązane do ograniczenia wydatków na podróże służbowe w IV kwartale br. poniżej ich poziomu z IV kw. ub. r.

Realizacja tego zadania wymaga zwrócenia znacznie większej niż dotychczas uwagi na weryfikację celowości wyjazdów. Trzeba bowiem pokrywać wyższe ceny biletów kolejowych, co przeciętnie podnosi koszt delegacji służbowej o ok. 10 proc. (Sb)

CZĘSTOCHOWSKIE ZANIEDBUJE GASTRONOMIE

Na tyle wysokiego w br. tempa wzrostu sprzedaży w gastronomii (w okresie 9 miesięcy br. ok. 22,6 proc.) zwraca uwagę stagnacja sprzedaży w zakładach woj. częstochowskiego (wzrost sprzedaży w okresie 9 miesięcy tylko o 1,7 proc.).

Poza tym słabe tempo wzrostu sprzedaży zanotowane zostało w zakładach województwa łomżyńskiego (ok. 12 proc., w tym we wrześniu ok. 6 proc.).

Województwa te, a zwłaszcza województwo częstochowskie, powinny więc sprawom rozwoju gastronomii poświęcić znacznie więcej niż dotychczas uwagi. (Sb)

NIELEGALNY HANDEL PRODUKTAMI ROLNYMI

W ostatnich miesiącach mnożą się sygnały wskazujące na rozwijanie się różnych form nielegalnego obrotu produktami rolnymi, a zwłaszcza dowieżenia ich do ośrodków miejskich i przerzucania między województwami. Prowadzi to do przechwytywania przez nielegalnych pośredników znacznych kwot, które ludność miejska płaci za produkty rolne. Rolnik, bezpośredni producent nie otrzymuje natomiast należnego mu ekwiwalentu za wykonywaną pracę.

Konieczne okazuje się zdecydowane usprawnienie i zaktualizowanie skupu produktów rolnych przez handel spożywczy i rozwinięcie upośrodkowanej sieci ich zbytu w miastach. Sprawa ta powinna w najbliższym już czasie znaleźć się w centrum uwagi administracji terenowej. Usprawnienie handlu spożywczego jest bowiem najważniejszą formą zwalczania nielegalnego handlu produktami rolnymi. (Sb)

w ubiegłym tygodniu

w kraju

● **PROBLEMY** dalszego społeczno-ekonomicznego rozwoju kraju, a na ich tle zadania stojące przed organizacjami partyjnymi województw, stanowią główny temat obradujących kolejnych przedjazdowych wojewódzkich konferencji PZPR. Ostatnio odbyły się one w Lublinie, Rzeszowie, Bydgoszczy, Płocku, Radomiu, Piotrkowie trybunalskim, Toruniu, Szczecinie, Częstochowie, Olsztynie, Tarnobrzegu, Ostrołęce, Zielonej Górze, Legnicy, Wrocławiu, Koszalinie i Elblągu. W czasie konferencji dokonano wyboru delegatów na VII Zjazd partii. Wybrano także nowe instancje wojewódzkie oraz przyjęto programy działania. Na zakończenie kampanii przedjazdowej rozpoczęły się konferencje w województwach.

● **PREZYDIUM RZĄDU** 11 bm. dokonało oceny budowy Huty „Katowice”. Stwierdzono, że pierwszy etap budowy przebiega zgodnie z ustalonymi terminami. Istnieją wszelkie warunki ku temu, aby podstawowe wydziały huty rozpoczęły produkcję już w przyszłym roku. Prezydium Rządu rozpatrzyło program rozwoju w przyszłej pięcioletniej produkcji sprzętu i urządzeń dla gospodarki komunalnej. Rząd przyjął odpowiedni program działania w tej dziedzinie. W kolejnym punkcie powzięto decyzję o utworzeniu rządowego centrum informatycznego oraz o nadaniu mu statusu organizacyjno-prawnego.

● **DŁA UCZCZENIA VII ZJAZDU PARTII** ostatnia niedziela w całym kraju była dniem czynu młodzieżowego. W stolicy w różnego typu pracach wzięło udział 25 tys. członków organizacji: ZMS, ZSMW, ZSPS, ZHP. W 50 warszawskich zakładach przemysłowych 5,5 tys. młodzieży wyprodukowało dodatkowo wyroby. Najliczniej stawili się młodzi z ZWUT, WSK-Okecie i FSO. W 61 fabrykach przeprowadzone zostały roboty porządkowe. Najwięcej osób wzięło udział w pracach na rzecz miasta. Dla uczczenia VII Zjazdu studenci Akademii Technicznej Rolniczej w Bydgoszczy pracując przez cały listopad i część grudnia przy budowie ośrodka szkół wyższych w tym mieście. Oprócz studentów w pracach bierze udział także senat uczelni wraz z pracownikami naukowymi i administracyjnymi akademii. Załoga fabryki wagonów „Pafawag” we Wrocławiu, poza planem, kończy budowę składu pociągów ekspresowych złożonego z 8 wagonów I i II klasy oraz lokomotywy elektrycznej. Pociąg ten o nazwie „Odra II”, przeznaczony został na linię kolejową Wrocław—Warszawa. Pierwszą jazdę odbędzie z delegatami Dolnego Śląska na VII Zjazd partii.

CZYTELNICZY — czy pamiętacie o odnowieniu prenumeraty „Z.G.” na rok 1976? Szczegółowe informacje podajemy na ostatniej stronie.

za granicą

● **Król Maroka** Hasan II odwołał marsz ochotników do Sahary Zachodniej, stwierdzając, że marsz ten osiągnął swój cel i przyniósł Marokowi „więcej korzyści niż się spodziewano”.

Hasan II stwierdził również, że postanowił „wzmocnić” stosunki z Hiszpanią i oprzeć je na „nowej trwałej podstawie”. Monarcha podkreślił, że Hiszpania jest dla Maroka nie tylko krajem zaprzyjaźnionym, lecz „sąsiadem i bratem”.

● **W poniedziałek** w Luandzie wysoki komisarz portugalski Angoli proklamował niepodległość Angoli. Władzę w Luandzie przejął Angol Ludowy Ruch Wyzwolenia Angoli — MPLA. Dwie pozostałe organizacje walczące o władzę w Angoli FNLA i UNITA podpisały tego samego dnia w Kinszasie umowę „o wspólnym utworzeniu rady rewolucyjnej i rządu”.

● **Z wizytą** oficjalną do Związku Radzieckiego przybył prezydent RFN Walter Scheel w towarzystwie ministra spraw zagranicznych Hansa Dietricha Genschera.

● **Zbiory** zbóż w krajach Wspólnoty Rynku w 1975 roku ocenia się na 97,9 mln ton. W 1974 roku zebrano 108,2 mln ton. Zbiory pszenicy w 1975 roku szacowane są na 37,9 mln ton (w roku ub. były rekordowe i wynosiły 45,3 mln ton), zbory jęczmienia — 32,8 mln ton (w 1974 roku — 34,7 mln ton).

● **Przedstawiciel** Polski wystąpił na forum Komitetu Ekonomicznego Zgromadzenia Ogólnego ONZ z inicjatywą przeprowadzania badań nad długookresowymi tendencjami w gospodarce świata i jego regionach.

● **Ministerstwo** handlu USA podało do wiadomości, że w październiku zanotowano wzrost cen hurtowych o 1,8 proc. Jest to najwyższy wzrost od października ub. roku, kiedy ceny hurtowe wzrosły o 2,9 proc. Obecna zwyżka wynika przede wszystkim ze wzrostu cen stali, tekstyliów i nowych samochodów. Wzrosły również ceny żywności, w tym głównie drobiu i mleka.

● **Ministrowie** spraw zagranicznych Włoch i Jugosławii podpisali układ w sprawie granicy między obu

● **W URZĘDZIE** RADY MINISTRÓW odbyła się pod przewodnictwem wicepremiera F. Kaima narada poświęcona ocenie sytuacji w dziedzinie zatrudnienia i gospodarowania funduszem płac oraz efektów w zakresie realizacji postanowień zawartych w zarządzeniu prezesa Rady Ministrów w sprawie poprawy dyscypliny i wykorzystania czasu pracy. Przedyskutowano także stan wdrażania Kodeksu Pracy, ze szczególnym uwzględnieniem regulaminów pracy. W toku dyskusji zwrócono szczególną uwagę na zagadnienie konsekwentnej realizacji postanowień w sprawie racjonalizacji zatrudnienia. W tym celu należy dokonać analizy stopnia wykonania wniosków zgłoszonych przez zakłady pracy w czasie przeprowadzonego przeglądu poziomu i struktury zatrudnienia. Podkreślając potrzebę kontynuowania działań zmierzających do pełnego wdrażania kodeksu pracy, zwrócono uwagę, aby nowe regulaminy pracy uwzględniały przede wszystkim sprawy dotyczące wewnętrznej dyscypliny i sprzyjały umocnieniu ładu i dyscypliny w każdym zakładzie pracy. Ważną sprawą jest zapewnienie dalszego sprawnego przebiegu szkolenia w dziedzinie prawa pracy.

● **W NOWOCZESNYM KOMBINACIE** MIĘSNYM w Sokołowie Podlaskim (woj. siedleckie) rozpoczęło już produkcję. Zakład będzie wytwarzał rocznie ok. 60 tys. ton wędlin, konserw i wyrobów wędliniarskich. Jest to 13 w. 5-latec nowoczesny zakład przemysłu mięsnego. Łącznie w latach 1971—75 przemysł ten zwiększył zdolności produkcyjne (wob. zwierząt) o 59 proc., a produkcję wędlin i wyrobów wędliniarskich o 190 tys. ton.

● **TEMATEM** OBRAD sejmowej komisji planu gospodarczego, budżetu i finansów była realizacja narodowego planu społeczno-gospodarczego i budżetu państwa w okresie trzech kwartałów. Posłowie podkreślali, że pełnej realizacji zadań w ciągu ostatnich dwóch miesięcy br. sprzyjała wielka aktywność społeczeństwa przed VII Zjazdem partii.

● **NAZWA** „JEDNOSTKI INICJACJE”, która zrodziła się przed trzema laty dla określenia jednostek gospodarczych, wprowadzających i pracujących według nowego systemu ekonomiczno-financego, zatriki wkrótce swe pierwotne znaczenie. Obecnie według nowych zasad działają już w różnych galeiach gospodarki 125 organizacji zjednoczeń, kombinatów i dużych przedsiębiorstw wielozakładowych. Tylko w przemyśle wytwarzają one zdecydowaną większość, bo 65 proc. całej produkcji i zrzeszają 62 proc. zatrudnionych. Z początkiem przyszłego roku nowy system zostanie wdrożony w następnych 40 organizacjach gospodarczych, w tym w 23 jednostkach przemysłowych. Oznacza to, że w 1976 r. przedsiębiorstwa objęte no-

wym systemem wytwarzać będą ok. 80 proc. produkcji przemysłowej i zatrudniać 3/4 ogółu pracujących w przemyśle.

● **ROZPOCZĄŁ SIĘ** KOMPLEKSOWY ROZRUCH nowo wybudowanej w Chwałimierzu (woj. wrocławskie) najnowocześniejszej w kraju fabryki cegieł, która docelowo dostarczać będzie 57 mln cegieł rocznie. Cegielnia wyposażona została w najnowocześniejsze importowane maszyny i urządzenia.

● **Z PORTU** GDYŃSKIEGO odbyła się niezwykła operacja z wielką prasą do produkcji kół dla „Fiat 126p”. Prasą zostanie zamontowana w lubelskiej FSC. Zbudowała ją amerykańska firma „Verson All Press Company” w Chicago. Prasę o wadze 563 ton złożoną na trzy części, przewieziono statkiem z Nowego Orleanu do Rotterdamu, a następnie na pokładzie duńskiej jednostki do Gdyni. Transport ładunku do Lublina jest jedną z największych operacji gdynińskiego spedytora „C. Hartwig”. Segmenty maszyny wiezie się dwoma pojazdami o długości ponad 60 metrów na niskich podwoziach, z których każde posiada 11 osi. Podróż pierwszego elementu będzie trwała 20 dni. Cały 550-kilogramowy szlak został specjalnie przygotowany do przewozu niecodziennie przysyłki.

● **ZAKŁADY** PRZEMYSŁU GUMOWEGO „Stomil” w Sanoku rozpoczęły nowy etap rozbudowy, dzięki czemu staną się największym w kraju wytwórcą uszczelki gumowych dla motoryzacji i innych wyrobów przemysłowych. Warto przypomnieć, że jest to jedna z priorytetowych inwestycji realizowanych na przełomie obu pięcioletek, która — w myśl programu rozwoju kraju do 1980 r. — pozwoli na znaczne rozwinięcie produkcji motoryzacyjnej. Na przebudowę sanockiego „Stomilu” przeznaczono 3 mld zł.

● **ZAŁOGA** KOPALNI „Jastrzębie” wydobyla 10-milionową tonę węgla koksowego, przeznaczonego na eksport. Górniczy „Jastrzębia” dostarczyli pierwsze tony węgla na eksport w 1969 r. W bie. r. z kopalni tej powedrzą za granicę ponad 2 mln ton węgla, czyli 80 proc. całego wydobycia. Kopalnia „Jastrzębie” należy do produkujących w skali resortu.

● **W STOCZNI** GDYŃSKIEJ rozpoczęto prace przy budowie pierwszego dla armatora amerykańskiego zbiornikowca do przewozu płynnego gazu o pojemności zbiornika 75 tys. metrów sześć. Są to najnowocześniejsze i najbardziej skomplikowane technicznie statki, jakich budowę podjął się polski przemysł okrętowy. Amerykańskim odbiorcą gazowców jest koncern Northern Natural Gas. — jeden z największych dystrybutorów gazu w USA. Kontrakt obejmuje dostawę dwóch gazowców do USA i będą one pierwszymi statkami z Polski, jakie znajdą się w handlowej flocie amerykańskiej.

państwami w regionie Triestu. W myśl układu sporny odcinek granicy długości 24 km zostaje uznany za ostateczną granicę między obu państwami.

● **W Bangladeszu** utworzono nową ekipę rządzącą. Prezydent Abu Mohammed Sajem poinformował o rozwiązaniu parlamentu i Rady Ministrów stwierdzając, że administracja oprze się na przepisach stanu wyjątkowego.

● **Po trwających** ponad 7 tygodni przesłuchaniach indyjski Sąd Najwyższy unieważnił wyrok sądu alahabadzkiego z 12 czerwca i uwolnił panią Indirę Gandhi od zarzutów nieprawidłowości w sposobie przeprowadzenia kampanii wyborczej w 1971 roku.

● **Jak** podał do wiadomości minister rolnictwa USA — E. Butz, Związek Radziecki zakupił w Stanach Zjednoczonych dalsze 1,2 mln ton kukurydzy. Tym samym dodatkowe zakupy zboża po zawarciu dogufalowej umowy osiągnęły 2,7 mln ton.

● **W USA** wskaźnik bezrobocia w październiku wzrósł z 8,3 proc. do 8,6 proc. Liczba bezrobotnych osiągnęła w ten sposób 8 milionów.

● **Amerykański** Urząd Rezerw Federalnych, pełniący funkcje centralnego banku USA, odrzucił prośbę o przyznanie nadzwyczajnej pomocy dla czterech wyspecjalizowanych agencji stanu Nowy Jork, zajmujących się budową szkół, szpitali i innych obiektów użyteczności publicznej. W liście skierowanym do prezydenta Forda, gubernator stanu Nowy Jork, Hugh Carey stwierdza, iż jeśli agencje te nie otrzymają pożyczek na sumę 576 mln dolarów, to ogłoszą upadłość, a tysiące pracowników staną się bezrobotnymi.

● **W Paryżu** opublikowano dane francuskiego „bilansu naftowego” za pierwsze dziewięć miesięcy br. Francja sprowadziła 78 milionów ton ropy naftowej z 30 miliardów franków. Zdaniem specjalistów, w ostatnim kwartale tempo dostaw ropy powinno być takie jak dotychczas, a więc ogólny koszt nie przekroczy 43 miliardów. W czerwcu 1974 prezydent Giscard d’Estaing oświadczył, że Francja — niezależnie od swej sytuacji gospodarczej i ceny ropy — będzie sprowadzać więcej ropy naftowej niż za 51 mld franków.

● **Począwszy** od 1 listopada Bułgarski Bank Narodowy dokonuje za-

kupów walut krajów niesocjalistycznych od obywateli bułgarskich i cudzoziemców według nowego kursu. Cena dolara spadła z 1,20 na 0,96 lewa. O 20 proc. zmniejszyła się także wartość marki zachodniemieckiej w stosunku do lewa, natomiast kurs funta brytyjskiego spadł o 30 proc. — z 2,80 lewa na 1,98 lewa.

● **Komentując** te informacje RETTER pisze, iż zmiany te spowodują zmniejszenie napływu turystów z Zachodu.

● **REUTER** przypomina, że dzięki stosowaniu kursu turystycznego przy wymianie walut Bułgaria należała do najbardziej popularnych na Zachodzie krajów turystycznych w Europie wschodniej. Obecnie kurs turystyczny walut zachodnich został zniesiony.

● **Dziennik** GRANMA podał do wiadomości, że w styczniu 1976 roku odwiedził Kuba rząd państwa. general Omar Torrijos. Będzie on trzecim, po Salvadorze Allende i po prezydencie Meksyku Luisie Echeverri — szefem rządu kraju latynoamerykańskiego, składającym oficjalną wizytę na Kubie.

● **Wicepremier** Carlos Rafael Rodriguez poinformował, że niedługo złożą wizytę oficjalną na Kubie premier Kanady Trudeau.

● **W związku** ze zbliżającą się oficjalną wizytą w Pekinie francuskiego ministra spraw zagranicznych Sauvagnarguesa, agencja DPA pisze, że jest możliwe, iż zaproponuje on chińskiemu ministrowi spraw zagranicznych Cio Kuan-hua dostawę większej liczby francuskich myśliwców bombardujących typu „Mirage”. Wprawdzie Pekin zdecydowanie pogłodził o swoim zainteresowaniu tymi samolotami, lecz wiadomo — pisze agencja — że przez dłuższy czas w stolicy Chin przebywało wielu przedstawicieli koncernu lotniczego „Dassault”.

NOWOCZESNOŚĆ I ŻYCIE

KIEDY w perspektywie trasy mojego codziennego spaceru pojawia się wysoka, lekko przygarbiona sylwetka Stefana K., wiem już, że zbliżają się kłopoty. Mój przyjaciel nigdy nie omija okazji podzielenia się ze mną swoimi poglądami na różne głównie aktualne tematy, a w dodatku należy do ludzi najlepiej poinformowanych w Polsce. Dyskusja z nim nie należy do łatwych, a w dodatku mój przyjaciel jest wielkim zwolennikiem nowoczesności i częstych zmian w życiu codziennym; z tym, że nie należy do ludzi zadowolonych i ma w swym charakterze coś, co określałbym jako nadkrytycyzm, czego dowiodła nasza ostatnia rozmowa.

— Mój drogi — rozpoczął dyskusję mój przyjaciel — czy zwróciłeś uwagę, ile w ostatnim czasie ukazało się publikacji w prasie codziennej na temat korzyści dla obywatela wynikających z obrotu bezgotówkowego? Nawet „Express Wicezory” zajęł się sprawą z właściwą sobie energią, a nie liczę, ile to ogłoszeń ukazało się w gazetach.

— Owszem, zauważyłem tę ofensywę. Skoordynowana reklama jest u nas czymś tak rzadkim, że połączenie ogłoszenia PKO o czekach z ogłoszeniem „Otexu” o możliwości zakupu w sklepach za czek i zupełnie inną wstrząsnęło. Ale chyba nie chodzi ci o podsumowanie wydatków na reklamę? — zapytałem.

— Oczywiście, że nie — odparł — chodzi mi o to, że instancja ta, wydając pieniądze na reklamę, nie interesuje się jak gądyby zupełnie, dlaczego liczba posiadaczy rachunków nie rośnie w odpowiednim tempie. Jak ci wiadomo, należę do grupy ludzi, którzy przepadają za wszelkiego rodzaju nowościami produkcyjnymi i usługowymi. To ja byłem pierwszym po oficjalnych gościach klientem baru „Smak”, to ja stanąłem pierwszym w nocy w ogonku zapisujących się na Fiata 126 i to ja właśnie wniosłem przedpłatę na radio „Elizbeth”. Nic więc dziwnego, że gdy tylko usłyszałem o możliwościach zmodernizowania mojego życia przez posiadanie książeczki czekowej, tego samego dnia byłem w PKO na Sienkiewicza. Dzień, w którym otrzymałem swoją książeczkę czekową,

przypomniałem do dzisiaj, a gdy przyślaną mi pierwszy wyciąg o stanie mego konta, poczułem się tak nowoczesnie jak nigdy dotąd.

— Czyżby twoje poczucie nowoczesności uległo z czasem pomniejszeniu?

— Trudno powiedzieć, ale chyba tak — odparł i dodał: — Zaczęło się to w momencie, gdy dowiedziałem się, że mój sklep spożywczy czeków nie przyjmuje, a gdy przeczytałem w gazecie, że w Warszawie liczba sklepów przyjmujących czek nie zmniejsza, poczułem się znacznie mniej pewnie. Gdy w dodatku okazało się, że poza Warszawą o realizację czeku jeszcze trudniej, stojąc w kolejce do oienka w PKO, jak każdy inny konserwatywa, posiadacz zwykłej książeczki, doszedłem do przemyśleń, którymi chciałbym się z tobą podzielić.

— Mów śmiało — zachęciłem.

— Otóż zacząłem się zastanawiać, czy PKO, wprowadzając książeczkę czekową pomyślało chociaż chwilę nad tym, że najpierw należy zapewnić możliwość realizacji czeków w każdym sklepie, a potem zaczynać całą akcję. Zaciekawito mnie, czy

projektant książeczek nie widział nigdy osobiście czeku prywatnego wydawanego przez bank zagraniczny, by uświadomić sobie, że powinien on mieć format zbliżony do banknotu, by dawał się bez trudu przenosić, bądź też składać. Pomyślałem sobie, że realizacja czeków na okaziciela w głównym oddziale PKO mogłaby wyglądać mniej prymitywnie i że instytucja, która ma w dyspozycji przeszło 200 miliardów złotych, powinno być stać na telewizyjny przemysł, bądź też inny sposób porównywania podpisu na czeku z podpisem wzorcowym. Spacerując kasjerem przez cały oddział z jednym czekiem w ręku tylko po to, by porównać podpis, ośmielając się przeciw najwięcej w końcu najważniejszy bank przechowywać oszczędności obywateli w Polsce. Przyszło mi do głowy także, że gdyby inny bank zorganizował tak swoją pracę, klienci wycofali swoje oszczędności w ciągu jednego dnia. Obliczyłem także, że na skutek opieszalego działania banku tracę rocznie co najmniej 10 proc. należnych mi procentów...

— W jaki sposób, to przecież nie możliwe — zdziwiłem się.

— Bardzo prosto. Otóż zarobki z mojej instytucji przekazywane są na konto PKO w przeddzień wypłaty, to jest trzydziestego lub dwudziestego dziesiątego. Niestety, wypłata tam dopiero po co najmniej dwóch dniach, zaś księgowane są z reguły czwartego lub piątego dnia następnego miesiąca. Łatwo obliczyć, ile tracę.

— No, ale za to twoje wypłaty są księgowane także z opóźnieniem — zauważyłem.

— Otóż nie — odpowiedział — tego samego dnia odejmuje mi się pieniądze z konta. Ale na tym nie koniec. W momencie, kiedy już się nauczyłem na pamięć siedmiocyfrowego numeru mojego konta, dostaję list od mojego banku, że oto od 1 stycznia 1976 r. zmieniają mi numer na dwunastocyfrowy, i to w czterech grupach. List wprowadzicie podniósł mnie na duchu, gdyż nie czego tak nie lubię, jak zmian oraz elektronicznej techniki obliczeniowej, ale gdy pomyślałem o pani, która będzie z moim pełnym numerem czekiem (własnoręcznie przez mnie poprawionym, ponieważ PKO nie zgłosiło chęci wybitcia na mojej książeczce nowych numerów) drepnął przez całą salę — otóż, kiedy pomyślałem o tej pani, zrobiło mi się jakos smutno.

— Twoje malkontentstwo mnie przeraża — stwierdziłem. — O co właściwie ci chodzi, przecież te cią-

gle nowości to twój żywioł, powinien być uszczęśliwiony.

— Prawie jestem. Myślę jednak, że my korzyści z nowoczesności konsumpcji, eksperymentując na własnym ciele nowe produkty, nowe usługi i nowe metody bytowania, zastępujemy na więcej troski. W niektórych krajach nawet płaci się za udział w takich doświadczeniach, a nawet u nas „Opinia” ogłosiła niedawno w gazecie, że poszukuje świńnek morskich, to jest, chciałem powiedzieć, ochotników do próbowania nowych produktów spożywczych, odpłatnie zresztą...

— Jesteś w błędzie — powiedziałem. — Przypadek „Opinii” niczego nie dowodzi. Gdyby nie istniała żadna renta konsumenta wynikająca z faktu, że czuje się on bardziej nowoczesny niż reszta, hamburgery w „Smaku” nie znajdowałyby klientów i nikt zdrowo myślący nie zwracałby sobie głowy posiadaniem książeczki czekowej, która jest po prostu książeczką oszczędnościową. Nowoczesność ma to do siebie, że w pewnym momencie zaczyna żyć własnym życiem, staje się celem samym w sobie i nie ma na to rady. Jedynie, co możesz zrobić, to znajdować się stale na czele w tym wysięgu.

— No dobrze — odpowiedział — ale jeżeli się okaże, że jest to wyjście po okręgu?

JERZY JUROWSKI

prasa

Powstanie Zjednoczenia Klimatu przed 5 laty miało stanowić istotny bodziec do projektowania i produkowania krajowych urządzeń wentylacyjnych, klimatyzacyjnych i odpylających. Co prawda, już w chwili narodzin były tacy, co nie rozumieli nowej jednostki większych sukcesów, bo baza produkcyjna — to mizeria, a i nie znajdowali się chętni, którzy by chcieli przejąć Zjednoczenie pod swe skrzydła. Niektóre resorty, nie oglądając się na formalnego gestora, zaczęły wówczas właśnie budowę wytwórni urządzeń wentylacyjnych dla własnych potrzeb.

Chodząc po nowo wybudowanych sklepach, kinach, dworcach — trudno zauważyć, aby działalność zjednoczenia przyniosła jakieś skutki.

Przemysł, w którym stała temperatura czy wilgotność powietrza są istotnym wymogiem technologicznym — zapożyczył się w odpowiedzi na urządzenia na ogół z zagranicą. I na tym polu więc większych sukcesów nie widać. Z artykułu HENRYKA JABLONOWSKIEGO pt. „UROKI ŁAZNI PAROWEJ”, zamieszczonego w ostatniej „KULTURZE”, dowiadujemy się równocześnie, że magazyny Zjednoczenia zalegają tyśiące wyprodukowanych już urządzeń (głównie wentylacyjnych). Powstała więc dość dziwna sytuacja — istnieje duże nie zaspokojone potrzeby, a brak konkretnego zapotrzebowania.

Wyjaśnienie tej sytuacji może mieć pewien walor ogólniejszy, tak zresztą, jak i ogólniejszy walor ma

praca Klima-Wentu. Na pewno jedną z przyczyn jest fakt, że poziom techniczny i jakościowy urządzeń produkowanych w kraju nie zaspokaja konkretnych potrzeb. Na pewno jednak również potencjalni odbiorcy urządzeń klimatyzacyjno-wentylacyjnych nie określają precyzyjnie swych wymagań, a często nawet nie odczuwają chęci wydatkowania pieniędzy na rzeczy „dodatkowe” — szczególnie, jeśli ten „dodatek” nie ma bezpośredniego wpływu na proces technologiczny. No, a w sklepie, kinie, muzeum — jak wiadomo — nie ma. Jeżeli ludzie tam pracujący nie wywierają odpowiedniego nacisku — to wyгода klienta nie jest dostatecznie silnym argumentem. Co odczuwa się w sposób dosłowny na przykład w Domach Towarowych Centrum.

Walor ogólniejszej sprawy polega jednak przede wszystkim na czymś innym. Nie wiataczki czy nawet nawilżacze powietrza są tu najważniejsze. Produkta Klima-Wentu ma przecież nie tylko zapewniać zdrowe warunki pracy wewnątrz pomieszczeń — ale i na zewnątrz. Inaczej mówiąc — chodzi o problem ochrony środowiska przed pyłami i innymi trującymi zanieczyszczeniami. Niestety, w tej niezwykle ważnej sprawie postępy nie są dostateczne. A zagadnienie właśnie dla naszego kraju i właśnie teraz — nabiera szczególnego znaczenia.

Dlaczego dla nas i dlaczego teraz? Bo struktura produkcji w wielu dziedzinach zmienia się w kierunku wzrostu ilości i wielkości zakładów zanieczyszczających atmosferę. Moż-

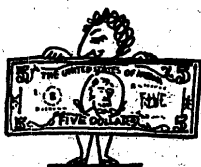
na to pokazać na dwóch przykładach. Pierwszy — to produkcja cementu, niezwykle ważnego surowca, decydująca między innymi o rozwoju takich dziedzin jak budownictwo mieszkaniowe. Okolice wielu jeszcze naszych cementowni wyglądają jak uprudowane w modnym odcieniu lekko sinawym pudrem. Drugi przykład — to elektrownie, oparte na spalaniu węgla kamiennego czy brunatnego. Energetyka oparta o węgiel staje się naszą specjalnością w skali europejskiej. Niestety, przy pracy spalaniu węgla powstaje popiół i znacznie od niego groźniejsze związki siarki. O ile eliminacja popiołu ze środowiska jest problemem technicznie rozwiązanym — o tyle ze związkami siarki nikt jeszcze na świecie nie dał sobie rady. Jesteśmy jednak krajem o szczególnie

szybkiej dynamice produkcji energii elektrycznej, opartej o spalanie węgla. Może więc właśnie my znajdziemy rozwiązanie bardziej skuteczne i nie tak kosztowne, jak stosowane dotychczas? Gra jest warta świeczki — ze względu na nasze własne kłopoty ze środowiskiem, i ze względu na ogromne zapotrzebowanie na świecie na tego typu urządzenia. Gdyby Klima-Went przyczynił się do takiego sukcesu — można by mu wybaczyć, że się pocim w kinach czy sklepach. Szczególnie, że klimatyzacja w tego rodzaju pomieszczeniach — to sprawa pieniędzy i organizacji, zaś odsiarczanie węgla — to przede wszystkim sprawa nowej myśli technicznej. A myśl — jak wiadomo — ceni się najbardziej.

S. C.

żywocik gospodarczy

● Zastępca dyrektora Przedsiębiorstwa Handlu Odzieżą w Rzeszowie ogłosił, że technika sprzedaży w sklepach „Pewex” (za bony dolarowe) jest odmienna niż w sklepach sprzedających za złotówki. Za dolary klient korzysta ze szczególnych



przywilejów, które polegają na tym, że ma prawo mierzyć. To jest: stwarza się klientowi dogodniejsze warunki oglądnięcia i dopasowania towaru do sylwetki, udostępniając w tym celu znajdujące się w sklepie przymierzalnie, pobierając przy tym w zastaw wartość towaru w bonach towarowych. Ma to swoją wymowę, gdyż w handlu wewnętrznym sklepy prowadzące sprzedaż artykułów dziewiarskich nie posiadają przymie-

rzań i praktycznie przymierzanie towaru nie odbywa się. Wymowa tych zasad, byłaby jasna i oczywista: za dolary wolno obejrzeć i zmierzyć, a za złote szmatę w garść, nie grzmieć i chodu. Dramat polega na tym, że przez niedopatrzenie w wielu sklepach dziewiarskich sprzedających za złotówki są przymierzalnie, można mierzyć i nie trzeba dawać zastawu, gdyż personel ma zaufanie do klienta. Niezbędne jest szybkie zarządzenie zakazujące mierzenia czegośkolwiek kupowanego za złotówki. Inaczej bowiem posiadacze dolarów odnieść mogą wrażenie, że tylko do nich handel nie ma zaufania i ich właśnie traktuje jako posiadaczy gorszej waluty.

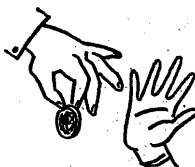
● Ponieważ w Trójmieście zabrakło biletów uprawniających do jeżdżenia wózekami komunikacji miejskiej, wobec tego kupiono druk biletów komunikacji miejskiej w Lublinie, Elblągu, Warszawie i Wrocławiu oraz puszczone je w obieg w Gdańsku, Sopocie i Gdyni z przyległościami. Ponieważ jednak obywateli nie ma prawa jeździć po Gdyni z biletami elbląskimi czy lubelskimi, wobec tego kontrolerzy wle-

piąć poczęli kary. „Wieczór Wrocławia” opisuje perypetie pani Janiny Wieleżyńskiej, której synowi wlepiono 75 zł plus 25 zł za zwłokę, a Wydział Finansowy wysłał nakaz płatniczy. Karę zapłacono choć pani Wieleżyńska prowadziła całą kampanię dla udowodnienia, że syn niewinny. Ale ją przegrała, bo chociaż to MKZ w Gdańsku puściło do sprzedaży bilety z obcymi nadrukami, ale uczyniło to nieustannie, a za nieustanną poczynania przedsiębiorstwo powinno płacić karę ich klientom.



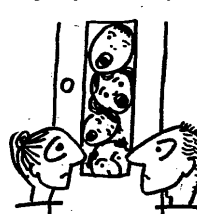
● Lokatorzy bloków 39 i 40, osiedla Prądnik Czerwony w Krakowie zwracają się do sfer gospodarczych z pytaniem, ile kosztują kotły centralnego ogrzewania, bo radi by kupić ewentualnie parę składakow. Od sierpnia nie mogą się wprowadzić do swoich nowych mieszkań, gdyż „Instal” zaniechuje kupić kotły.

● Gorzowska Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego przyznaje odszkodowanie 69-letniej obywatelce Helenie Samulewskiej, utrzymującej się z uprawy jednohektarowego gospodarstwa. Przyznanie odszkodowania jest wynikiem zniszczenia zasiewów spowodowanego wierceniem na jej polu otworów.



Wysokość przyznanego odszkodowania wynosi 19 zł. Rolniczka odmówiła „przyjąć” przyznanej jej kwoty argumentując to tym, że w jej wieku i tak notorycznie gubi się drobny bilon.

● Instrukcja używania koldunów biatostockich wytworzonych przez Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Chłodnicze w Białymstoku głosi, że w temperaturze pokojowej można je przechowywać do 4 godzin. Kto w tym czasie, lub wcześniej, pakiet rozpakuje i znajdzie zepsutą maź — wyjąć z niej może drugą instrukcję, wewnętrzna, która głosi, że produkt przechowywać można do 2 godzin. Podobnie rozbieżne opinie wyrażone są w instrukcji zewnętrznej i wewnętrznej co do czasu przechowywania koldunów w lodówce. Instrukcja na opakowaniu służy reklamie. Instrukcja włożona do środka — usprawiedliwieniu tego, że kolduny są zepsute. Instrukcja zewnętrzna asekuruje producenta przed niekupowaniem jego wyrobów. Instrukcja wewnętrzna asekuruje go przed pretensjami. Dlatego nie należy pytać, która instrukcja jest prawomocna. Każda spełnia dobrze swój cel.



po paru godzinach przeraźliwie krzyść mącąc spokojnych mieszkańców. Wskazuje to, że wychowanie społeczeństwa w klimacie pragmatyzmu nie obejmuje jeszcze kobiet i dzieci drących się, mimo że racjonalne rozumowanie wskazywać im powinno, iż technicy windów, skoro jeszcze nie urzędują, to przecież i tak nie ustyszą.

giełda samochodowa



Fot. S. ZUBCZEWSKI

Dobijamy do połowy listopada. Pora, by spróbować sobie odpowiedzieć na pytanie, co zmieniło się na giełdzie od czasu wakacji.

SYRENA. W lipcu—sierpniu za nowe wozy tej marki żądano 93—95 tys. zł. W listopadzie cena Syreny 105 po 7,5—9 tys. km wahała się od 85—90 tys. zł.

FIAT 126p. W okresie kanikuły cena nowego „malucha” nie przekraczała 103—105 tys. zł. W ostatnim 2—3 tygodniach oferowano ten samochód 5—7 tys. drożej, nie licząc pojedynczych „wyskoków” cenowych, przy czym z reguły były to samochody użytkowane przez kilka miesięcy tego roku.

FIAT 125p (1300). Za nowy wóz żądano trzy miesiące temu 175—180 tys. zł. Fiaty 125p z silnikiem o pojemności 1300 cm³ po 3—4-letnim stażu oferowane były za 105—120 tys. zł. Obecnie ceny za ten wóz kształtują się podobnie, chociaż znaleźli się i tacy, którzy za egzemplarze z

września br. życzyli sobie 215 tys. zł.

FIAT 125p (1500) MR-75. Tegoroczna nowość FSO wyceniona została na giełdzie, z chwilą pojawienia się na niej, na 210—220 tys. zł. Cena utrzymuje się nadal w tych granicach. Egzemplarze, które zeszły z taśmy w styczniu—lutym i przez kilka miesięcy były użytkowane, proponowano w listopadzie za 190—195 tys. zł. Wozy te z reguły znajdowały na bywalców. Ceny Fiatów 125p (1500) po 3—4-letnim stażu kształtowały się na poziomie 120—130 tys. zł, zależnie od nakładu kosztów na odnowienie samochodu.

FIAT 127p. Model ten wrócił ponownie w tym roku do łask i na razie nie nie wskazuje na to, by miał przestać wzbudzać zainteresowanie. Być może, ZASTAWA 1100p (z rdzemu obok), po pojawieniu się na rynku w większych ilościach, będzie stanowić dla Fiata 127p konkurencję, ale na to przyjdzie jeszcze tro-

chę poczekać. Za Fiata 127p, egzemplarze ubiegłoroczne, oferowano w sierpniu 170—175 tys. zł. Podobny poziom cen był w listopadzie.

DACIA 1300. Dwa czy trzy nowe egzemplarze, które były w granicach 190 tys. zł. Były to rekordowo wysokie oferty. W ciągu ostatnich 2—3 nocy nie spotykało się Dacii, oczywiście z tegorocznej produkcji, których cena wywoławcza przekraczałaby 170 tys. zł.

TRABANT 601. W miesiącach letnich brak było całkowicie nowych wozów. Najliczniej reprezentowane były wozy w cenie 70 tys. zł. Przy tym były to nawet egzemplarze eksploatowane po 4—5 lat. W listopadzie pojawiło się na giełdzie kilka nowych Trabantów — limuzyn. Ich cena kształtowała się w granicach 108—110 tys. zł.

WARTBURG 353. Pojawienie się nowego wozu było nie tylko w sierp-

niu, ale i w poprzednich miesiącach rzadkością. Oferowało się roczniki 1972—1973 w cenach do 150 tys. zł. W ostatnich tygodniach, jeśli sytuacja ulegała jakiejś zmianie, to raczej w kierunku ograniczenia wachlarza ofert.

SKODA S-100. W miesiącach letnich najczęściej oferowane były wozy po 2—2,5-letniej eksploatacji, w cenach 130—140 tys. zł. W listopadzie nowe (tzn. z początku br.) Skody S-100 DE LUXE miały cenę wywoławczą 160—165 tys. zł.

WARSZAWA 223. Cena za najnowsze egzemplarze, to znaczy z roku 1973, dochodziła na przełomie lata do 90 tys. zł. Aktualnie, z racji zwiększonego zapotrzebowania na wozy mogące służyć do przewozu płodów rolnych, posiadacze Warszawy z 1973 roku oferowali je nawet za 100 tys. zł.

(jod)

ŻYCIE GOSPODARCZE

28-83-32, redakcyjny: 28-33-12, 28-33-34, sekretariat redakcji: 28-06-29. Nie zamówionych artykułów redakcja nie zwraca. Redakcja „Prasa — Książka — Ruch” — Warszawa, ul. Hoża 35 (korytka pocztowa nr 7 — 00-890 — Warszawa). Telefony: redakcji: naczelnicy 28-06-22, zastępcy redaktora naczelnego 21-55-57, sekretarza redakcji 28-06-22, telefon 28-84-11.

REDAGUJE ZESPÓŁ: Stanisław Chelstowski (zastępca redaktora naczelnego), Andrzej Chmielewski, Zofia Długosz, Władysław Dudziński (zastępca redaktora naczelnego), Jerzy Dzięciołowski (zastępca redaktora naczelnego), Lech Frollich, Maria Gawronska (redaktor techniczny), Anna Kuzko, Andrzej Lubowski, Marcin Makowiecki, Andrzej Natęca-Jawiecki, Marian Sikora, Jerzy Surdykowski, Anna Symasaka, Wiesław Szynider, Elżbieta Tadeuska (zastępca sekretarza redakcji). ZESPÓŁ KONSULTACYJNY: Mirosław Dynner, Mieczysław Kabaj, Marian Kraw, Zbigniew Madaj, Mieczysław Mieszczańkowski, Zbigniew Mikołajczyk, Marek Misiak, Zofia Morecka, Marian Ostrowski, Józef Pajestka, Grzegorz Piskorski, Antoni Rajkiewicz, Wiesław Rydygier, Władysław Sadowski, Karol Szawar, Jan Werner, Barbara Wiśniewska, Zbigniew Wycezasny. Wydawca: RSW „PRASA — Książka — Ruch” — Wydawnictwo Współczesne, 00-890 Warszawa, ul. Wilejska 12, telefon 28-84-11. ADRES REDAKCJI: 00-891 Warszawa, ul. Hoża 35 (korytka pocztowa nr 7 — 00-890 — Warszawa). Telefony: redakcji: naczelnicy 28-06-22, zastępcy redaktora naczelnego 21-55-57, sekretarza redakcji 28-06-22, telefon 28-84-11 oraz wszystkie Biura Ogłoszeń RSW „Prasa — Książka — Ruch” w miastach wojewódzkich. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. WARTBURG 353. Pojawienie się nowego wozu było nie tylko w sierp-

Sprzedaż egzemplarzy numerów zdezaktualizowanych na uprzednie zamówienia pro wadzi Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw RSW „Prasa — Książka — Ruch” 00-890 Warszawa, ul. Towarowa 28.

Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa — Książka — Ruch” — 00-894 Warszawa, Marszałkowska 37. Numer indeksu 38903 38906.

Zam. 3574 B-00